

SOLIDARNOŚĆ I PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ SPOŁECZNA W CZASACH KRYZYSU
I DYSPROPORCJI EKONOMICZNYCH. WYMIAR LOKALNY I REGIONALNY



DNI
KULTURY
SOLIDARNOŚCI

IV ogólnopolskie spotkania
ekonomii społecznej

wielkopolskie targi przedsiębiorczości społecznej

patroni konferencji:
prof. Jerzy Buzek, Przewodniczący Parlamentu Europejskiego
Jolanta Fedak, Minister Pracy i Polityki Społecznej
Irena Lipowicz, Rzecznik Praw Obywatelskich
Marek Woźniak, Marszałek Województwa Wielkopolskiego
Ryszard Grobelny, Prezydent Miasta Poznania
Ks. Franciszek Kardynał Macharski
Ks. Abp Stanisław Gądecki

Poznań
18 - 19 października 2010
Centrum Konferencyjne
Międzynarodowych
Targów Poznańskich

patroni konferencji:



Organizator główny:



Współorganizatorzy:



Partneri targów:



Projekt 1.13 „Zintegrowany System Wsparcia Ekonomii Społecznej” jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

KONFERENCJA
„WIELKOPOLSKIE TARGI
PRZEDSIĘBIORCZOŚCI SPOŁECZNEJ”

OPRACOWANIE
MATERIAŁÓW KONFERENCYJNYCH
(Dominik Górny i Maria Sadowska)

SPIS TREŚCI:

WYSTĄPIENIA WPROWADZAJĄCE:

List Barbary Sadowskiej do uczestników „Wielkopolskich Targów Przedsiębiorczości Społecznej” *str. 4-6*

Prof. Jerzy Buzek, prof. Aleksander Surdej – „Odrodzenie ducha – budowa wolności; perspektywa rozwoju gospodarki solidarnej” *str. 7-20*

Ks. Abp. Stanisław Gądecki – „Filozoficzne podstawy gospodarki społecznej” *str. 21-25*

Marek Woźniak, Marszałek Województwa Wielkopolskiego – „Pomoc oparta na solidarności” *str. 26-30*

Tomasz Sadowski – „Rewizja dotychczas stosowanych pojęć i strategii rozwoju społecznej gospodarki. Miejsce podmiotów gospodarki społecznej w ramach istniejącego porządku prawnego” *str. 31-25*

PANEL I *str. 36-50*

PANEL II *str. 51-61*

WARSZTATY *str. 62-86*

SESJA KOŃCOWA:

Blok informacyjny *str. 87-92*

Panel III i IV *str. 93-105*

**List Barbary Sadowskiej
do uczestników
„Wielkopolskich Targów
Przedsiębiorczości Społecznej”**

Szanowni Państwo, Drodzy Partnerzy, Przyjaciele !

Wydarzenie to cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Liczba osób zarejestrowanych na część konferencyjną sięga ok. 800, nie licząc ponad 200 osób biorących udział w rozgrywkach „Piłki ulicznej” oraz udziału publiczności w imprezach towarzyszących. W konferencji weźmie udział około stu wójtów, burmistrzów, starostów, kilkudziesięciu przedstawicieli przedsiębiorstw społecznych z kraju i zagranicy (wytwory przedsiębiorców społecznych prezentowane będą na 80 stoiskach). W konferencji wezmą też udział bezpośrednio zaangażowani w gospodarkę społeczną, przedstawiciele spółdzielni socjalnych, spółek non profit, organizatorzy i uczestnicy CIS-ów, KIS-ów, ZAZ-ów, przedsiębiorstw społecznych utworzonych przez stowarzyszenia i fundacje, aktywizujących społeczność lokalną, oraz przedstawiciele środowisk naukowo-badawczych, kultury, biznesu i mediów. Targi mają rozpocząć coroczną tradycję organizowania w Wielkopolsce Dni Kultury Solidarności w powiązaniu z Targami Przedsiębiorczości Społecznej, które mają charakter integracji ruchu skupionego wokół idei gospodarki solidarnej, refleksji nad możliwościami jej rozwoju w Polsce oraz budowania partnerstw publiczno-prywatnych z udziałem przedstawicieli samorządów lokalnych i regionalnych, oraz przedsiębiorców społecznych wraz z komercyjnymi.

Program konferencji składa się z następujących części:

1. Sesja wprowadzająca i sesja zamykająca dla wszystkich uczestników (ponad 800 osób);
2. Warsztaty pogłębiające wiedzę na temat rozwoju różnych aspektów gospodarki solidarnej (pierwszy dzień – trzynaście warsztatów, drugi dzień – jedenaście warsztatów); średnio po 40-60 osób na warsztacie;
3. Stoiska targowe z produktami – 80 wystawców.

Wydarzenia towarzyszące w ramach konferencji w pawilonach MTP (18-19.10.2010):

1. Cztery kafeterie prowadzone przez dziennikarzy: prezentacje filmów z cyklu „ekonomia społeczna po wielkopolsku”, audycje radiowe z cyklu „Razem dla siebie”, wywiady, dyskusje z przedstawicielami władz samorządowych oraz bezpośrednimi twórcami, inicjatorami działań; prezentacja wspólnych dokonań w partnerstwach lokalnych;
2. Rozgrywki „Piłki nożnej ulicznej” (12 drużyn reprezentujących różne środowiska, 200 kibiców);
3. Uroczysta kolacja z udziałem Wybitnego Gościa.

Wydarzenia towarzyszące w ramach Dni Kultury Solidarności na terenie Poznania i Pniew:

1. Happeningi uliczne (ok. 1000 osób);
2. Dwa spotkania literacko-muzyczne;
3. Cztery sympozja: o administracji, ekonomii solidarności, edukacji otwartej i komunikacji społecznej dla samorządności.

Wierzmy, że Targi Przedsiębiorczości Społecznej przyczynią się do kształtowania nowej jakości relacji włączających w system wzajemnych powiązań i kontaktów, osoby nie uczestniczące w przemianach społecznych i gospodarczych, często zagrożone wykluczeniem

społecznym, lub w dłuższym czasie wykluczone. Zamiast działania i myślenia sektorowego, podtrzymującego klientyzm „obywateli”, poprzez preferowanie dystrybucji dóbr bez uczestnictwa, staramy się tworzyć korzystne warunki do powstawania zintegrowanych systemów działań, na rzecz rozwoju społecznej gospodarki rynkowej, gdzie centralne miejsce zajmie osoba ludzka i praca.

Ze względu na dużą liczbę osób, przekraczającą możliwości budżetowe projektu, wydarzenie na „Targach” nie będzie miało charakteru ekskluzywnej konferencji, ale raczej będzie integrowało różne środowiska i instytucje, kształtowało ich wiedzę i postawy w kierunku odpowiedzialności, solidarności i współpracy.

Barbara Sadowska
Fundacja Pomocy Wzajemnej „Barka”

**Prof. Jerzy Buzek, prof. Aleksander Surdej –
„Odrodzenie ducha –
budowa wolności;
perspektywa rozwoju gospodarki solidarnej”**

„Odrodzenie ducha – budowa wolności; perspektywa rozwoju gospodarki solidarnej”

"Niniejszy artykuł został przygotowany przez prof. J. Buzka i prof. A. Surdeję dla Ruchu Prawniczego, Socjologicznego i Ekonomicznego. Ukaże się w grudniu 2010 r."

Artykuł jest dedykowany pamięci Mirosława Dzielskiego.

„Przeciwieństwem totalizmu jest wolność żywego społecznego kosmosu, jego przebogata aktywność (...) U podstaw tego życia leży życie duchowe człowieka, jego kreatywność. Ta aktywność jest skierowana ku konkretnemu człowiekowi, a nie – jak to ma miejsce w wypadku aktywności kierowanej przez ideologię – ku człowiekowi abstrakcyjnemu. Istnienie duchowe musi być silne, jeśli inne formy istnienia mają być trwałe i jeśli mają rozkwiatać. Ku temu istnieniu musimy się więc zwrócić, wyężając całą dostępną nam wolę mocy”.

Mirosław Dzielski „Odrodzenie ducha – budowa wolności”

I. Wolność umocniona siłą ducha i międzyludzkiej solidarności

Ostatnich dwadzieścia lat pokazało nam, że można mieć dużą przestrzeń wolności i jednocześnie nie móc sobie z nią poradzić. Po 1989 roku zobaczyliśmy, że jest bardzo wielu ludzi, mających problem z funkcjonowaniem w warunkach wolności. Nie potrafili się z niej cieszyć m.in.: ci, którzy z powodu zmian ustrojowych i gospodarczych tracili wypracowane w poprzednim systemie bezpieczeństwo socjalne, względny dobrobyt, a często – pracę. Nie widzieli perspektywy rozwoju, zawalił się im porządek, który zbudowali sobie w ciągu życia.

Jak zareagowałby na to zmarły w 1989 roku Mirosław Dzielski? Powiedziałby pewnie, że po pierwsze – wolność trzeba umieć zachować. Po drugie, że nie ma prawdziwej wolności bez odrodzenia ducha; bez międzyludzkiej solidarności. Przecież w nowych warunkach, dla tych, którzy sobie nie radzą, musi być jakaś forma społecznej, zbiorowej samoorganizacji, którą trzeba wypracowywać. To właśnie ta praca nad wolnością, o której myślał Dzielski. Elementem tej pracy jest umiejętność zrezygnowania z części siebie i swojego czasu, by w walce o byt zainteresować się losem człowieka, któremu z jakichś powodów – niekoniecznie zawinionych przez siebie – się nie wiedzie.

Akceptując kapitalizm, jako formę życia gospodarczego musimy pamiętać, że tylko wtedy przyniesie on rozwój cywilizacyjny, jeżeli nie ograniczy się do ideologii konkurencji i poszukiwania nowych pól zysku. Jeśli oznaczać będzie także zwycięstwo ludzkiej inteligencji; jeżeli uzna trwałość osiągniętych korzyści ekonomicznych w warunkach kooperacji gospodarczej, ale również to, że dla jego istnienia niezbędne jest tworzenie i wzmacnianie potencjału solidarności (kapitału społecznego).

Podobnie jak w 1989 roku potrzebujemy nadal wnikliwej obserwacji procesów społecznych, cywilizacyjnych i politycznych. Musimy – podobnie jak czynił to Mirosław Dzielski – patrzeć na wydarzenia konstytuujące naszą niepodległość z perspektywy dziejowej, przewidując możliwe do zaistnienia wypadki. Mając w pamięci obywatelski entuzjazm przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, powinniśmy pamiętać, że już wtedy liderzy społeczni nowej generacji zwracali uwagę na wymiar polityczny, społeczno-

organizacyjny, ale także kulturowy i duchowy odnawiającej się wspólnoty. Całościowe spojrzenie na proces odradzania wolności wyjaśnia niezwykłą determinację społeczną, która umożliwiła uderzenie w istotę ideologii ówczesnego państwa i tworzenie nowej „przestrzeni obywatelskiej”.

W niniejszym artykule, który powstał z okazji Kampanii Społecznej Pro Publico Bono „Odrodzenie ducha – budowa wolności”, zorganizowanej w roku 2010, jako „Roku Solidarności i Samorządności”, nie chcemy szczegółowo analizować natury ówczesnych problemów. Celem tej publikacji jest wzmocnienie przekonania, że postawa solidarności międzyludzkiej jest imperatywem moralnym, jest niezbędna nie tylko w czasie rewolucji, kryzysu, czy narodowej traumy. Solidarność tworzy wspólnotę, a w Polsce jest także zasadą konstytucyjną, która powinna kształtować nasze życie społeczne, gospodarcze i polityczne.

II. Solidarność jako dar i wzajemność

W ciągu ostatnich kilku lat główne organy Unii Europejskiej kilkakrotnie wypowiadały się na temat zasad i mechanizmów solidarności w gospodarce i życiu społecznym. W Rezolucji z dnia 19 lutego 2009 roku, o gospodarce społecznej wypowiedział się Parlament Europejski¹. Wcześniej, w lipcu 2007 roku, Komisja Europejska ogłosiła komunikat w sprawie „Odnowienia agendy społecznej wokół możliwości, dostępu i solidarności w Europie XXI wieku”².

Czy dokumenty te są wyłącznie urzędową retoryką, która w czasach globalnego kryzysu finansowego i ideowej konfuzji szuka pojęć i terminów, które budzą pozytywny społeczny rezonans? Wydaje się, że nie. Istnieją bowiem silne empiryczne przesłanki na rzecz tezy, że zasada solidarności oraz idea gospodarki solidarnej uwzględniającej wymogi życia wspólnotowego, może posłużyć konstruowaniu systemów gospodarczych, które lepiej niż systemy dotychczasowe odpowiedzą na wyzwania demograficzne, energetyczne i środowiskowe, przed którymi stają społeczeństwa Europy.

Idea gospodarki solidarnej może zostać przełożona na rozwiązania, które nie są anty efektywnościowe, lecz przeciwnie – służą dynamicznie (długookresowo) rozumianej efektywności, gdyż mobilizują podstawowy czynnik gospodarowania jakim są ludzie oraz ułatwiają kooperację zorientowaną na rozwiązywanie problemów, a nie wyniszczającą rywalizację o status.

Zanim poddamy analizie zasadę solidarności i społeczny oraz instytucjonalny kontekst jej funkcjonowania, warto krótko wskazać fundamentalne cechy wyróżniające zasadę solidarności.

Idea solidarności, etymologicznie oraz w powszechnym językowym uzusie, odwołuje się do poczucia odpowiedzialności, a właściwie współodpowiedzialności. Owa współodpowiedzialność rozpoznaje potrzeby drugiego człowieka oraz problemy wspólne i przybiera praktyczny wymiar – staje się zaangażowaniem i poświęceniem. Solidarność rodzi się z indywidualnych odczuć moralnych, ale odczucia te są osadzone w kulturze danego społeczeństwa i przez nią wzmacniane lub osłabiane. Zasada solidarności nie godzi się z etatystycznym egalitaryzmem, gdyż przejęcie przez administrację publiczną wyłącznej odpowiedzialności za problemy wspólnotowe oraz los poszczególnych ludzi niszczy konstytuujący etyczny wymiar zasady solidarności. Nacisk na prymat motywacji etycznej nie

¹ Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 19 lutego 2009 roku w sprawie gospodarki społecznej (2008/2250(INI)).

² Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego oraz Komitetu Regionów, Odnowiona agenda społeczna: Możliwości, dostęp i solidarność w Europie XXI wieku, z 2 lipca 2008 roku [KOM(2008) 412 wersja ostateczna].

oznacza, że instytucje publiczne (w tym administracja państwowa) nie mają do odegrania żadnej pozytywnej roli w tworzeniu systemu gospodarki solidarnej. Do kwestii tej powrócimy jeszcze w tym tekście.

Skutkiem zachowań zgodnych z zasadą solidarności jest przekazanie czegoś (dochodu, czasu, a nawet uwagi) na rzecz kogoś innego lub całej zbiorowości. Bezinteresowny, nie oczekujący wzajemności, charakter tego transferu sprawia, że można mówić o solidarności jako obdarowywaniu³. Owo obdarowywanie może mieć charakter bezwarunkowy. Tak dzieje się, gdy filantrop przekazuje znaczne sumy na rzecz celów, których realizację chce wesprzeć. Praktyczna realizacja zasady solidarności nie powinna jednak prowadzić do zastępowania gospodarki wymiany przez system darów. Chociaż z indywidualnego punktu widzenia, w danym momencie i w danych okolicznościach, ktoś zawsze jest darującym, a ktoś obdarowanym, to w agregującej, zbiorowej perspektywie zasada solidarności ustanawia sieci wzajemności, wzajemnego wsparcia, które aktywizowane są warunkowo – po rozpoznaniu potrzebującego i jego faktycznych potrzeb. Praktycznym skutkiem realizacji zasady solidarności jest powstanie społecznych praktyk współodpowiedzialności, które wspierają potrzebujących i włączają ich w życie zbiorowości nie tworząc jednak, tak, jak może dziać się w etatystycznym egalitaryzmie, roszczeń egzekwowlanych na drodze prawnej.

Warto zauważyć, że krytyka zrodzonego po II Wojnie Światowej państwa dobrobytu⁴ jest krytyką upowszechnienia się bierności i zależności osób, które swoją relację wobec państwa i społeczeństwa budują na roszczeniach przybierających formę „praw bez obowiązków”. Wyzwaniem tworzenia gospodarki solidarnej jest uzyskanie niektórych pozytywnych efektów (zmniejszenie nierówności ekonomicznych i wzrost spójności społecznej) państwa dobrobytu bez stymulowania charakteryzujących go patologii (roszczeniowość, biurokratyzacja, zanik moralnej odpowiedzialności). Tworzenie gospodarki solidarnej jest wyzwaniem praktycznym dotyczącym kształtowania takiej konstelacji instytucji, narzędzi i polityk, które pozwoli na osiągnięcie jej celów w sposób uwzględniający wymogi gospodarczej otwartości i podstawowych zasad gospodarczej efektywności.

III. Gospodarowanie jako proces wielowymiarowy

Chociaż w ostatnich dwóch dekadach nauki ekonomiczne zdominowane były przez podejście formalistyczne analizujące gospodarkę przez pryzmat zredukowanych do kategorii pieniężnych wyborów, to obecny globalny kryzys finansowy przypominał, że klasyczna teoria ekonomiczna powstała jak analiza substancjalna procesu gospodarowania skoncentrowana na wyjaśnianiu różnych sposobów zaspokajania ludzkich potrzeb. Analiza substancjalna jest analizą skontekstualizowaną. W taki sposób o gospodarce w encyklice *Centesimus annus* pisał Jan Paweł II przypominając, że: „Gospodarka jest tylko pewnym aspektem i wymiarem złożonej działalności ludzkiej” – aspektem, którego absolutyzacja grozi zapoznaniem lub osłabieniem wymiaru etycznego i religijnego, a w rezultacie groźbą wyrządzenia duchowej szkody. Zasada solidarności zaleca, aby gospodarowanie było rozumiane jako „aspekt i wymiar” harmonijnie zintegrowany z innymi „społecznymi, religijnymi i duchowymi” aspektami życia ludzi. Zasada solidarności jest więc zasadą obronną, chroniącą przed będącym skutkiem natrętnej reklamy i manipulacji konsumeryzmem oraz determinizmem

³ Na temat znaczenia darów w funkcjonowaniu społeczeństw zob. Mauss, Marcel (2001) *Socjologia i antropologia*, PWN Warszawa. Współcześnie koncepcję daru do ekonomicznej analizy umów o pracę wprowadził George Akerlof – zob. G. A. Akerlof (1982) *Labour Contracts as Partial Gift Exchange*, w *The Quarterly Journal of Economics*, vol. 97, nr 4.

⁴ Flora P, Heidenheimer A J (red.) (1987) *The Development of the Welfare State in Europe and America*, Transaction Books, New Brunswick, N.J.

ekonomicznym, który mechanizmom gospodarczym podporządkowuje pozostałe wymiary życia człowieka.

Ostrzeżenie przed dominacją wymiaru ekonomicznego nie musi prowadzić do formułowania hasła likwidacji zasad efektywności gospodarczej przez supremację polityki z socjalistycznymi lub quasi-socjalistycznymi zasadami upaństwowionej gospodarki i egalitaryzującej redystrybucji. Jeśli dobrze odczytać nauczanie społeczne Jana Pawła II, to dostrzeżemy w nim nakaz modyfikowania i uzupełniania rynkowej gospodarki poprzez nasycanie jej duchowością, wspólnotowym zakorzenieniem i formami wspólnotowego działania. Dla Jana Pawła II celem rozwoju jest możliwość korzystania z prawa-obowiązku szukania Boga, poznawania Go i życia zgodnie z tym poznaniem.” Papież podkreślał duchowe cele rozwoju, a nie tylko niwelowanie materialnych różnic. Idea niematerialnych celów rozwoju nie jest i nie powinna być obca ekonomistom, którzy świadomi są, że spośród stosowanych przez nich pojęć tylko niektóre wolne są od elementów subiektywnych, psychicznych czy też duchowych. Z pewnością dochód pieniężny jest mierzalną kategorią, nie jest nią jednak ani dobrobyt, ani też dobrostan (wellbeing), jakość życia czy szczęście⁵. Jednostronne ukierunkowanie na maksymalizowanie dochodu pieniężnego z zasady prowadzi do pojawienia się negatywnych skutków ubocznych, w tym słabnięcia poczucia wspólnotowości i zaburzeń psychicznych. W rezultacie wzrost dochodu może przynosić zmniejszenie odczuwanego dobrostanu.

Podkreślmy: zasady gospodarki solidarnej postulują zharmonizowane wymiaru gospodarczego z innymi aspektami życia człowieka w prywatnej gospodarce rynkowej, w której gwarantowane jest „Prawo do własności jako niezbywalne prawo osoby ludzkiej”. Jednakże, jak pisał Jan Paweł II „własność prywatna nie jest wartością absolutną”, co oznacza, że na właścicielach spoczywa obowiązek czynienia z niej takiego użytku, który tworzy dobro moralne i społeczne. Papież stwierdzał, że „/.../również decyzja o takiej a nie innej inwestycji, w danej, a nie w innej, dziedzinie produkcji, jest zawsze *wyborem moralnym i kulturowym*. Przy zaistnieniu pewnych warunków ekonomicznych i stabilności politycznej, absolutnie niezbędnych, decyzja o zainwestowaniu, czyli o daniu jakiejś społeczności okazji do dowartościowania jej pracy, płynie również z postawy ludzkiej sympatii i zaufania do Opatrzności, w czym ujawniają się ludzkie przymioty tego, kto decyduje”.

IV. Ekonomia długiego trwania

Krytycy formalistycznej teorii ekonomii zwracają uwagę, że jest ona skoncentrowana na „tu i teraz”, że nie uwzględnia temporalnego wymiaru ludzkich działań, że nie uwzględnia odpowiedzialności za odległe w czasie skutki gospodarczych działań⁶. W dłuższym okresie natomiast każdy system gospodarczy zmienia się wraz ze zmianami technologicznymi i kulturowymi, które wyznaczają warunki życia ludzi. Zasada solidarności ma także wymiar temporalny. Zwraca uwagę na naszą odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń.

Wyjaśnienie, w jaki sposób można harmonizować gospodarowanie z innymi aspektami życia ludzkiego wymaga zwrócenia uwagi na horyzont czasowy decyzji gospodarczych. Uwzględnienie perspektywy temporalnej pozwoli pokazać jak bardzo charakterystyka procesów gospodarczej jest zależna od cech człowieka i wspólnot ludzkich.

Tabela 1

⁵ Zob. Między innymi pracę Bruna S. Frey (2008) *Happiness: A Revolution in Economics*, Cambridge MIT Press.

⁶ Stiglitz, E. Joseph, Amartya Sen, Fitoussi, Jean-Paul (red.) (2009) *Report by the Commission on the Measurement of Economic Performance and Social Progress*, Paris.

Czynniki rozwoju gospodarczego w zależności od horyzontu czasowego

Horyzont czasowy (w latach)	Czynniki	Teorie najlepiej wyjaśniające rozwoj gospodarczy
10-100	Tradycja, tożsamość, lojalność, zaufanie, wzajemność, solidarność	Ekonomia instytucjonalna (w tym jej gałąź kładąca nacisk na rolę wiedzy i ludzkiego poznania)
1-10	Przywództwo, zdolność do organizowania się i współpracy	Teoria działań zbiorowych oraz teoria kosztów transakcyjnych
0-1	Wielkość budżetu, inwestycje, zarządzanie	Teorie zarządzania, w tym teoria pryncypał-agent

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Williamson(2000).

Jeśli uznamy, że proces rozwoju gospodarczego przebiega na wielu poziomach i cechuje się różną prędkością, to dostrzeżemy, że zasoby naturalne nie są czynnikiem decydującym dla rozwoju gospodarczego. Dochody ze złóż boksytów, kopalni diamentów czy eksploatacji złóż ropy naftowej mogą stać się zarówno szansą dla rozwoju, jak i „przekleństwem dla rozwoju”, jeśli nie są wykorzystywane przez sprawne państwo wsparte przez społeczeństwo o wysokim poziomie odpowiedzialności i solidarności obywatelskiej. W dłuższym okresie czynniki kulturowe i społeczne, w tym siła więzi solidarności i poziom społecznego zaufania decydują o rozwoju gospodarczym i społecznym.

Przyjęcie wyłącznie perspektywy krótkookresowej prowadzi do nadmiernego uwypuklenia znaczenia kapitału finansowego i ograniczeń budżetowych. W krótkim okresie, znajdując się pod presją istniejących ograniczeń, silniej odczuwamy konflikt celów polityki budżetowej (czy dostępne środki przeznaczyć na edukację, czy na ochronę zdrowia czy na siły zbrojne) i konflikt sposobów działania (czy działać szybko poprzez narzędzia administracyjnego przymusu, czy też wolniej poprzez cierpliwą edukację). Konflikt taki widoczny jest zarówno na poziomie przedsiębiorstwa, gdy przedsiębiorca pragnie sfinansować dające szanse na przyszły rozwój inwestycje, kosztem zmniejszenia (lub ograniczenia wzrostu) płac zatrudnionych oraz w skali całej gospodarki, gdy presja na wzrost płac ogranicza możliwości sfinansowania inwestycji ze środków własnych przedsiębiorstw. W istocie rzeczy problem znalezienia optymalnego sposobu rozdziału środków pomiędzy celami krótkookresowymi a długookresowymi, pomiędzy płacami a zyskami jest więc problemem społecznego zaufania. Jeśli szanowany i wiarygodny dla swoich pracowników przedsiębiorca zobowiązuje się, że rosnące dzisiaj zyski zainwestuje w rozwój firmy, to roszczenia płacowe maleją, gdyż pracownicy rozumieją, że dzisiejsze „poświęcenie” będzie zrekomensowane dzięki rozwojowi przedsiębiorstwa (w formie wzrostu pewności utrzymania zatrudnienia, albo w formie przyszłego wzrostu płac). Jeśli lider polityczny apeluje o ograniczenie żądań płacowych, gdyż grozi to inflacją i pogorszeniem międzynarodowej konkurencyjności kraju, to jego wezwania znajdą posłuch tylko wtedy, gdy jest osobą obdarzaną społecznym zaufaniem. Brak lub niski poziom zaufania sprawia, że nie są podejmowane działania służące realizacji długookresowych celów, że społeczne interakcje mogą stać się „wojnami” wszystkich ze wszystkimi - konfliktami, w których giną z pola widzenia szanse, które daje długookresowo zorientowana kooperacja. Z tej perspektywy wyraźnie widać, że problem długookresowego rozwoju, to mniej problem obiektywnych ograniczeń zasobowych, a bardziej problem wzorców współdziałania w środowisku społecznym, to problem niskiego poziomu kultury solidarności.

Wspólnotowa orientacja lub inaczej „prospołeczność” przedsiębiorców jest często pochodną horyzontu czasowego inwestycji, a nie wyłącznie skutkiem braku orientacji na zysk (lub postulatu orientacji altruistycznej). Jeśli inwestycja jest „cierpliwa”, to znaczy nie

podporządkowana osiągnięciu zysku w najkrótszym okresie, to już dzięki temu posiada wspólnotową orientację. Twierdzenie to jest wsparte przez empiryczne obserwacje, które pokazują jak niszczycielskie dla życia społecznego są gwałtowne zmiany gospodarcze, jak silnie życie wspólnot ludzkich jest wstrząsane przez fale nagłych bankructw czy pospiesznej delokalizacji przedsiębiorstw. Zmiany gospodarcze (zanik i pojawianie się nowych przedsiębiorstw i gałęzi gospodarczych) są oczywiście nieodzownie związane z gospodarkę rynkową, jednakże ich rytm rzadko odpowiada rytmowi życia społecznego i fakt ten w krótkim okresie rodzi konflikt pomiędzy wymiarem ekonomicznym a wymiarem społecznym.

Warto zauważyć, że z ekonomicznego punktu widzenia zysk jest i miarą efektywności, i źródłem bodźców do działania. Gdyby więc zysk jako kategoria ekonomiczno-regulacyjna został zniesiony, to najczęściej zastępuje go „ciężki system biurokratycznej kontroli, który pozbawia człowieka inicjatywy i zdolności twórczej” [Jan Paweł II, *Centesimus annus*].

Zysk jednakże może być osiąganym na różne sposoby i w rozmaitej wielkości. W gospodarce solidarnej chodzi o to, aby działania zorientowane na osiągnięcie zysku nie przesłaniały tego, że przedsiębiorcy są moralnie odpowiedzialni za to czy zysku nie uzyskują w niegodziwy sposób (np. poprzez handel ludźmi i narkotykami czy kosztem krzywdy własnych pracowników). Odpowiedzialność ta nie powinna być rozumiana wyłącznie jako moralna odpowiedzialność jednostki. Jeśli w danej społeczności powszechną normą jest oszustwo, to uczciwa osoba ma małe szanse na przeżycie w populacji takich osobników. Jeśli jednak w danej zbiorowości nieetyczne zachowania nie dominują, to konkurencja może stać się konkurencją twórczą. Wspólnotowe normy moralne oraz wspólnotowa presja służą redukcji pokusy nadużyć, chronią jednostki przed zbiorową destrukcją, którą rodzi ich oportunizm. Zasady gospodarki solidarnej mogą służyć przekształcaniu społecznych norm i praktyk z takich, w których dominuje podstęp i oszustwo na takie, w których dominuje ubogająca kreatywność, wzajemność i zaufanie.

V. Solidarność a efektywność ekonomiczna

Niekiedy komentatorzy spraw publicznych, a także niektórzy, badacze społeczni przeciwstawiają cele gospodarcze, w tym ekonomiczną efektywność celom społecznym (w tym działaniom na rzecz ochrony przed ubóstwem i zasadzie sprawiedliwości redystrybucyjnej). Istotnie można zaobserwować istnienie ostrego konfliktu pomiędzy „efektywnością” i na przykład płynącym z niej nakazem redukcji zatrudnienia, czy likwidacji przedsiębiorstwa, a społeczną sprawiedliwością, która zaleca ochronę tracącego pracę i dotkniętej rosnącym bezrobociem społeczności lokalnej. Często zmiany gospodarcze nakładają koszty na grupy względnie uboższe. Konflikt taki jest ostry, gdy postrzegany jest w perspektywie krótkiego okresu. W dłuższym okresie jednak staje się możliwy do złagodzenia (lub nawet do uniknięcia), pod warunkiem, że zmiany są stopniowe, przewidywalne i politycznie kontrolowane. Przerzucanie kosztów gospodarczych dostosowań na słabsze grupy zmniejsza długookresową efektywność systemu gospodarczego, gdyż wzrost społecznej marginalizacji prowadzi do wzrostu ekonomicznej bezużyteczności jednostek i w rezultacie do obniżenia społecznego dobrobytu.

Zasada solidarności zaleca ochronę jednostek przed popadnięciem w trwałe ubóstwo, gdyż nakazuje ochronę „tkanki społecznej” gospodarki, nakazuje dbałość o tworzenie warunków ułatwiających szerokie i aktywne uczestnictwo w życiu gospodarczym i społecznym. Zasada ta może być realizowana w zarówno w sposób administracyjny i bezpośredni, poprzez transfery pieniężne o celach socjalnych, jak i w sposób pośredni poprzez wsparcie aktywizujące jednostki i zbiorowości społeczne.

Jeśli rządy decydują się na oddziaływanie pośrednie, to mogą to uczynić poprzez rozbudowę państwowych służb socjalnych lub poprzez pomocnicze wspierania oddolnych

przedsięwzięć obywatelskich. Działanie poprzez służby państwowe dominuje w modelu socjaldemokratycznym (skandynawskim) państwa dobrobytu. W tym przypadku możemy mówić o „zinstytucjonalizowanej sprawiedliwości”. W przypadku gospodarki solidarnej chodzi o wyzwolenie motywacji etycznej, o wrażliwość ludzkiego sumienia i ludzki skontekstualizowany osąd określający, jak w danych warunkach najlepiej realizować „społeczeństwo bardziej solidarne i sprawiedliwe”. Skuteczne wsparcie socjalne musi być solidarnością mądrą, wymagającą i aktywizującą – wspomagającą inicjatywę własną, wysiłek kształcenia i przekwalifikowywania w celu podjęcia nowej pracy, a nie wsparciem biurokratycznym – na ogół rozrzutnym i demoralizującym. Zasady gospodarki solidarnej zalecają wsparcie z udziałem państwa, lecz nie wyłącznie poprzez państwowe urzędy.

VI. Mechanizm rynkowy a granice urynkowienia

Dostrzeżenie niematerialnych celów gospodarowania nie jest nowym odkryciem. Rozumiał je dobrze ponad dwieście lat temu Adam Smith. Ów szkocki ekonomista i filozof polityczny pisał, że gospodarka dobrze służy społeczeństwu, jeśli jest rynkowa, a jej uczestnicy oprócz zysku, kierują się względami etycznymi. Prosperość gospodarki rynkowej polega na tym właśnie, że mechanizm rynkowy (dobrowolność transakcji rynkowych oraz rynkowa wycena przedmiotów wymiany) pozwala na efektywne zaspokajanie różnorodnych potrzeb ludzkich, nie musi jednak (a nawet nie powinien) być stosowany w odniesieniu do spraw i wartości, które nie są przedmiotem wymiany rynkowej takich jak życie ludzkie, godność osoby czy różnorodność świata przyrody. Słowo „pozwała” podkreśla pewien indeterminizm skutków rynkowej gospodarki. Mechanizm rynkowy jest bowiem zawsze osadzony w i modyfikowany przez kontekst kulturowy i instytucjonalny, który nadaje mu mniej lub bardziej wspólnotową orientację.

Wspólnotowy i solidarnościowy potencjał gospodarowania wynika z podziału pracy (w tym specjalizacji) i z wzrostu zasięgu rynków, gdyż oba te czynniki tworzą nowe okazje dla ubogacających dobrowolnych wymian. Dobrze o tym wiedzą ci, którzy o gospodarowaniu piszą jako o procesie budowania okazji dla wzajemnych korzyści (win-win strategy).

Pojęcie gospodarki solidarnej nie jest jednak wyłącznie kategorią opisową. Jest używane również jako idea mobilizująca do działań w celu korekty niektórych negatywnych skutków funkcjonowania gospodarki rynkowej. Owa mobilizacja ma wymiar kognitywny (identyfikacja potrzeb i potrzebujących), jak i wymiar pobudzający do działania oraz konstruowania nowych sposobów zaspokojenia potrzeb.

Dobra i usługi o charakterze wspólnotowym są często dostarczane w zależności o doraźnej sytuacji potrzebujących i etycznego osądu wspólnoty. Dobra te i usługi (w tym szczególnie usługi publiczne o charakterze socjalnym) nie były na ogół dostarczane przez podmioty komercyjne, gdyż często nie istnieje możliwość uzyskania odpłatności, a wskutek tego zwrotu pełnych kosztów i uzyskania stabilności finansowej tak ważnych dla funkcjonowania przedsiębiorstw⁷.

Wydaje się więc i naturalne i ekonomiczne, czyli efektywne, że w dostarczaniu wspólnotowych dóbr dominują jednostki oraz podmioty o „najlżejszym” obciążeniu biurokacją, a więc jednostki takiej jak organizacje społeczne, stowarzyszenia, fundacje, spółdzielnie, towarzystwa wzajemne etc.

Tabela 2

⁷ Sytuacja ta zmienia się w krajach, które tak jak na przykład Francja konstruują rynek usług dla osób (service a la personne), na którym państwo pobudza popyt poprzez system voucherów, a podaż usług w rosnącym stopniu zapewniana jest przez regulowane przedsiębiorstwa prywatne – zob. Jean-Noel Lesellier (2009) *Les service a la personne, comment ca Marche?*, Wolters Kluwer, Paris.

Kryteria wyodrębniania podmiotowo rozumianego sektora gospodarki solidarnej

	Sektor prywatno-rynkowy	Sektor gospodarki solidarnej
Dominująca forma prawna i organizacyjne podmiotów	Podmioty prawa handlowego	Podmioty o wielorakiej formie prawnej i organizacyjnej
Dominujący typ dóbr i usług	Dobra i usługi prywatne	Dobra i usługi konsumpcji wspólnotowej
Dominujący typ użytkowników i beneficjentów	Ogół konsumentów	Osoby potrzebujące
Dominujący typ motywacji uczestników	Egoistyczny (interes własny)	Altruistyczny (względ na dobro innych)
Zakres terytorialny działania	Rynki krajowe oraz międzynarodowe	Społeczność lokalna

Źródło: Opracowanie własne.

Wiele z podmiotów realizujących cele gospodarki solidarnej powstaje jako naturalna, spontaniczna odpowiedź społecznie wrażliwych jednostek i moralnie zintegrowanych wspólnot na problemy powstające w wyniku funkcjonowania gospodarek rynkowych. Z czasem ów pierwszy impuls może zyskać trwałe podstawy instytucjonalne, a działające jednostki profesjonalizują swoje działania. Instytucje publiczne powinny korzystać z tego źródła inicjatyw, ważne jest jednak, aby spontaniczne inicjatywy były wzmocniane i ukierunkowywane przez odpowiednie polityki publiczne.

VII. Gospodarka solidarna a rozwój sektora usług

Istnieje szeroko rozpowszechniony pogląd, zgodnie z którym etyczne i wspólnotowo zorientowane działania gospodarcze są z natury mniej efektywne, czyli w domyśle przynoszące działającym korzyści mniejsze niż korzyści osiągnane przez bardziej egoistycznie, a mniej moralnie skrupulatne podmioty. Zgodnie z tym poglądem gospodarka wspólnotowa i solidarna skazana jest na porzucone przez innych nisze, jest w pewnym sensie „gospodarką skansenu”.

Jakie są teoretyczne, a jakie empiryczne argumenty na rzecz takiej tezy? Z teoretycznego punktu widzenia wyższa rynkowa efektywność działań nieetycznych istnieje jedynie wówczas, gdy druga strona działań (klienci, dostawcy, kooperanci etc.) mogą zostać zwiedzeni, a korzyść jednej strony nie jest możliwa bez strat zadanych drugiej stronie. Kiedy prawdopodobne jest, że zadający straty lub oszukujący nie zostanie ukarany przez drugą stronę gospodarczych transakcji? Tylko wtedy, gdy transakcja zdarza się jeden jedyny, lub intencjonalnie ostatni, raz. Zdawać by się mogło, że gospodarka rynkowa jest zdominowana przez transakcje anonimowe i jednorazowe. Dzieje się tak, ale głównie na międzynarodowych rynkach finansowych. W innych obszarach dostrzegamy znaczną stabilność więzi gospodarczych. Tak jest, gdy konsument wiąże się z daną marką doceniając jej jakość, tak jest, gdy producent zakupuje części od tego samego dostawcy. Solidność i rzetelność w relacjach gospodarczych jest wzmocniana zarówno przez konkurencję innych sprzedawców i dostawców (dlatego pozycja monopolistyczna osłabia bodźce do jakości), jak i przez zakorzenienie wspólnotowe, które nadaje powtarzalnym transakcjom charakter trwałych relacji (dlatego anomia społeczna rodzi oszukańczy biznes).

Brak jest rozstrzygających wyników badań empirycznych, które wskazywałyby na konkurencyjne przewagi przedsiębiorstw pozbawionych etycznego kompasu. Istnieją raczej

dowody na rzecz przeciwnej tezy, a mianowicie na rzecz tezy, iż naruszenia zasad etycznych może prowadzić do spektakularnych załamania nawet wielkich firm⁸.

Co więcej, tradycyjne zalety etycznego i budującego społeczne zaufanie działania zostały wzmocnione przez zachodzące w gospodarce przemiany strukturalne. Spróbujemy pokazać to na przykładzie rozwoju sektora usług. Współczesne gospodarki są w coraz większym stopniu gospodarkami usług⁹. Sektor usług zaś jest sektorem bardzo wewnątrznie zróżnicowanym, jeśli wprost nie amalgamatem różnorodnych typów aktywności. W pewnym uproszczeniu usługi podzielić można na usługi personalne (czyli usługi służące zaspokajaniu potrzeb osobistych), usługi biznesowe (czyli usługi będące nakładem w procesie produkcji) i usługi socjalne (czyli usługi związane z opieką nad innymi: dziećmi, osobami niepełnosprawnymi czy osobami starszymi).

W przeciwieństwie do produkcji masowych dóbr przemysłowych, która jest zazwyczaj kapitałochłonna i charakteryzuje się „korzyściami skali”¹⁰, wiele z usług może być wytworzonych na własny użytek lub świadczonych w sposób zindywidualizowany (korzyści skali nie występują), w sieci odbiorców zbudowanej na więziach etnicznych lub wspólnotowych. W tym obszarze przedsięwzięcia lokalne, przedsięwzięcia małej skali stają się ponownie konkurencyjne.

W rosnącym stopniu współczesny człowiek czasami znajduje się w sytuacji, którą można nazwać wyborem: „make or buy” – produkuj sam lub kupuj. W rezultacie można mówić o pojawieniu się kategorii ludzi, którzy są prosumentami¹¹ – zarówno producentami, jaki i konsumentami swoich wytworów. Gotuj dla przyjaciół lub zaproś ich do restauracji, to jeden z wielu wyborów, które nie muszą się wiązać z pogorszeniem jakości towarzyskiego spotkania.

Ponadto charakter wielu usług sprawia, że świadczone są one w bardzo zindywidualizowanym kontekście, że trudno dokonać pełnej specyfikacji ich cech przed samym momentem świadczenia i że jakość usług jest w pewnym stopniu cechą relacyjną - cechą zależną od przebiegu interakcji pomiędzy świadczącym a użytkownikiem usługi. Cechy te sprawiają, że dostarczanie usług często nie wymaga organizacji pracy świadczących je osób w struktury organizacyjne przedsiębiorstw. Istotne jest, że w przypadku usług relacja cena – jakość nie musi być niekorzystna dla dostawców pochodzących z sektora gospodarki solidarnej. I tak w przypadku usług socjalnych wrażliwość i emocjonalne ciepło osób opiekujących się ludźmi w potrzebie (dziećmi, chorymi, osobami w podeszłym wieku) z pewnością z nawiązką rekompensują organizacyjną sprawność przedsiębiorstw rynkowych. Generalnie można stwierdzić, że tam gdzie ważne są cechy osób świadczących usługi a nie tylko ich profesjonalna sprawność, podmioty realizujące zasady gospodarki solidarnej nie są na pozycji straconej, gdy konkurują z dostawcami komercyjnymi.

VIII. Ekonomia mobilizacji obywatelskiej

⁸ Upadek amerykańskiego giganta z sektora energetycznego firmy Enron, czy obecne problemy BP wynikające ze spowodowanego przez nią wycieku ropy w Zatoce Meksykańskiej są tego najwymowniejszym przykładem.

⁹ Nie istnieje jedna powszechnie akceptowana klasyfikacja usług i dzieje się tak ze względu na ich olbrzymią różnorodność. Pomimo problemów klasyfikacji można szacować, że obecnie w krajach Europy Zachodniej w sektorze usług pracuje około 70 procent ludności aktywnej zawodowo – zob. OECD (2003) Employment Outlook, Paris.

¹⁰ Korzyści skali oznaczają, że jednostkowe koszty produkcji maleją wraz ze wzrostem ilości produkowanych dóbr w jednym zakładzie lub przez jednego producenta.

¹¹ Prosument to taki producent całości (lub części) wyboru lub usługi, który jest zarazem konsumentem całości lub części wyrobu (lub usługi). Słowo prosument powstało z połączenia przedrostka pro (ducent) i rdzenia (kon)sument.

Do tej pory analizowaliśmy zasady gospodarki solidarnej w opozycji do zasad komercyjnego sektora prywatnego. Jednakże rozwój i dynamika podmiotów działających zgodnie z zasadami gospodarki solidarnej zależy także od zakresu funkcji państwa oraz sposobów pełnienia tych funkcji.

Należy przy tym pamiętać, że najlepszą formą ustrojową dla korzystania z wolności w życiu społecznym i gospodarczym jest samorząd terytorialny. Stanowi on istotę Rzeczypospolitej, jako ustroju życia publicznego. Daje możliwość samoorganizacji i przejęcia odpowiedzialności przez tych, którzy są gotowi zrobić coś sami. Nie możemy jednak poprzestać na odświętnym zadowoleniu, że mamy już w Polsce wiele form i wyrazów obywatelskiej samorządności. Mówienie, że „państwo ma być solidarne” nie oznacza, że ma ono „urzędowo” dekretować solidarność tworzących je wspólnot. Władze publiczne powinny jednak promować i wzmacniać te przejawy życia wspólnotowego, które już istnieją; pokazywać gotowość realizacji zasady solidarności i poszukiwać wciąż nowych i innowacyjnych form realizacji tego ideału. Tylko wtedy uprawnione będzie użycie sformułowania „państwo solidarne”, gdy koncepcja wolności zbiorowej - oparta na etycznym ideale solidarności - zaistnieje najpierw w społeczeństwie.

Jest prawidłowością, że zmiany w polityce państwa zachodzą najczęściej pod wpływem kryzysów niż w wyniku celowej reorientacji. Niekiedy impulsem do zmian jest niedofinansowanie pewnych usług przez państwo, na skutek czego może zwiększyć się znaczenie podmiotów lokalnych działających w sektorze gospodarki solidarnej. Sytuacja taka oznacza równocześnie poszerzanie przestrzeni dla rozwoju gospodarki solidarnej oraz aktywności podmiotów społeczeństwa obywatelskiego w obszarze usług niedostatecznie finansowanych przez państwo.

Rozwój gospodarki solidarnej może być także wynikiem celowej polityki kontraktowania usług u jednostek tego sektora przez samorządy lokalne. Administracja samorządowa pełni wtedy funkcje płatnika oraz nadzorcy jakości świadczonych usług. Ta druga funkcja jest niezbędna dla ograniczania oportunistów niektórych dostawców usług – dla ograniczania pokusy wyłącznej orientacji na zysk. Należy bowiem pamiętać o uniwersalnych problemach z pomiarem jakości usług. Jeśli cena usługi finansowanej przez samorząd lokalny jest niepowiązana z jakością, to dostawca usług może zwiększać swój zysk poprzez pogarszanie jakości świadczonej usługi. Jednym ze sposobów przeciwdziałania erozji jakości usług jest tworzenie i egzekwowanie standardów obowiązujących dostawców. Płatność za usługę musi więc zostać poprzedzona kontrolą wywiązywania się z obowiązków zapewniania usług zgodnie z obowiązującymi standardami.

Wzrost znaczenia sektora gospodarki solidarnej został przyspieszony przez pewne cechy usług socjalnych. Usługi socjalne, jak i wiele innych usług, które są przeznaczone dla finalnego użytkownika, zyskują na jakości, jeśli są świadczone w kręgu rodziny, przyjaciół czy wspólnot sąsiedzkich. Odbiorca może preferować usługę, jeśli jest ona świadczona przez tę samą, znaną z imienia i nazwiska oraz obdarzaną zaufaniem osobę. I tak na przykład powierzenie opieki nad dzieckiem godnej zaufania sąsiadce jest dla wielu rozwiązaniem preferowanym w stosunku do zamówienia takiej usługi w agencji pracy tymczasowej.

Nowym wyzwaniem dla gospodarki solidarnej są zachodzące zmiany kulturowe, które wpływają na zmiany funkcjonowania rodziny i na sposób realizacji jej ekonomicznej funkcji¹². W wielu krajach świata nastąpił rozpad rodziny wielopokoleniowej, a w konsekwencji nastąpiło osłabienie roli gospodarstwa domowego jako jednostki produkcji i konsumpcji usług. Słabnięcie więzi rodzinnych jest zarówno skutkiem, jak i warunkiem wzrostu mobilności ludzi. Rodzi to jednak problemy z opieką nad ludźmi starymi, często rodzicami mobilnych pracowników. Opieka w rodzinie nie jest już możliwa. Alternatywą jest

¹² Ronald Inglehart, *Sociological Theories of Modernization* w Neil J. Smelser i Paul B. Baltes (red.) *The International Encyclopedia of the Social and Behavioral Sciences*, Elsevier Science, 2002.

opieka zinstytucjonalizowana – prowadzona przez jednostki specjalnej administracji państwowej lub opieka świadczona na warunkach niekomercyjnych przez podmioty gospodarki solidarnej. Przewidując konieczność finansowania rosnących wydatków na opiekę nad ludźmi starymi niektóre państwa członkowskie UE wprowadziły składkę przeznaczoną na ten cel¹³. Środki te mogą zostać użyte zarówno w celu rozbudowy publicznych zakładów opiekuńczych, jak i w celu dofinansowania, świadczących usługi opieki, podmiotów sektora gospodarki solidarnej.

IX. Organiczna różnorodność gospodarki solidarnej

Warto podkreślić, że gospodarka solidarna cechuje się różnorodnością rozwiązań organizacyjnych i prawnych. Podmioty tego sektora to zarówno spółdzielnie, stowarzyszenia i fundacje, jak i podmioty, które mogą być określone mianem przedsiębiorstw.

Funkcjonowanie przedsiębiorstw w tym sektorze nie powinno być powodem do zdziwienia. Idea przedsiębiorstwa kryje w sobie dwa ważne, i możliwe do pogodzenia z misją sektora gospodarki solidarnej, motywy: po pierwsze, motyw użyteczności (nabywca dóbr i usług potwierdza społeczną użyteczność funkcjonowania przedsiębiorstwa); po drugie, motyw efektywności i profesjonalizmu (firma działająca na rynku efektywnie wykorzystuje zasoby, a jej pracownicy cechują się wysokim stopniem technicznych kompetencji). Z pewnego punktu widzenia rynkowa orientacja przedsiębiorstwa jest czymś nadzwyczaj pożądanym jako kryterium weryfikujące użyteczność i efektywność.

Na rynku współistnieją przedsiębiorstwa różniące się misją i horyzontem czasowym podejmowanych działań. Zysk może kształtować się na wielu poziomach. Rzadko istnieje sytuacja, w której przedsiębiorstwa stają wobec alternatywy: albo osiągnięcie danego poziomu zysku, albo „wypadnięcie” z rynku. W warunkach czysto rynkowych podmioty kierujące się wyłącznie zasadami rentowności finansowej podążają za sygnałami o zmieniającym się potencjale zysku: porzucają więc dziedziny mniej rentowne na rzecz potencjalnie bardziej rentownych. Co więcej, *biznesowy immobilizm* – kontynuowanie działalności, gdy istnieją bardziej rentowne pola aktywności, może być podstawą do stawiania zarzutu niegospodarności oraz do zmiany zarządu firmy.

Podmioty sektora gospodarki solidarnej muszą chronić się przed taką orientacją. Uzasadnione jest więc istnienie pewnego podatkowego uprzywilejowania, gdy podmiot nie tylko dostarcza usług i dóbr niedostępnych na rynku, ale czyni to wykorzystując zasoby, których, użyjmy tu ekonomicznego żargonu, rynek nie „waloryzuje”. Jest tak w szczególności, gdy pamiętamy, że podstawowym zasobem gospodarczym jest praca oraz kwalifikacje ludzi. Wiele jednostek sektora gospodarki solidarnej „waloryzuje” pracę osób, które nie są wystarczająco konkurencyjne, aby zostać zatrudnionymi na otwartym rynku, wiele jednostek „rehabilituje” kwalifikacje pracowników przywracając im zatrudnialność, wiele umożliwia zdobycie doświadczenia zawodowego, które jest coraz częściej warunkiem niezbędnym uzyskania zatrudnienia w sektorze prywatno-rynkowym.

X. Lokalny wymiar gospodarki solidarnej

Z perspektywy zrównoważonego rozwoju ważne jest również dostrzeżenie znaczenia gospodarki solidarnej dla rozwoju zdolności do kooperacji oraz samoorganizacji społeczeństwa. Współczesna teorii ekonomii podkreśla, że rozwój społeczny i gospodarczy jest w znacznym stopniu wynikiem działania czynników wewnętrznych (teorie rozwoju endogenicznego), w tym zdolności do kooperacji i zaufania społecznego. Czynniki te mają

¹³ KE (2005) Zielona Księga „Wobec zmian demograficznych: nowa solidarność między pokoleniami”, Bruksela, 16 marca 2005 roku.

niewątpliwie „miękki charakter” i nie są wyrażalne w pieniądzu. Jednakże to one sprawiają, że kapitał finansowy jest stosowany w sposób prorozwojowy, a nie marnotrawiony. Doświadczenie korzystania z funduszy strukturalnych pokazuje, że mimo dostępności środków finansowych o podobnej wielkości państwa, w których zabrakło owych wspierających rozwój czynników kulturowych i instytucjonalnych zmarnowały możliwości rozwoju. Istnienie licznego, różnorodnego i działającego w warunkach maksymalnej możliwej przejrzystości sektora gospodarki solidarnej jest ważnym wskaźnikiem społecznej zdolności do rozwoju.

Prorozwojowa i budująca konkurencyjność funkcja sektora gospodarki solidarnej może zostać lepiej zrozumiana i wyjaśniona, gdy przypomnimy, że usługi publiczne i socjalne chociaż nie podlegają międzynarodowej delokalizacji, to mogą wpływać na (także międzynarodową) konkurencyjność regionów i społeczności lokalnych. Współczesna gospodarka oferuje wysokie płace za wybitny talent i wysokie kwalifikacje. Jeśli tacy ludzie mają się osiedlać, żyć i pracować w danym mieście, to musi ono być miejscem atrakcyjnym do zamieszkania, miejscem oferującym wysokiej jakości usługi publiczne dostępne dla mieszkańców, stałych i czasowych, od opieki medycznej do transportu.

Ponadto, sektor gospodarki solidarnej umożliwia eksperymentowanie z innowacyjnymi formami gospodarowania (partycypacją w zarządzaniu, partycypacją we własności). Ów „pilotażowy”, eksperymentalny charakter jest możliwy dzięki dobrowolności oraz ograniczonej skali wielu przedsięwzięć sektora gospodarki solidarnej, których ewentualne niepowodzenie nie grozi katastrofą w stylu gospodarki centralnie planowanej.

XI. Zakończenie

W podstawowym znaczeniu idea solidarności jest praktyczną realizacją preferencyjnej opcji na rzecz ubogich i potrzebujących, nic więc dziwnego, że większość działań motywowanych miłością, empatią i solidarnością zorientowana jest na pomoc tym kategoriom osób.

W szerszym rozumieniu idea gospodarki solidarnej wskazuje na potrzebę budowania form instytucjonalnych, które nadają rozwojowi gospodarczemu zrównoważony charakter i nadają mu długookresową dynamikę i trwałość. Nie istnieje jednak jeden docelowy model gospodarki solidarnej, lecz raczej jej ogólna idea, która przekładana jest na konkretne rozwiązania w zależności od lokalnego kontekstu oraz od umiejętności rządów do programującego przewodzenia jej rozwojowi.

Rządy z pewnością nie są w stanie trwale ożywić martwej tkanki społecznej bez wsparcia samych zainteresowanych obywateli. Jednakże są w stanie, poprzez odpowiednie rozwiązania instytucjonalne pobudzać rozwój gospodarki solidarnej. Konstruując te rozwiązania warto pamiętać o tym, że rynek nie jest wrogiem działań solidarnych, a charakteryzująca rynek różnorodność podmiotów oraz bogactwo informacji i ofert umożliwia uczynienie działań solidarnych bardziej efektywnym. Polityka rządu powinna pamiętać o tym, że działanie solidarne nie musi eliminować motywu zysku, lecz z pewnością powinno ograniczać dążenie do bezwzględного wykorzystywania słabości partnerów i szybkiego bogacenia się. W rezultacie respektowanie zasad gospodarki solidarnej pozwoli zbudować podstawy dla długookresowego dobrobytu ludzi.

prof. Jerzy Buzek

Przewodniczący Parlamentu Europejskiego

prof. Aleksander Surdej

Literatura:

- Akerlof George A. (1982) Labour Contracts as Partial Gift Exchange, w *The Quarterly Journal of Economics*, vol. 97, nr 4.
- Akerlof A. George, Kranton, E. Rachel (2005) Identity and Economics of Organizations, w *Journal of Economic Perspectives*, vol. 19, nr 1.
- Crouch, C., P. Le Gales, C. Trigilia and H. Voelzkow (2001) *Local Productions Systems in Europe: Rise or Demise*, Oxford University Press, Oxford.
- Dzielski, M. (2007) *Bóg, wolność, własność.*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków
- Flora P, Heidenheimer A J (red.) (1987) *The Development of the Welfare State in Europe and America*, Transaction Books, New Brunswick, N.J.
- Frey Bruno S. (2008) *Happiness: A Revolution in Economics*, Cambridge MIT Press.
- Harrison Lawrence E. i Samuel P. Huntington(red)(2000)*Culture Matters: How Values Shape Human Progress*, New York: Basic Books.
- Lesellier Jean-Noel (2009) *Les service a la personne, comment ca marche?*, Wolters Kluwer, Paris.
- Meyer-Stamer, J. (1996) Konkurencyjność systemowa (System's competition), w *Gospodarka Narodowa*, nr 3.
- Mauss, Marcel (2001) *Socjologia i antropologia*, PWN Warszawa.
- Nee, Victor (2005) "The New Institutionalisms in Economics and Sociology", w Neil J. Smelser, Richard Swedberg, *The Handbook of Economic Sociology*, Sage, New York, Oxford.
- North C. Douglass (2005) *Understanding the Process of Economic Change*, Princeton University Press.
- Rallet, Alain, Torre, Andre (red.) (1995) *Economie industrielle et economie spatiale*, Economica Paris.
- Roberts, John (2004) *The Modern Firm. Organizational Design for Performance and Growth*, Oxford University Press, Oxford.
- Stiglitz, E. Joseph, Amartya Sen, Fitoussi, Jean-Paul (red.) (2009) *Report by the Commission on the Measurement of Economic Performance and Social Progress*, Paris.
- Weingast, Barry (1998) Political Institutions. Rational Choice Perspective w *Goodin, Robert E.; Klingemann, Hans-Dieter (red.) A New Handbook of Political Science*, Oxford University Press, 1998.
- Williamson Oliver E. (2000) Taking Stock, Looking Ahead, w *Journal of Economic Literature*, Vol. 38, No. 3 (Sep., 2000), p. 595-613.
- Wuthnow, Robert (2005) New Directions in the Study of Religion and Economic Life, w Neil J. Smelser, Richard Swedberg, *The Handbook of Economic Sociology*, Sage, New York, Oxford, p.608.

**Ks. Abp. Stanisław Gądecki –
„Filozoficzne podstawy gospodarki społecznej”**

„Filozoficzne podstawy gospodarki społecznej”

Zadany mi przez organizatorów tego spotkania temat „Filozoficzne podstawy gospodarki społecznej” jest niezwykle obszerny. Tym bardziej, że w opisie tego tematu pojawia się właściwie cały słownik kluczowych dla katolickiej nauki społecznej pojęć, takich jak praca, personalizm, komunitaryzm, pomocniczość, solidaryzm. Wszystko to w perspektywie gospodarczej.

Niezależnie od możliwości realizacji tak podjętego tematu jest dla mnie zaszczytem i sprawą ogromnej wagi możliwość wzięcia udziału w tym spotkaniu. Poznańskie Targi Przedsiębiorczości Społecznej są bowiem wyrazem troski władz lokalnych o standard życia ludzi pracy, zwłaszcza tych, którzy są zagrożeni tzw. wykluczeniem społecznym. Są jednocześnie wyrazem nawiązania do tradycji Wielkopolski, znanej z inicjatyw społecznych i przedsiębiorczych, znanej także z aktywnej roli Kościoła. Nade wszystko Targi te odczytuję jako wyraz troski o konkretnego człowieka, który jest – jak pisał Jan Paweł II „drogą Kościoła”.

Pozwolą Państwo, że spróbuję podjąć temat owych filozoficznych podstaw gospodarki społecznej w konkretnym porównaniu tzw. społecznej gospodarki rynkowej i zasad nauki społecznej Kościoła. Idzie o ukazanie wspólnych punktów i zasad.

1. WOLNOŚĆ

Pierwszą z nich jest płaszczyzna wolności. Można bowiem zauważyć, że zasadnicze koncepcje liberalne ekonomii są zgodne z chrześcijańskim pojęciem niezależności, wolności i odpowiedzialności. Pisał o tym bardzo wyraźnie Jan Paweł II w swojej wielkiej encyklice o demokracji, ale i o przedsiębiorczości – *Centesimus annus*:

„Współczesna *ekonomia przedsiębiorstwa* zawiera aspekty pozytywne, których korzeniem jest wolność osoby, wyrażająca się w wielu dziedzinach, między innymi w dziedzinie gospodarczej. Ekonomia bowiem jest jedną z dziedzin wielorakiej ludzkiej działalności i podobnie jak w każdej z nich obowiązuje w niej prawo do wolności oraz obowiązek odpowiedzialnego z niej korzystania”. (CA nr 32)

Wolność oznacza w konsekwencji, że zadaniem społecznej gospodarki rynkowej staje się stworzenie pracownikom jak i przedsiębiorcom najwyższych możliwości indywidualnego samorozwoju, kreatywności i produktywności. W ten sposób człowiek może czynić sobie ziemię poddaną...

2. CZŁOWIEK

Po drugie, społeczna gospodarka rynkowa i katolicka nauka społeczna spotykają się w trzeźwej i realistycznej, a nie utopijnej wizji i ocenie człowieka. Ten punkt trzeba wyraźnie podkreślić, w opozycji do różnych wersji socjalistyczno-marksistowskich czy społeczno-romantycznych. Zarówno nauka społeczna Kościoła, jak i praktyka społecznej gospodarki rynkowej są zgodne co do tego, że realistyczny obraz człowieka zawiera w sobie niedoskonałości i społeczne słabości, które w perspektywie teologicznej związane są z pojęciem i kategorią grzechu. Chodzi tutaj konkretnie o takie zjawiska, jak nadmierna i patologiczna niekiedy skłonność posiadania, zysku i społecznego uznania. Zadaniem katolickiej nauki społecznej jest wezwanie do przemiany i nawrócenia, zadaniem społecznej gospodarki rynkowej jest podporządkowanie tych zjawisk - funkcjom gospodarczym. W tym

miejszu dokonuje się niejednokrotnie spotkanie obu dziedzin poprzez piętnowanie zasad zysku i konkurencji jako niehumanitarnych etycznie. Chciałbym być w tym miejscu dobrze rozumiany – nie chodzi o krytykę posiadania czy prestiżu jako takich. O ile same w sobie nie są one naganne, to mogą takim stać się wówczas, gdy kosztem osób trzecich lub dobra wspólnego stosuje się je bezwzględnie dla własnego zysku. Stają się wówczas wedle zgodnej oceny społeczne i niehumanitarne.

Znowu warto odwołać się tutaj do zapomnianej już nauki Jana Pawła II:

„Kościół uznaje pozytywną rolę zysku jako wskaźnika dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa: gdy przedsiębiorstwo wytwarza zysk, oznacza to, że czynniki produkcyjne zostały właściwie zastosowane a odpowiadające im potrzeby ludzkie — zaspokojone. Jednakże zysk nie jest jedynym wskaźnikiem dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa. Może się zdarzyć, że mimo poprawnego rachunku ekonomicznego, ludzie, którzy stanowią najcenniejszy majątek przedsiębiorstwa, są poniżani i obraża się ich godność. Jest to nie tylko moralnie niedopuszczalne, lecz na dłuższą metę musi też negatywnie odbić się na gospodarczej skuteczności przedsiębiorstwa. Celem zaś przedsiębiorstwa nie jest po prostu wytwarzanie zysku, ale samo jego istnienie jako *wspólnoty ludzi*, którzy na różny sposób zdążają do zaspokojenia swych podstawowych potrzeb i stanowią szczególną grupę służącą całemu społeczeństwu. Zysk nie jest jedynym regulatorem życia przedsiębiorstwa; obok niego należy brać pod uwagę *czynniki ludzkie i moralne*, które z perspektywy dłuższego czasu okazują się przynajmniej równie istotne dla życia przedsiębiorstwa” (CA nr 35)

3. WŁASNOŚĆ

Po trzecie, społeczna gospodarka rynkowa i katolicka nauka społeczna spotykają się w tym, co można określić, jako przyjazne nastawienie do własności i gospodarki opartej o prywatny kapitał. Nie jest żadną tajemnicą, wręcz przeciwnie, jest sprawą oczywistą, że nauka społeczna Kościoła zawsze faworyzowała prywatną własność. Jej celem było i pozostaje niejako poszerzenie kapitału i pracy nie na drodze wywłaszczania posiadaczy kapitału, ale poprzez stworzenie warunków otwierających pracownikom dostęp do własności i kapitału przedsiębiorstwa. Wynika to z fundamentalnej tezy nauki społecznej Kościoła o pierwszeństwie pracy przed kapitałem. Teza ta w ostatnich dziesięcioleciach spotkała się z narastającym w sferze działalności ekonomicznej przeświadczeniem, że „etyka się opłaca” i że maksymalizacja zysku za wszelką cenę nie koniecznie musi przynieść spodziewane efekty. Często skrzyżowanie ekonomii i etyki prowadzi do wyboru celów, które nie bagatelizując dążenia do osiągnięcia zysku realizują także szersze potrzeby społeczne.

„Zastanawiając się nad zagadnieniami odnoszącymi się do relacji między przedsiębiorczością a etyką, a także ewolucją, jakiej podlega system produkcyjny, wydaje się, że przyjmowane dotychczas rozróżnienie między przedsiębiorstwami mającymi na celu zysk (profit), a organizacjami, które nie są nastawione na zysk (non-profit) nie jest już w stanie brać w pełni pod uwagę rzeczywistości, ani też skutecznie ukierunkować przyszłości. W ostatnich dziesięcioleciach pojawił się szeroki obszar pośredni między dwoma typami przedsiębiorstw.” (Encyklika Ojca Świętego Benedykta XVI, „Caritas in Veritate”, rozdz. IV p.46).

Ten obszar pośredni Ojciec Święty nazwał „wielobarwnym światem podmiotów tak zwanej ekonomii obywatelskiej i wspólnotowej”. Chodzi tu „o nową, obszerną i złożoną rzeczywistość obejmującą własność prywatną i publiczną, która nie wyklucza zysku, ale uważa go za narzędzie do realizacji celów humanistycznych i społecznych”. (ibidem)

Kluczowym wyróżnikiem tak rozumianej „ekonomii społecznej” jest traktowanie zysku nie jako środka do bogacenia się i powiększania własnego kapitału, ale jako instrumentu do

realizacji celów społecznych. Jest to wyzwanie odnoszące się przede wszystkim do niezliczonych przedsiębiorstw i korporacji generujących zysk, na których opiera się gospodarka rynkowa i wolny rynek. Gospodarka ta wyszła zwycięsko ze współzawodnictwa z gospodarką komunistyczną i zapewniła światu olbrzymi postęp. Jednakże postęp ten przyniósł ze sobą także wielkie nierówności pomiędzy ludźmi i nędzę w wielu regionach świata. Jeżeli ma nastąpić zmiana istniejącego stanu rzeczy, trzeba inaczej podejść do wytwarzanego w przedsiębiorstwach zysku.

Przeznaczanie części zysku przedsiębiorstw na cele społeczne nie jest rzeczą nową. Niektóre przedsiębiorstwa, zwłaszcza duże korporacje, w punkcie wyjścia przeznaczają część swego zysku na osobne fundacje dla finansowania celów społecznych. Szereg przedsiębiorstw przeznacza część rocznego zysku na sponsorowanie różnych akcji i zadań społecznych, np. drużyn sportowych. Rzecz w tym, że czynią to najczęściej dla promocji własnej firmy lub marki, a więc dla zwiększania przyszłych zysków, a nie dla zaspokojenia pilnych potrzeb społecznych” (Oświadczenie Rady Społecznej przy Arcybiskupie Poznańskim w sprawie „ekonomii społecznej).

4. BEZROBOCIE

Wreszcie, szukając punktów stykowych, a zarazem filozoficznych założeń interesującego nas tutaj tematu, można powiedzieć, że społeczna gospodarka rynkowa i katolicka nauka społeczna spotykają się w zasadzie pomocniczości, solidarności i dobra wspólnego.

Wspomniane zasady stanowią konkretne inspiracje do sięgania po narzędzia – instrumenty polityki społecznej, które są w stanie podjąć najbardziej newralgiczny problem współczesności – problem bezrobocia. Jak sędzę, wszystkie te wywody ogólne winny zmierzać w tym kierunku – nakreśleniu perspektyw przedsiębiorczości społecznej, zdolnej zmierzyć się z plagą bezrobocia. Podmioty tej walki są zróżnicowane – na pewno nie jest nim wyłącznie państwo, ani nawet nie są nim wyłącznie pracodawcy. Jednym z podmiotów tego zmagania powinny być związki zawodowe, które w swej ofercie działalności mogą organizować szkolenia zawodowe oraz tworzyć własne organy pośredniczące w poszukiwaniu pracy.

Walka z bezrobociem jest zadaniem, które winno objąć cały, bez wyjątku świat pracy. Można postawić wyrazistą tezę, że społeczeństwo solidarne to takie, które jest solidarne z ludźmi pracy. Jest to społeczeństwo, które kieruje się nie nadmiernym zyskiem, ale w którym osoba ludzka stanowi pierwsze i podstawowe kryterium przy planowaniu zatrudnienia.

Konieczne jest więc dzielenie się pracą, prowadzące do zmniejszania liczby godzin pracy w ramach jednego etatu. Takie rozwiązanie ma jednak swoje zróżnicowane oddziaływanie - wpływając na zwiększenie miejsc pracy, może prowadzić do zmniejszania płacy. Można zatem podjąć takie działania jedynie wówczas, gdy zarobki pracowników przekraczają minimum socjalne, czyli po prostu wtedy, gdy mają oni z czego dzielić się z innymi. O ile to rozwiązanie, choć możliwe i realne, apeluje do wielkoduszności serca ludzkiego, o tyle do zadań wynikających ze sprawiedliwości jest kierowany apel w stronę państwa. Jego zaangażowanie wyraźnie powinno opierać się na zasadzie dobra wspólnego i pomocniczości.

Pierwsza z tych zasad wskazuje na rolę państwa w tym sensie, że ma ono pełniejszą wizję swego dobra i większy dostęp do środków umożliwiających jego realizację. Jest to o tyle niebezpieczne, czy ryzykowne, że może rodzić pokusę "odgórnego" uregulowania sytuacji społeczno-gospodarczej. Państwo może wówczas chcieć przejąć „opiekę”, czy raczej zająć stanowisko państwa nadopiekuńczego, a w konsekwencji totalitarnego. Rolą państwa nie jest zatem i nie może być w żadnym wypadku przejmowanie funkcji, ról i zadań niższych struktur. Ono powinno jedynie koordynować życie gospodarcze i gwarantować inicjatywę poszczególnych osób, grup, ośrodków i lokalnych warsztatów pracy. Tutaj

odślania się rola władzy państwowej, jako tej, która stara się wspierać inicjatywy jednostek i struktur pośrednich zmagających się z bezrobociem. Najprostszą ich formą wydaje się być udzielanie zasiłków. Jest to jednak pomoc na tyle niezbędna, co i nie satysfakcjonująca w wymiarze ostatecznym. Jest to forma pomocy doraźnej, ale nie strukturalnej, takiej, która jest w stanie przezwyciężyć zło moralne i ekonomiczne bezrobocia.

Wskazanie podstawowych punktów styčných społecznej gospodarki rynkowej z zasadami katolickiej nauki społecznej może tchnąć optymizmem. Może też uzasadniać – po części – optymizm tych, którzy uważają ją za najlepszy z możliwych systemów gospodarczych.

5. WARTOŚCI

Każdy mechanizm domaga się jednak regulatorów w postaci wartości. Tak, jak demokracja oderwana od wartości może przekształcić się w system totalitarny, tak społeczna gospodarka rynkowa oderwana od wartości, od integralnej prawdy o człowieku, jego wymiarze społecznym, może dokonać uprzedmiotowienia człowieka. Przestrzegają przed tym dwaj ostatni papieże. Jan Paweł II stwierdzał:

Wiąże się z nimi jednak niebezpieczeństwo przyjęcia wobec rynku postawy „bałwochwalczej”, nie biorącej pod uwagę istnienia dóbr, które ze swej natury nie mogą być zwykłymi towarami. (Centesimus annus nr 40)

Natomiast obecny Papież pisze:

Rynek nie jest i nie powinien się stawać miejscem dominacji silnego nad słabym. Społeczeństwo nie powinno się chronić przed rynkiem, tak jakby rozwój tego ostatniego pociągał za sobą *ipso facto* unicestwienie prawdziwie ludzkich stosunków. Jest z pewnością prawdą, że rynek może być ukierunkowany negatywnie, nie dlatego, że taka jest jego natura, ale dlatego, że pewna ideologia może mu taki kierunek nadać. Nie trzeba zapominać, że nie istnieje rynek w czystej postaci. Jego kształt jest odbiciem konfiguracji kulturowych, które go określają i wyznaczają mu kierunek. Istotnie, ekonomia i finanse — będące narzędziami — mogą być źle używane, jeśli posługujący się nimi ma jedynie egoistyczne cele. W ten sposób można przekształcić narzędzia ze swej natury dobre w narzędzia szkodliwe. Jednakże to zaślepiony umysł ludzki powoduje te konsekwencje, a nie narzędzie samo z siebie. Dlatego nie należy odwoływać się do narzędzia, lecz do człowieka, do jego sumienia moralnego oraz osobistej i społecznej odpowiedzialności. (Caritas in veritate, nr 36)

Przyjmując z zainteresowaniem inicjatywę Forum i gratulując jego Organizatorom tej inicjatywy przekazuję tych kilka myśli, jak sądzę na tyle ogólnych, co zachęcających do dalszej refleksji. Ich celem jest wskazanie na to, by wyznaczać prawne uwarunkowania ramowe systemu gospodarczego poprzez wymagania socjalne, etyczne i personalne sprawiedliwego porządku społecznego. To gospodarka rynkowa winna być na służbie porządku socjalnego i społecznego, a ostatecznie samego człowieka, tak jak szabat jest dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu.

+ *Stanisław Gądecki*
Arcybiskup Metropolita Poznański

**Marek Woźniak,
Marszałek Województwa Wielkopolskiego –
„Pomoc oparta na solidarności”**

„Pomoc oparta na solidarności”

Zasada, iż głodnemu należy dać przede wszystkim „wędkę” i nauczyć nią posługiwać – jest oczywista. Jak jednak trudno wprowadzić to przekonanie w życie, świadczy skala ubóstwa i wykluczenia społecznego w samej tylko Unii Europejskiej, uważanej wszak za enklawę dobrobytu we współczesnym świecie oraz rosnące systematycznie z tego tytułu obciążenie budżetów państw członkowskich. Problem ludzi, którzy z różnych powodów potrzebują naszego wsparcia i szczególnej troski, dotyczy około 80 milionów mieszkańców Unii Europejskiej, a jego wagę podkreśla ustanowienie przez Parlament Europejski, roku 2010 – Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym. Zmagania z tym problemem wspomagają między innymi środki z Europejskiego Funduszu Społecznego, wzmacniające spójność społeczną: z jednej strony poprzez ułatwianie dostępu do rynku pracy osobom zagrożonym wykluczeniem, z drugiej zaś poprzez wsparcie rozwoju instytucji ekonomii społecznej jako skutecznej formy integracji społeczno-zawodowej.

Zagadnieniom walki z ubóstwem i wykluczeniem społecznym poprzez wzmacnianie polityki spójności poświęcone było Nadzwyczajne Posiedzenie Grupy Europejskiej Partii Ludowej w Komitecie Regionów, które 18 czerwca tego roku odbyło się w Poznaniu. Zapraszając przedstawicieli europejskich regionów na obrady w tak ważnej kwestii do Wielkopolski, kierowałem się przede wszystkim głębokim przekonaniem, że nasz region ma do zaproponowania wiele nowatorskich rozwiązań w tej dziedzinie, którymi możemy podzielić się z zagranicznymi partnerami. Reperkusje poznańskiego spotkania i przyjęta przez jego uczestników deklaracja, potwierdziły słuszność przyjętych w Wielkopolsce kierunków polityki społecznej – opierających się na założeniu, że podstawą sukcesu w tej dziedzinie jest edukacja, profilaktyka i system pomocy dający przede wszystkim jego beneficjentom możliwość aktywnego włączenia się w życie społeczne.

Rozpoczynające się dzisiaj „Wielkopolskie Targi Przedsiębiorczości Społecznej” dobrze wpisują się w europejską dyskusję na temat najbardziej efektywnych sposobów walki z ubóstwem i wykluczeniem społecznym poprzez stwarzanie dotkniętym nimi osobom szansy na zmianę swojej sytuacji, wyjście z bierności i wniesienia swego wkładu w życie wspólnoty. Ubóstwo i wykluczenie społeczne ma bowiem swój wymiar ekonomiczny na dziś, związany z koniecznością przeznaczania coraz większych kwot na zasiłki, ale również na przyszłość. W demokratycznej, samorządnej Polsce, dorasta już trzecie pokolenie ludzi, dla których zasiłki stały się sposobem na życie. Ich wyjście z biedy, bezradności i bezwolności jest jednym z najważniejszych zadań dla nas wszystkich.

Wielkopolska jest przykładem skutecznej współpracy w walce z ubóstwem i wykluczeniem społecznym wielu podmiotów: samorządów, organizacji pozarządowych, Kościoła, biznesu i osób prywatnych. Bo i problemy te mają wielowymiarowy charakter, zależny od czynników gospodarczych, społecznych i demograficznych. Na to, że dziś możemy mówić o Wielkopolsce jako silnym centrum popularyzacji gospodarki społecznej składa się wiele czynników, również historycznych.

Przez 123 lata zaborów Wielkopolanie uczynili z solidaryzmu społecznego, będącego podstawą ekonomii społecznej, skuteczny oręż walki o zachowanie tożsamości narodowej i kulturowej. Przez lata wypracowaliśmy dobre wzory, które mogły stać się podstawą współczesnych działań. Gospodarka społeczna opiera się wszak na na przeświadczeniu, że obowiązkiem wspólnoty jest udzielanie pomocy osobom wykluczonym – nie w sposób wzmacniający ich bierność, ale aktywizujący je do tworzenia. Dlatego gospodarka społeczna najlepszą glebę znajduje właśnie w przedsiębiorczej Wielkopolsce, której mieszkańcy wielokrotnie udowadniali umiejętność brania spraw w swoje ręce – w obronie polskości podczas zaborów, walcząc o wolność w Powstaniu Wielkopolskim i tocząc przez kilka

dziesięcioleci skuteczną – dzięki silnym tutaj tradycjom rzemieślniczym – wojnę z centralizmem gospodarczym czasów socjalizmu.

To w Wielkopolsce działały takie postaci, jak Dezydery Chłapowski, prekursor polskiej pracy organicznej, czy Karol Marcinkowski, założyciel licznych towarzystw obywatelskich, spośród których najstynniejsze to Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, czy Spółka „Bazar”. Towarzystwa te wychowały kolejne pokolenia wielkopolskich społeczników, takich jak Hipolit Cegielski, August Szamarzewski, Piotr Wawrzyniak, czy Maksymilian Jackowski. Przypomnę również, że w dwudziestoleciu międzywojennym, Cyryl Ratajski stworzył na poznańskich Zawadach pierwsze programy opieki społecznej. W demokratycznej Polsce, na bazie wielkopolskich doświadczeń, przy aktywnym udziale Fundacji Pomocy Wzajemnej „Barka”, zbudowano nowoczesny system prawny umożliwiający rehabilitację społeczną i zawodową osób z grup wykluczenia, w tym również niepełnosprawnych.

Funkcjonujący w Wielkopolsce model pomocy społecznej od początku zakłada wielopłaszczyznową współpracę różnych sektorów: państwowego, samorządowego, ponad 500 organizacji pozarządowych, w tym pożytku publicznego oraz samych adresatów pomocy społecznej. W naszym regionie funkcjonuje 226 ośrodków pomocy społecznej oraz 35 powiatowych centrów pomocy społecznej. W 11 Centrach Integracji Społecznej, 33 spółdzielniach socjalnych, warsztatach terapii zajęciowej, zakładach aktywności zawodowej, czy powstających w partnerstwie publiczno-prywatnym osiedlach mieszkań socjalnych, osoby dotknięte wykluczeniem odzyskują wiarę w siebie. Zakłada się, że efektem podjętych działań powinno być usamodzielnienie się osoby korzystającej z pomocy, a także jej integracja ze środowiskiem społecznym. Jednym z podstawowych zadań Samorządu Województwa są działania związane z podnoszeniem kwalifikacji pracowników służb społecznych. W ramach projektu realizowanego przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej, przeszkolono ponad trzy tysiące pracowników pomocy społecznej i organizacji pozarządowych.

Szczególną rolę w ostatnim czasie odegrał Poakcesyjny Program Wsparcia Obszarów Wiejskich. W ramach 5-milionowej pożyczki udzielonej przez Bank Światowy, 16 wielkopolskich gmin otrzymało finansowe wsparcie na realizację zadań aktywizujących i integrujących tamtejsze społeczności lokalne. W ramach programu powstały kluby seniorów, warsztaty dla osób starszych, ośrodki rehabilitacji osób niepełnosprawnych, usługi opiekuńczo-rehabilitacyjne w domach pacjentów, zorganizowano zajęcia dla dzieci i młodzieży, wyrównujące ich szanse edukacyjne.

Istotne znaczenie dla wielkopolskiej regionalnej polityki społecznej ma „Program wyrównywania szans osób niepełnosprawnych i przeciwdziałaniu ich wykluczeniu społecznemu”, w którego realizację zaangażowanych jest wiele instytucji. Samorząd Województwa, dysponując środkami Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, organizuje i dofinansowuje między innymi zakłady aktywności zawodowej, które łączą proces edukacji i rehabilitacji osób niepełnosprawnych z otwartym rynkiem pracy. Na terenie Wielkopolski utworzono 7 zakładów aktywności zawodowej, zatrudniających ogółem 399 osób, w tym 286 niepełnosprawnych. W trakcie tworzenia są kolejne dwa zakłady. Dodam, że Wielkopolska zajmuje pierwsze miejsce w kraju pod względem liczby osób niepełnosprawnych zatrudnionych w zakładach aktywności zawodowej. Ponadto w Województwie Wielkopolskim podejmowane są działania aktywizujące specjalistów ze społeczności lokalnych, które mają doprowadzić do powstania interdyscyplinarnych zespołów przeciwdziałania negatywnym zjawiskom wykluczenia społecznego.

Inicjatywy związane z ekonomią społeczną dobrze wpisują się w politykę społeczną Samorządu Wielkopolski, ukierunkowaną na działania umożliwiające osobom dotkniętym, czy zagrożonym ubóstwem i wykluczeniem społecznym wyjście z bierności. Wzrastające

zainteresowanie ekonomią społeczną świadczy o tym, że wchodzi ona z fazy eksperymentu i ma szansę stania się pełnoprawną gałęzią gospodarki. Określenie „społeczna” nie oznacza, iż nie wpisuje się ona w zasady wolnego rynku. Ogromną strefą do zagospodarowania przez ekonomię społeczną są na przykład usługi – opierające się na wzajemnym zaufaniu. Istniejące już w Wielkopolsce spółdzielnie socjalne dobrze się w ten kierunek rozwoju wpisują.

Każdy człowiek ma jakieś umiejętności, których potrzebują inni – trzeba mu tylko dać szansę ich wykorzystania i rozwinięcia. Poznańskie Piątkowo, gdzie osoby zadłużone wobec spółdzielni mieszkaniowej spłaciły długi pracą na jej rzecz – gmina Kwilcz, Lwówek, Chudobczyce to przykłady dobrze wykorzystanej szansy. Mam nadzieję, że kolejnym krokiem w kierunku popularyzacji gospodarki społecznej, będzie realizowane z udziałem Samorządu Województwa, Wielkopolskie Laboratorium Gospodarki Solidarnej. Przedmiotem prac Laboratorium będzie synchronizowanie działań gospodarczych w regionie z korzyściami społecznymi, a w ich efekcie poprawa statusu społecznego osób w niekorzystnej sytuacji społeczno-ekonomicznej. Zakresem merytorycznej działalności Laboratorium będzie między innymi wspieranie partnerstw lokalnych, różne formy edukacji, szkolenie lokalnych liderów, prowadzenie badań dotyczących sytuacji sektora ekonomii społecznej w Wielkopolsce oraz jej monitorowanie, także tworzenie inkubatorów przedsiębiorczości społecznej oraz funduszy, jak również pozyskiwanie środków unijnych. Z usług Laboratorium będą mogły korzystać organizacje pozarządowe, gminy i powiaty, przedsiębiorstwa, osoby fizyczne – wszyscy zainteresowani rozwojem instytucji ekonomii społecznej. Powodzenie tej inicjatywy wymaga szerokiej konsultacji i współpracy samorządów, organizacji społecznych, a wreszcie samych adresatów pomocy społecznej zainteresowanych zmianą swego położenia.

W ukierunkowywaniu i koordynacji wszystkich działań związanych z szeroko pojętą pomocą społeczną, w naszym regionie pomocną będzie na pewno „Strategia Polityki Społecznej dla Województwa Wielkopolskiego do 2020 roku”, którą opracowaliśmy, w tak szerokim zakresie, jako pierwsi w kraju i która stanowi integralną część „Strategii Rozwoju Województwa Wielkopolskiego do 2020 roku”. Jedną z istotnych cech tego dokumentu jest innowacyjność w podejściu do budowania kierunków strategicznych, przejawiająca się w dwóch aspektach:

- po pierwsze, adresatem każdego z priorytetów są wszystkie grupy społeczne, osoby zdrowe i z niepełnosprawnością, dzieci, młodzież, seniorzy – a więc wszyscy Wielkopolanie.
- ponadto, strategia traktuje rozwój kapitału społecznego w sposób interdyscyplinarny, związany z takimi obszarami, jak zdrowie, kultura, sport i rekreacja, edukacja i oświata, pomoc społeczna.

„Strategia Polityki Społecznej dla Wielkopolski”, oparta na diagnozie demograficznej, zdrowotnej oraz socjoekonomicznej, nie jest strategią pomocy społecznej, ani też strategią rozwiązywania problemów społecznych. Jest ona przede wszystkim dokumentem uwzględniającym aspekt wyrównywania szans życia osób o niższym statusie społecznym lub gorszym dostępie do edukacji, kultury, usług społecznych i zdrowotnych. Zawiera również wytyczne odnoszące się do systematycznego podnoszenia jakości i standardów życia wszystkich obywateli. Definicja polityki społecznej przyjęta w Strategii eksponuje przede wszystkim te decyzje i działania, które promują profilaktykę przed interwencją socjalną. Miejsce polityki ograniczającej się do reagowania na negatywne zjawiska i procesy zajmuje polityka wyprzedzania zdarzeń. Zasada partnerstwa i współpracy jest wyjściowym warunkiem tworzenia i wdrażania programów wielkopolskiej polityki społecznej na najbliższe lata. Na poziomie wdrażania Strategii równie ważną rolę przypisuje się potencjałowi społeczności lokalnej i zaradności obywateli. Strategia jest dobrym fundamentem do popularyzacji i rozwoju w naszym regionie ekonomii społecznej.

Nie sposób budować społeczeństwa obywatelskiego bez solidarności społecznej, która opiera się z jednej strony na przeświadczeniu, że każda wspólnota jest odpowiedzialna za

tworzących ją ludzi. Z drugiej zaś na przekonaniu, że każdy może i powinien coś do tej wspólnoty wnieść. Naszą rolą jest wzmocnienie działań, umożliwiających realizację tych zasad. Życzę wszystkim uczestnikom „Wielkopolskich Targów Przedsiębiorczości Społecznej”, by przybliżyły nas one do odpowiedzi na pytanie, jak działać, jednoczyć siły i zapał, by określenie „gospodarka społeczna” mogło stać się w przyszłości synonimem działań powszechnych i nie tylko słusznych, ale również ekonomicznie efektywnych.

Marek Woźniak,
Marszałek Województwa Wielkopolskiego

Tomasz Sadowski –
„Rewizja dotychczas stosowanych pojęć
i strategii rozwoju społecznej gospodarki.
Miejsce podmiotów gospodarki społecznej w ramach
istniejącego porządku prawnego”

„Rewizja dotychczas stosowanych pojęć i strategii rozwoju społecznej gospodarki. Miejsce podmiotów gospodarki społecznej w ramach istniejącego porządku prawnego”

Szanowni Państwo, drodzy Uczestnicy „Wielkopolskich Targów Przedsiębiorczości Społecznej” – znajdujemy się na terytorium Międzynarodowych Targów Poznańskich (MTP), w miejscu, gdzie legendarny Prezydent Poznania, Cyryl Ratajski, zorganizował w 1929 roku Powszechną Wystawę Krajową (PWK), prezentującą całość polskich osiągnięć w 10 lat po odzyskaniu niepodległości. Od tego czasu upłynęło 81 lat, ale PWK była jedną z największych i najważniejszych wystaw na MTP. Prezentowane tu były nie tylko różne działy gospodarki, ale również gospodarowanie zasobami w takich dziedzinach jak: nauka i edukacja, zdrowie i higiena, pomoc społeczna, turystyka itd. Celem tej wystawy było zagospodarowywanie przestrzeni wolności, tak, żeby utrzymać wolność polityczną oraz rozwinąć wolność społeczno-gospodarczą Polski.

Wystąpienia przedmówców, szczególnie ks. Arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, przybliżają wykładnię pojęć i wskazań dla rozwoju społecznych aspektów gospodarowania. Wystąpienie pana marszałka Marka Woźniaka nawiązuje do samoorganizacji obywatelskiej w zakresie społeczno-gospodarczym w Wielkopolsce w okresie zaborów oraz wskazuje na podjęte i planowane działania w naszym regionie („Wielkopolskie Laboratorium Solidarności”) w zakresie społecznej gospodarki.

Moje wystąpienie będzie próbą podsumowania minionych 20-lat po odzyskaniu niepodległości w kontekście tego, jak obecnie zagospodarowujemy przestrzeń społeczno-gospodarczą. Dokonam też rewizji dotychczas stosowanych pojęć i strategii gospodarki społecznej i ich konsekwencji dla rozwoju społeczno-gospodarczego.

Na początek odniosę się do zasady gospodarowania, zawartej w art. 20 Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 roku, w rozdziale „Rzeczpospolita”, która brzmi: „społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych, stanowi podstawę ustroju Rzeczypospolitej Polskiej”. W kontekście społecznej gospodarki rynkowej, własność prywatną należy rozumieć jako współwłasność środków produkcji, realny udział pracowników w zarządach firm i zyskach przedsiębiorstwa, przewyższenie konfliktu pomiędzy pracą (siłą roboczą) a kapitałem (własność prywatna). Jan Paweł II mówi, że „drogą do osiągnięcia takiego celu mogłaby być droga połączenia, o ile to możliwe, pracy z własnością kapitału, i powołania do życia w szerokim zakresie organizmów pośrednich o celach gospodarczych, społecznych, kulturalnych, które cieszyłyby się rzeczywistą autonomią w stosunku do władz publicznych; dążyłyby do sobie właściwych celów poprzez lojalną wzajemną współpracę, przy podporządkowaniu wymogom wspólnego dobra. Przejawem dobrego uspołecznienia środków produkcji jest poczucie pracującego, że pracuje *na swoim*”.

W minionym 20-leciu skupiliśmy się w Polsce na rozwoju „gospodarki rynkowej”, pozostawiając w niedorozwoju aspekty „gospodarki społecznej”. Rozwój infrastruktury przedsiębiorstw rynkowych, zysk indywidualny (często kosztem rozwoju społecznego) zdominowały polską scenę zagospodarowywania 20-lecia wolności.

Kilka lat temu byliśmy świadkami sytuacji, w której jeden minister zarządzał jednocześnie Ministerstwem Gospodarki i Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej. Mieliśmy wówczas nadzieję, że nadchodzi czas połączenia gospodarki z pracą w ramach spójnej polityki. Widać jednak, że jest to zadanie zbyt trudne... Wiąże się to z błędnym rozumieniem samego pojęcia przedsiębiorczości społecznej i jej zakresu, dla której celem jest przedsiębiorcza aktywność, zapobieganie wykluczeniu społecznemu poprzez tworzenie także

nowych miejsc pracy oraz włączanie we wspólnotę. Takie strategie nie są jeszcze identyfikowane z konstytucyjnym rozumieniem gospodarowania.

I. Pomoc społeczna

Rozwój pomocy społecznej po 1989 roku, odbywał się pod hasłami decentralizacji państwa i tworzenia samorządności lokalnej. Praktycznie mieliśmy do czynienia do 2004 roku z ograniczoną podmiotowością gminy w zakresie prowadzenia polityki społecznej i pomocy społecznej.

Biurokratyzacja systemu spowodowana była zwiększoną liczbą osób potrzebujących wsparcia przy ograniczonych środkach, co skutkowało koncentracją na dystrybucji środków finansowych i sprawowaniu kontroli administracyjnej kosztem prowadzenia pracy socjalnej, rozwijania usług niematerialnych. Taka sytuacja nie prowadziła do aktywizacji „klientów”.

W latach 2003-2004 wprowadzono reformy mające na celu ograniczenie kosztów funkcjonowania oraz poprawę efektywności pomocy społecznej. Nastąpiło szersze wprowadzenie do działań publicznych w obszarze pomocy czynnika społecznego, a dalej – uzupełnienie sektora samorządowej pomocy przez organizacje obywatelskie i indywidualnych wolontariuszy (Ustawa o działalności użytku publicznego i wolontariacie z 2003 roku), podjęte zostały pierwsze próby aktywizacji zawodowej zagrożonych wykluczeniem długotrwałych klientów pomocy społecznej (Ustawa o zatrudnieniu socjalnym z 2003 roku). Mimo tego, jesteśmy jeszcze daleko od uwzględnienia w strategii polityki społecznej adekwatnych zintegrowanych działań, dostosowanych do potrzeb rozwojowych oraz realizacji konstytucyjnej zasady pomocniczości (subsydiarności).

II. Zasada subsydiarności

W preambule do Konstytucji czytamy – ”ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej jako prawa podstawowe dla państwa, oparte na poszanowaniu wolności i sprawiedliwości, współdziałaniu władz, dialogu społecznym oraz na zasadzie pomocniczości umacniającej uprawnienia obywateli i ich wspólnot”.

Organizacje świeckie, kościelne nazywane są często „III sektorem lub organizacjami pozarządowymi”. Jednak tak naprawdę nie są one „pozarządowymi”, „nierządowymi” (non-governmental organizations w rozumieniu krajów zachodnich), tym samym nie są „poza samorządem”, tylko właśnie zawierają się w zasobach samorządu lokalnego, terytorialnego i wpisują się w realizację zdecentralizowanych zadań na wszystkich szczeblach samorządu. Tymczasem usytuowanie pojęciowe organizacji społecznych „poza” istniejącymi strukturami samorządowymi i generalnie publicznymi, niesie za sobą zgodę na marginalizację organizacji obywatelskich, a w konsekwencji utrzymywanie ich w pozycji niepełnej odpowiedzialności, co w końcu sytuuje je często w roli petentów czy wręcz klientów, pogłębiając „przepaści społeczne” i tym samym zagrożenie wykluczeniem. Samo zlecenie zadań publicznych organizacjom obywatelskim jest wysoce niewystarczające. Przykłady wspólnego planowania, koordynacji zadań, wspólnej realizacji zadań występują zbyt rzadko. Tymczasem strategia pełnej i wspólnej odpowiedzialności jest bardzo potrzebnym, innowacyjnym działaniem. Właśnie do animowania i współorganizowania tego typu działań wspólnie z organizacjami i instytucjami obywateli, opartych na relacjach wzajemnościowych i przedsiębiorczości społecznej, zakorzenionej we wspólnocie lokalnej, powołana jest administracja samorządowa wszystkich szczebli.

III. Strategia gospodarki społecznej

Chciałbym zwrócić uwagę na Rezolucję Parlamentu Europejskiego z dnia 19 lutego 2009 roku, która Komisji Europejskiej rekomenduje zasady i rozwiązania dotyczące „społecznej gospodarki”, nie dodając elementu „rynkowa”, ponieważ „gospodarka” w tradycji zachodniej zawsze była rynkowa (w przeciwieństwie do naszych doświadczeń w latach 1945-1989).

W ostatnich latach w Polsce, pojęcie „społeczna gospodarka” zastępujemy pojęciem „ekonomia społeczna – III sektor”. W moim odczuciu jest to ujęcie ograniczone w odniesieniu do zadań i odpowiedzialności konstytucyjnej. Pojęcie „III sektor” czy jak wcześniej powiedziałem „organizacja pozarządowa” ma swoje kulturowe konotacje „poza”. W spotkaniach z liderami samorządowymi często występuje ich niepewność co do kompetencji i odpowiedzialności organizacji obywatelskich. Tymczasem w dojrzałej samorządności kryje się solidaryzm społeczny, samoorganizacja, przedsiębiorczość społeczna, spójność społeczna urzeczywistniająca się poprzez indywidualne i zbiorowe działania obywateli. To obywatele i ich instytucje na zasadach solidarności powołani są zgodnie z „zasadą subsydiarności” do realizacji zadań publicznych „pro bono”, zarówno w wymiarze indywidualnych członków wspólnoty, jak i w wymiarze zorganizowanego współdziałania z instytucjami publicznymi.

Jakość tych relacji jest dziś poważnym problemem wynikającym z uwarunkowań historycznych i często trudnych doświadczeń w ostatnich 20 latach, zarówno na poziomie obywateli, jak i państwa. Efektem tego jest niespójność pojęciowa, która utrzymuje niezaradność, bierność, małą przedsiębiorczość obywatelską, pomimo wyjątkowo korzystnych warunków pomocowych w ramach integracji europejskiej. Niespójność widoczna jest „w formach dialogu” i zawieraniu porozumień, które często mają charakter „niepełnego paktowania” (zgody na stawianie instytucji państwa przed wspólnotami lokalnymi i ich związkami).

Zgodnie z zasadą subsydiarności, to obywatele i ich przedstawicielstwa rekomendują swoje działania najpierw na poziomie grup i środowisk, potem wspólnot lokalnych i ich instytucji, a następnie na poziomie instytucji samorządowych i ich związków. Tym samym powinni oni prowadzić dialog z administracją na poziomie komisji dwustronnej rządu i samorządu oraz komisji trójstronnej (przedstawiciele rządu, pracodawców i związków pracowniczych), która powinna zostać uzupełniona o związki przedsiębiorców społecznych non-profit (konfederacje).

Zawierane dotychczas porozumienia mają najczęściej charakter sektorowy, nie uwzględniają w stopniu dostatecznym wspomnianych wyżej zasad konstytucyjnych oraz zasad dobrego gospodarowania istniejącymi zasobami. Zgromadzony kapitał społeczny na wszystkich poziomach, w przeważającej części nie jest dzisiaj dostatecznie zagospodarowany, a inwestowane środki finansowe (w tym UE) są w zbyt małym stopniu efektywne. Pokładam jednak dużą nadzieję w strategiach regionalnych, które mogą rozwinąć samorządność obywatelską, i to nie tylko w zakresie gospodarki rynkowej i biznesu. Tutaj widzimy szanse wypracowywania nowoczesnych i innowacyjnych modeli współdziałania z administracją samorządową w ramach gminy, powiatów i regionów oraz rekomendowania wypracowanych strategii i zmian na poziomie rządu i parlamentu. Konieczne jest też rozwijanie innowacyjnych instytucji w partnerstwach publiczno-społeczno-prywatnych, które mogłyby podnieść efektywność gospodarowania, zwiększając ilość i potencjał przedsiębiorstw społecznych. Takimi instytucjami mogłyby być Regionalne Centra Społecznej Gospodarki, instytucje edukacyjno-badawcze nowej generacji powstające w partnerstwach władz samorządowych z instytucjami obywatelskimi. Należy rozważyć w ramach samorządu gospodarczego powoływanie Izb Gospodarczych Przedsiębiorstw Społecznych spośród

stowarzyszeń i fundacji prowadzących działalność gospodarczą non-profit, spółek z.o.o. non-profit, spółdzielni socjalnych itp.

Elementem tych strategii powinien być rozwój przedsiębiorczości społecznej non-profit mającej na celu „włączenie w przestrzeń społeczno-gospodarczą”, możliwie największej części, nieaktywnych obywateli (Polska ma najniższą zatrudnialność w wieku produkcyjnym - 48 % , podczas gdy w niektórych krajach UE sięga ona blisko 70%).

Szanowni Państwo, poruszyłem tylko kilka wybranych zagadnień z nadzieją, że mogą być użyteczne w dalszym przebiegu tej konferencji, którą nazwaliśmy „Targami Przedsiębiorczości Społecznej” a która odbywa się w czasie trwania w Wielkopolsce – Dni Kultury Solidarności. Te wydarzenia wpisują się w historię i tradycję Wielkopolski. Mam nadzieję, że w niedługim czasie Targi Przedsiębiorczości Społecznej w Poznaniu i Dni Kultury Solidarności będą wydarzeniami cyklicznymi skupiającymi samorządowców, ich związki, przedsiębiorców społecznych i biznesowych, środowiska naukowo-badawcze, studentów, media, rzesze obywateli, którzy pracują na rzecz rozwoju „społecznej gospodarki rynkowej” i europejskiej polityki spójności.

Tomasz Sadowski
Fundacja Pomocy Wzajemnej „Barka”

PANEL I
„Ekonomia społeczna
a wyzwania rozwojowe Polski
do 2020 roku”

CEZARY MIŻEJEWSKI:

Witam Państwa. Będziemy mieli okazję porozmawiać o tym, co się dzieje w Warszawie, czy też z Warszawy „wypływa”, a co jest ważne dla ekonomii społecznej. Są tu przedstawiciele Ministerstwa Pracy: Krzysztof Więckiewicz, dyrektor Departamentu Pożytku Publicznego; Henryk Wujec, wiceprzewodniczący Zespołu do spraw Rozwiązań Systemowych Ekonomii Społecznej, a także przewodniczący SKES-u oraz Kuba Wygnański, również reprezentujący SKES. Wydaje się, że w tym panelu powinien także wziąć udział przedstawiciel samorządu, bo trudno rozmawiać o sprawach Warszawy bez dyskusji czy też dialogu ze wspomnianym samorządem. Z tego powodu chciałbym zaprosić do udziału w panelu, Andrzeja Porawskiego, dyrektora biura Związku Miast Polskich.

Szanowni Państwo, będziemy dzisiaj mówić o możliwościach ekonomii społecznej widzianych z perspektywy ogólnokrajowej. Ekonomia społeczna jest trochę jak „chłopiec do bicia”, bo to wokół niej skupiają się regulacje oraz kwestia budowania instrumentów dot. budowania całego systemu i oczywiście nie jest to takie oczywiste i proste.

Spotkaliśmy się rok temu w Warszawie, a dzisiaj chcielibyśmy nasze dawne „rozważania” podsumować – zobaczyć w jakim miejscu jesteśmy, co zostało do zrobienia, a co nie zostało wykonane w zakresie interesujących nas zadań. Oczywiście nie wszystko jest tak „widoczne” i oczywiste, jak byśmy chcieli to postrzegać. Praca systemowa jest chyba jedną z najtrudniejszych form pracy. To ma też swój kontekst związany z Unią Europejską. Toczy się bowiem olbrzymia debata na temat miejsca i roli ekonomii społecznej w gospodarce – dyskusja o usługach i użyteczności społecznej. To są rzeczy, które powoli przekształcają się w nasz system prawny. Warto spojrzeć na ustawę usługową – to był pierwszy krok na interesującej nas drodze prawnej. Wydaje się, że pewne rzeczy, w ramach Zespołu do spraw Rozwiązań Systemowych Ekonomii Społecznej, już przygotowaliśmy albo stworzyliśmy pod ich funkcjonowanie solidne podstawy. Z ekonomią społeczną jest też trochę tak, jak z autostradami: najdłużej trwa przygotowanie całego procesu, a nie jego budowa. Oczywiście są też rzeczy, które można uznać za „cofnięcie się” – mianowicie – sprawa Ośrodków Wsparcia Spółdzielczości Socjalnej, która budziła wiele kontrowersji. Mam nadzieję, że będzie ona rozwiązana do końca 2011 roku. Uważamy, że będzie to rok przełomowy dla ekonomii społecznej.

Myślę, że jako pierwszemu, głos powinienem oddać dyrektorowi Departamentu Pożytku Publicznego, Krzysztofowi Więckiewiczowi, który pokaże nam systemowo, w którym miejscu obecnie się znajdujemy.

KRZYSZTOF WIĘCKIEWICZ:

Szanowni Państwo, dziękuję bardzo za przyznanie mi zaszczytu wprowadzenia do problematyki ekonomii społecznej w kategoriach systemowych, czyli długofalowych. Myślę jednak, że moi koledzy, którzy będą uczestniczyć w panelowej prezentacji interesującej nas problematyki, zapewne odniosą się bardziej szczegółowo do niektórych aspektów.

Chcę zaznaczyć, że „po-EQUAL-owy” syndrom dokonań, łączący się we wspólnym pytaniu „Co dalej po EQUAL-u?” dotknął również tzw. tematu „D”, który dotyczy problematyki ekonomii społecznej. Na podsumowaniu Krajowych Sieci

Tematycznych, mówiłem, że szkoda byłoby stracić treść i istotę nazwy Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL, żeby się rozejść i nie kontynuować pracy w oparciu o doświadczenia, pomysły i – co jest bardzo istotne – trwałe rezultaty. Dlatego zrodził się pomysł, aby w wymiarze konstrukcjonistycznym (koncepcja socjologiczna, która mówi, że rzeczywistość trzeba tworzyć w oparciu o potencjał społeczny), poprzez internalizację tych problemów, zwrócić uwagę na eksperymentalny wymiar EQUAL-u, a docelowo go zinstytucjonalizować. I oczywiście pierwszą formą tej instytucjonalizacji było powołanie Zespołu w ramach projektowego przedsięwzięcia w Programie Operacyjnym „Kapitał Ludzki”. Legitymizacja tego Zespołu również jest obecnie bardzo istotna. Dlatego mieliśmy pomysł, iż powinna być stosunkowo wysoko usytuowana, dzięki działaniu Prezesa Rady Ministrów i tak też się stało. Zespół powstał i ma bardzo uniwersalny, międzysektorowy, a nawet – powiedziałbym – reprezentujący właściwie wszystkie środowiska, kontekst działania. Realny wymiar reprezentacji potwierdzają prace w grupach roboczych. One z kolei powstały po to, aby co najmniej cztery rezultaty działania tego Zespołu, przedłożyć i rekomendować politykom publicznym, mieszczącym się w długofalowej strategii rozwoju kraju, co dot. horyzontalnych strategii rozwoju, mieszczących się w perspektywie „Europa 2020”.

Jakie są to zespoły i jakie grupy robocze, jeśli chodzi o rozróżnienie na ich poszczególne nazwy? Otóż – są to grupy, które mają za zadanie opracować długofalową politykę na rzecz ekonomii społecznej. Strategia jako nazwa, zarezerwowana jest dla tych horyzontalnych strategii, o których już powiedziałem, w związku z długofalową polityką społeczną, polityką na rzecz ekonomii społecznej, która ma równorzędne znaczenie w nazwie, tylko zmienia się komponent przedrostka. Natomiast długofalowa polityka na rzecz ekonomii społecznej musi i powinna uwzględniać to, co dzieje się w strategicznym myśleniu, kiedy budowane są wspomniane przeze mnie inne strategie – w szczególności horyzontalne, ponieważ to od tego, w jaki sposób ekonomia społeczna w tamtych strategiach zaistnieje, w dużej mierze będzie zależała przyszłość ekonomii społecznej.

Drugi, bardzo istotny komponent, a jednocześnie bardzo ważna grupa to taka z nich, która w kategoriach społecznego tworzenia rzeczywistości, miała przygotować projekt, a właściwie założenia do ustawy o przedsiębiorczości społecznej. Chodziło o to, aby oprócz warunków strategicznych, czyli takich, które należy rozpatrywać w charakterze politycznym, jako rezultat działań władzy publicznej, były uwzględniane warunki „brzegowe” – prawne. Są one bardzo ważne dla funkcjonowania szczególnego rodzaju podmiotów ekonomii społecznej, co do których państwo w politykach publicznych zechce mieć, a to „zechce” to jest wola nas wszystkich, pewne bardzo ważne instrumenty oddziaływania, preferencje, o czym powiemy więcej na warsztacie poświęconym tej problematyce.

Wobec powyższego, założenia, (taka jest teraz procedura legislacyjna, że nie projekt ustawy, tylko założenia) jako produkt tego Zespołu, a właściwie grupy roboczej, mają stanowić podstawę do dalszych prac. Wreszcie, co jest bardzo istotne – działa grupa, która ma stworzyć dla podmiotowości tj. trwałej zdolności do działań, podstawy finansowe do oddziaływania podmiotów ekonomii społecznej, oprócz instrumentów, które już istnieją w wymiarze dotacyjnym, bądź poręczeniowym. Myślę tutaj o Państwowym Funduszu Rehabilitacji oraz o Funduszu Pracy. Zamierzenia są takie, żeby stworzyć trwały Fundusz Poręczeniowo-Pożyczkowy dla podmiotów

ekonomii społecznej, który oprócz systemu dotacyjnego, byłby znakomitą „lekcją” poruszania się po rynku, bo pożyczyć to oddać, a poręczyć, to wywiązać się ze zobowiązań. Ekonomia społeczna wejdzie wkrótce w fazę odpowiedzialności szczególnej, zarówno w wymiarze społecznym, jak i gospodarczym.

Wreszcie – czwarty komponent, bardzo istotny, to edukacja. I tutaj dodałbym jeszcze: „Głupcze, przede wszystkim”. To znaczy chodzi o to, aby w systemie edukacji kształtować podstawy i zachowania, nie tylko w wymiarze przedsiębiorczości jako takiej, ale w szczególności tej uwrażliwionej w formie gospodarowania z misją społeczną nie w tle, a na pierwszym planie. Chodzi o to, żeby edukacja kształtowała postawy i zachowania – z jednej strony dla tego typu działań, a więc zakładania przedsiębiorstw społecznych – zaś z drugiej strony – dla postrzegania tych podmiotów, jako przychylnych, przyjaznych środowisku, a w szczególności myślę tutaj o środowisku lokalnym.

Proszę Państwa – była też sugestia, żeby powstała, jako piąty komponent działania tego zespołu, grupa, która w sensie strukturalnym stworzyłaby system doradztwa, takiego, które pozwoli podmiotom ekonomii społecznej poruszać się właściwie po systemie prawnym, politycznym, gospodarczym – no, ale przecież po to jest i funkcjonuje (jesteśmy dzisiaj gospodarzami, a właściwie gośćmi tego przedsięwzięcia) projekt systemowy 1.19, który ma wypracować infrastrukturę, podłoże dla funkcjonowania podmiotów ekonomii społecznej. Jest to o tyle ważne, że jak Państwo zauważyliście, ten proces komplementarności, czy może inaczej komplementarność jako pewna zasada między projektem – nazwijmy to Zespołu do spraw Ekonomii Społecznej a projektem 1.19, do zamian systemowych – spowoduje, że jak kiedyś się spotykamy, to ustalimy efekt synergiczny, wartość dodaną naszych działań.

Myślę, że warto pamiętać o tym, iż ponieważ Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich koordynuje oba projekty, to jest nadzieja na to, że spotykając się gdzieś na pewnym etapie, będziemy mieli zapowiedź wspomnianej synergii. Druga bardzo istotna kwestia, o której Państwu powiem – mam zaszczyt uczestniczyć właściwie we wszystkich posiedzeniach tak zwanego Komitetu Koordynacyjnego do spraw Strategii Rozwoju, którym kieruje minister Boni. Większość tych działań będzie się odbywać na bazie dziewięciu strategii horyzontalnych, dzięki pewnej sile, jaką w sensie personalnym, ale także myślę – w sensie systemowym; może troszkę doktrynalnym, prezentuje ekonomia społeczna. Była okazja, aby na jednym z komitetów organizacyjnych, w obecności ministra Dudy oraz mojej skromnej osoby, czy też osób, które w ramach SKES-u były obecne na tym posiedzeniu – pan Jakub Wygnański i Pan Henryk Wujec, zaprezentować możliwe scenariusze, a właściwie możliwe umiejscowienie w tych strategiach horyzontalnych problematyki ekonomii społecznej. I tak też się stało. Omawialiśmy przede wszystkim strategię rozwoju kapitału ludzkiego w kontekście usług społecznych, bardzo ważnych dla podmiotów ekonomii społecznej, które są wyeksponowane z projektowego punktu widzenia, który pozwala dostrzec wartościowe aspekty w działalności na gruncie ekonomii społecznej i przedsiębiorstw społecznych w realizacji usług społecznych, w ramach szeroko rozumianego rozwoju kapitału ludzkiego – tym bardziej, że ta strategia ta jest budowana w sposób bardzo ciekawy i obiecujący. Jeśli rzucę hasło: „mieszkanie”, to słowo „mieszkanie” ma zupełnie inne znaczenie dla tego, kto jest w wieku

żłobkowym, przedszkolnym, szkolnym bądź w chwili, gdy zawiera małżeństwo. Jednym słowem – poprzez analizę tego rodzaju etapów życia, znajdujemy i określamy właściwe miejsce dla ekonomii społecznej, co oczywiście upraszczam, bo nasze obserwacje są wzbogacone kontekstem usług społecznych.

Jeśli chodzi o kapitał społeczny i strategie rozwoju kapitału społecznego, jest to kapitał zaufania społecznego i solidarność społeczna, jaka towarzyszy ekonomii społecznej. A zatem jej udział w kształtowaniu pewnych bardzo ważnych postaw i zachowań, ale także więzi społecznych, w szczególności, kontekst ładu społecznego lokalnego, ma ogromne znaczenie. Znalazło to swoje miejsce w strategii rozwoju kapitału społecznego. Proszę też zauważyć, iż kapitał społeczny został wyodrębniony jako szczególnie ważna strategia także w perspektywie „Europa 2020”. Zwracam na to uwagę, ponieważ jest to dowartościowanie czegoś, co tak naprawdę wiąże się z niepoliczalnym kontekstem rozwoju kapitału społecznego i kapitału zaufania społecznego. To z kolei znajduje strategię swoich działań, która w najbliższym czasie będzie gotowa. Myślę, że ekonomia społeczna, znalazła swoje miejsce w budowanej strategii innowacyjności i efektywności gospodarki. Okazuje się, że właśnie przedsiębiorstwa społeczne, ze względu na zdolność do pewnej szczególnej inwencji w zakresie innowacji, mogą być bardzo istotnym elementem gry. I tutaj chcę wyraźnie powiedzieć – „gry” w promocji gospodarki, opartej na wiedzy, są odzwierciedlone w strategii innowacyjności i efektywności gospodarki. Nie muszę mówić, że jest to bardzo istotne z punktu widzenia nie tylko ekologicznego, bo również z punktu widzenia ekonomii społecznej w strategii „bezpieczeństwa energetycznego i środowiska”. Nie będę już tego merytorycznie rozwijał. Jednak chcę pokazać, iż podmiotowe znaczenie ekonomii społecznej w strategiach, jest niczym innym, tylko zapowiedzią ewentualnego – antycypując – istnienia tej problematyki w programowaniu rozwoju na lata 2013 – 2010. Stąd tak ważne jest, aby nie śladowe, ale wyraźne treści dotyczące ekonomii społecznej, zawarły się w tych strategiach. Myślę, że istotną rzeczą jest umiejscowienie w strategii „sprawne państwo”, problematyki ekonomii społecznej pod kątem promowania usług użyteczności publicznej, jako domeny albo – co w mniejszym stopniu, by nas satysfakcjonowało – jako jednego z komponentów aktywności ekonomii społecznej. Proszę zauważyć, że w „sprawnym państwie” chcemy wypromować społeczną klauzulę zamówień publicznych, aby preferencje wynikające z dwóch poziomów świadomości (tego, który zleca i tego, który jest odbiorcą), „spotkały się” – i dały znowu wartość dodaną dot. opinii, iż w środowisku lokalnym warto wspierać przedsiębiorczość; tych, którzy mają szczególnie rodzaju usługi; albo tych, którzy zatrudniają osoby zagrożone, bądź wykluczone społecznie – ważny społeczno-ekonomicznie kontekst umiejscowienia ekonomii społecznej w strategii „sprawne państwo”.

Byliśmy z Kubą Wygnańskim na spotkaniu dotyczącym strategii rozwoju wsi. Warto, abyśmy sobie powiedzieli, iż na wiejskich obszarach, terytorium jest rozumiane nieco inaczej – pod kątem pewnego segmentu rozwoju gospodarczego, jakim jest rolnictwo i wieś. Warto zatem problematykę ekonomii społecznej „umieścić” jako ważny element rozmów dot. kształtowania ładu społecznego. I ostatnia rzecz, która jest już przesądzona, to efekt współpracy w tym zakresie – a mianowicie – Krajowa Strategia Rozwoju Regionalnego. Chodzi mi o dokument przyjęty przez Radę Ministrów, jak również o miejsce dla ekonomii społecznej w

kontekście uwarunkowań lokalnych i ich funkcjonowania, które jest zaznaczone nie kurtuazyjnie lecz bardzo konkretnie.

Proszę Państwa, chciałbym zaznaczyć, że oprócz Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki”, na promocję i wsparcie ekonomii społecznej może również wpłynąć Program Operacyjny i Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Myślimy o Priorytecie IV, który jest obiecujący z nazwy, natomiast jeszcze nie „zadomowił się” w świadomości potencjalnych beneficjentów, jako przyjazny i warty rozważenia – jeśli chodzi o finansowanie problematyki ekonomii społecznej, w tym spółdzielni socjalnych. Mieliśmy Ogólnopolskie Spotkanie Ekonomii Społecznej, już nawet rozdany był jako projekt, Pakt na rzecz Ekonomii Społecznej. Ten dokument spełnia trzy funkcje: o charakterze promocyjnym – pokazującym, że strony mogą się porozumieć w tak ważnej kwestii i przestać być stronami, tylko partnerami; o charakterze instrumentalnym (zapisy, które się w nim znajdują i z sobą merytorycznie korespondują, w niektórych przypadkach pokrywają się z tymi, które zmaterializowały się w tych horyzontalnych strategiach); o charakterze redefinicji. Uważam jednak, że mowa tutaj o redefinicji nieco skompromitowanej różnymi politycznymi uwarunkowaniami w odniesieniu do tak ważnej kategorii, jaką jest właściwe rozumienie woli politycznej. Ta wola bowiem, jest i musi się zmaterializować, więc nie pytajcie Państwo na jakim etapie jest Pakt, bo on jest po prostu gotów do wypełnienia tych trzech funkcji, o których powiedziałem.

Departament Pożytku Publicznego przejął problematykę ekonomii społecznej i nastąpił taki moment, kiedy powiedziałem sobie” „A po co, mi to?”. Pożytek publiczny jest rozległą sferą. Teraz widzę, że zarówno kontekst wewnętrzny, zewnętrzny i europejski, pokazują, że można osiągać cele ekonomiczne, uwzględniając społeczny aspekt gospodarowania. Czy to się ujmie w konwencji społecznej gospodarki rynkowej czy w jakiejś innej doktrynie, za każdym razem misją przewodnią w ekonomii społecznej musi być człowiek, jego potrzeby i stopień ich zaspokajania poprzez różne rodzaje aktywności ekonomicznych.

Dziękuję Państwu bardzo – w „telegraficznym skrócie” tyle tego, co między ostatnim, a tym OSES-em, zdarzyło się, jak to określił w Warszawie, Cezary Miżejewski. Nie wiem dlaczego akurat w Warszawie, bo to jest dobro wspólne, zresztą wspólnie z różnymi środowiskami w tej kwestii pracowaliśmy.

CEZARY MIŻEJEWSKI:

Odnosząc się wystąpienia mojego przedmówcy – pragnę zaznaczyć, że jednak w Warszawie, bo – jak mówi jedna z piosenek – „nie przenieśli nam jeszcze stolicy do Krakowa”.

Bardzo dziękuję dyrektorowi Krzysztofowi Więckiewiczowi, za pokazanie pewnego komponentu. Chciałbym zwrócić uwagę na kwestie strategii, bo jest to rzecz niedoceniona, a wymagająca bardzo ciężkiej pracy. Otóż – w prawnych przepisach istnieje sformułowanie, że jeżeli coś nie znajdzie się w strategiach nowej generacji – w tych dziewięciu strategiach, o których była mowa – to nie będzie na to finansowania. Dlatego tak dużo energii, a jednocześnie tak dużo „batalii” skoncentrowanych jest na umiejscowieniu ekonomii społecznej w strategiach mających być zrealizowanymi do 2020 roku, oczywiście w nowym okresie programowania. Przypomnę, że jesteśmy na IV Ogólnopolskich Dniach Ekonomii Społecznej. Kiedy mówimy o wymiarze nie

tylko lokalnym i regionalnym, ale przede wszystkim ogólnopolskim, to nie jest jednoznaczne z tym, że to, co się dzieje w stolicy, to co się dzieje w Ministerstwach czy w Parlamencie – wręcz przeciwnie, jest to zazwyczaj zbieżne z tym, co się dzieje w samorządzie.

Poproszę teraz o kilka słów komentarza Andrzeja Porawskiego ze Związku Miast Polskich.

ANDRZEJ PORAWSKI:

Jako Sekretarz Komisji wspólnej rządu i samorządu terytorialnego, mogę to rzeczywiście potwierdzić. Jest oczywiste, iż samorząd ma do spełnienia swoją rolę, o której już mówili poprzednio „filozofowie” rozwoju społecznego. Samorząd ma być bliżej obywatela, ale trzeba pamiętać, że jest częścią państwa. Stale o tym zapominamy i mówimy, że samorząd, to jest „ranczo” wójta albo burmistrza, a on jest przecież zdecentralizowaną częścią państwa. Niestety, warunki do naszej pracy tworzy nam centrum w Warszawie poprzez ustawy i rozporządzenia, a to jest główna bariera dla tego, żebyśmy mogli sensownie współpracować z partnerami społecznymi. Dzieje się tak, ponieważ dzisiejsze ustawy absolutnie nie przystają do tych potrzeb, o których sobie powiedzieliśmy. Po pierwsze, nikt nie rozumie zasady domniemania kompetencji, która jest wpisana w ustawie samorządowej. Tam jest napisane, że jeżeli nie jest coś uregulowane w prawie, to jest to rzecz samorządu gminnego. Ale dzisiaj przeciętny burmistrz, czy wójt, jeśli „wychyli paznokieć” poza ramy ustawowe, przychodzi do niego prokurator albo co najmniej RIO czy NIK. W związku z tym – po pierwsze, trzeba uznać podmiotowość i samodzielność samorządu i pozwolić realizować programy, a nie tylko „urzędniczyć”. Drugim problemem jest postrzeganie nas jako urzędników. Chociaż obecne czasy wręcz wymuszają, aby dzisiaj, w 90% być urzędnikami socjalnymi, a nie pracownikami socjalnymi czy pracownikami społecznymi. Ustawa o pomocy społecznej i rozliczne rozporządzenia, wiążą nas ze sprawami „papierkowymi” do tego stopnia, że pracownik społeczny, zamiast iść do ludzi i z nimi pracować, musi siedzieć za biurkiem i pilnować, żeby te papiery zostały w 100% uzupełnione. Prosimy więc Warszawę, żeby nam rozluźniła „gorset”, który jest sensowny, ale nie do końca, bo przecież są przykłady ustaw, które pokazują, że można inaczej. Dzisiejsza „Ustawa o zarządzaniu kryzysowym”, nakreśla cztery strony i tworzy ramy do zarządzania kryzysowego, zamiast podejmować decyzje za samorząd – wreszcie jest jeszcze jedna rzecz, którą musimy przewyciężyć, a której nie uda nam się zbudować przepisami, chociaż mogą one pomóc. Jest to mianowicie zderzenie świata urzędniczego, w którym z konieczności jesteśmy, ze światem obywatelskim, czyli światem społecznym. Przeciętny urzędnik bardzo nie lubi społecznika, który przychodzi i mu przeszkadza. „Normalny” społecznik nie znosi urzędnika, bo urzędnik mówi: „Jest tak i jeszcze tak”, a zatem nie może być inaczej. Konieczne jest zatem zbudowanie płaszczyzny partnerstwa, chociaż prawo absolutnie temu nie sprzyja. Jest dziedzina, w której właściwie moglibyśmy zrobić wszystko – nowoczesnie i szeroko rozumiana edukacja; przecież szkolnictwo właściwie w całości jest w rękach samorządu. Tylko, że dzisiaj ustawa o systemie oświaty, powiada, że są: szkoły podstawowe, gimnazja, licea, jakieś szkoły zawodowe – a na tym koniec – no, może jeszcze zespół tych szkół. U naszych sąsiadów po zachodniej stronie granicy, likwiduje się szkoły w klasycznym rozumieniu i tworzy się ośrodki edukacji

ustawicznej, które uczą wszystkiego, i do których może przyjść każdy, w dowolnym wieku i nauczyć się tego, czego potrzebuje w danym momencie swojego rozwoju. W Polsce jednak, gdyby któryś prezydent lub burmistrz utworzył taki ośrodek, to z pewnością spotka się z czterema kontrolami i zarzutem prokuratorskim, że wykroczył poza ramy prawne; więcej na ten temat nie dodam – dziękuję.

CEZARY MIŻEJEWSKI:

Nie ma problemu, żeby zmienić ustawę, choć oczywiście są zwolennicy jednych i drugich opcji, ale tak naprawdę najważniejsza jest kwestia mentalności. Polska jest krajem o jednym z najniższych poziomów wiary, iż najlepiej chcą „inni od nas ludzie”. Tego nie zmienimy żadnymi ustawami, dekretami, ani programami rządowymi. Musimy jednak zacząć zmieniać tu, na tej sali.

Zapoznaliśmy się już ze spojrzeniem samorządowym, a teraz potrzebne jest nam wielopłaszczyznowe partnerstwo i ktoś bardziej je odzwierciedla jak nie siedzący koło mnie Henryk Wujec, który niegdyś zaczął zajmować się ekonomią społeczną, chociaż nie wiedział, że jest to „ekonomia społeczna”. Dzisiaj, jest w SKES-ie, w Zespole Ekonomii Społecznej oraz doradcą prezydenta. Trudno o lepszy typ jednoosobowego partnerstwa, ale chodzi przecież o spojrzenie z nowej perspektywy na to, co się działo i na to, co może się jeszcze zdarzyć.

HENRYK WUJEC:

Chciałbym nadal pozostać w strefie „platformy” rządowo-samorządowo-pozarządowej. Taką rzecz deklaruję i myślę, że te wszystkie kontakty, jakie miałem wcześniej z Państwem, nie będą zmniejszone tylko rozszerzone.

Powołaliśmy kilka lat temu Stałą Konferencję Ekonomii Społecznej właśnie po to, żeby można było publicznie, ze wszystkimi partnerami, takie problemy dyskutować. Powstała idea tych właśnie OSES-ów, które dziś omawiamy – jakby w nagrodę za to, premier Donald Tusk, powołał ponad dwa lata temu, Zespół do spraw Systematycznych Rozwiązań. Minister Duda jest jego przewodniczącym, a ja zostałem wiceprzewodniczącym od strony społecznej. Ten Zespół na początku swojej działalności, bardzo dobrze pracował – były grupy robocze, o których mówił dyrektor Krzysztof Więckiewicz, sekretarz tego Zespołu, który przygotował Pakt do spraw Ekonomii Społecznej. Zapewne Państwo pamiętają – rok temu omawialiśmy ten Pakt na Sali, on właściwie był już gotowy do podpisania, ale coś się stało przed III OSES-em i Pakt nie został sformalizowany. Potem był jeszcze trochę szlifowany, ale nadal nie został podpisany. Trudno powiedzieć, że to jest duże osiągnięcie. To jest impas, który naprawdę trudno zrozumieć. Tym samym wraz z Kubą Wygnańskim, chodziliśmy do minister Jolanty Fedak, która obiecała nam już parę miesięcy temu, że prześle ten Pakt do Komitetu Stałego Rady Ministrów i potem szybko przejdzie dalej. Niestety, tak się nie stało i nie rozumiemy dlaczego. Wprawdzie szereg rzeczy, które są w tym Pakcie funkcjonuje, bo dyrektor Więckiewicz potwierdził, iż są te prace dalej prowadzone, ale sam Pakt powinien być podpisany, bo to była przecież wspólna praca, która wyznaczała dalsze perspektywy. To najważniejsza rzecz, moim zdaniem, którą można zarzucić: jest olbrzymie zainteresowanie ekonomią społeczną – obecność tak licznych środowisk na tej sali, pozytywnie świadczy o tym, co się dzieje w kraju. Dlatego ja bym się nawet nie zgodził z tym, co powiedział Cezary Miżejewski – o

dysproporcji między badaniami w zakresie zaufania społecznego, a aktywnością społeczną – gdyż, moim zdaniem, musiał wystąpić błąd w tych badaniach, bo to, co obserwuję w terenie, ukazuje bardzo dużą chęć uczestniczenia ludzi w działaniach różnych organizacji pozarządowych. Z całą pewnością działalność samorządu tego nie zastąpi.

Obywatel ma prawo zorganizować się w każdej sprawie, tylko trzeba mu to ułatwić, a prawo musi być elastyczne. Tymczasem praktyczna dysproporcja w tym zakresie, polega na tym, iż brak jest strategii rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w zakresie ekonomii społecznej. Co więcej, brak jest takiego zespołu i planu, który umożliwiłby wykonanie wspomnianej społecznej pracy. Realizacja Paktu została niestety „zahamowana”. Miejmy nadzieję, że wspomniany impas, zostanie pokonany, ale w tej chwili mam poczucie bezradności. Teraz, kiedy dostałem nowe zadania, będę starał się znaleźć dobrą drogę do ich realizacji – być może czynię to pod egidą pana prezydenta, a jeśli się zgodzi, uda się zapewne zjednoczyć w tym celu: organizacje pozarządowe, rząd oraz samorządy, aby w tej dziedzinie wypracować to, co jest nam najbardziej potrzebne.

Z zazdrością obserwuję to, co się dzieje w Wielkiej Brytanii: „przyszedł” nowy rząd, na którego czele stoi konserwatysta, który, choć nie jest „z mojej bajki”, to kreuje społeczeństwo globalne. Jakieś nowe idee przenikają w Unii Europejskiej – trzeba byłoby coś z tego do nas przenieść – przede wszystkim więcej śmiałości w realizacji pomysłów i tzw. „planu systematycznego”. Przypomnę, że kiedy Pakt był w rządzie, minister Edukacji powiedziała, że nie ma sensu uczyć o ekonomii społecznej, skoro jest temat „ekonomia” na szkolnych lekcjach. Ukazuje to brak zrozumienia, iż ten Pakt, to coś zupełnie nowego i wartościowego.

Zarówno te wszystkie wymienione rzeczy: edukacja, strategia i prawne rozwiązania (na szczęście projekt ustawy o przedsiębiorczości społecznej wejdzie w życie, mimo, że Paktu nie ma), sprawy finansowe, zostały przyblokowane. Mam nadzieję, że ta wola wyrażona zarówno w czasie tego OSES-u, jak i przekazanie tych naszych wszystkich wniosków do Warszawy, sprawi, że uda nam się pokonać wszelkie bariery rozwoju gospodarki społecznej i zrobimy „dobre wejście” na rzecz planu strategicznego dot. ekonomii społecznej. Taką rzecz deklaruję i bardzo proszę o pomoc w jej realizacji. Może razem, uda nam się coś wartościowego, do następnego roku zrobić. Dziękuję!

CEZARY MIŻEJEWSKI:

Rzeczywiście, jest sporo trudności, ale z drugiej strony Pakt utorował ścieżkę dla wielu rozwiązań. Dzisiaj minister Edukacji już nie mówi, że nie jest potrzebna edukacja na temat ekonomii społecznej. Dzisiaj Ministerstwo Edukacji już się otworzyło i to od nas zależy, czy wypełnimy to, co pragniemy zrealizować, odpowiednią „treścią”. To, że pewne rzeczy się nie udają, to nie znaczy, że nie udają się wszędzie. Henryk Wujec pokazał, że jeżeli nie można pójść w tę stronę, to po prostu trzeba iść inną drogą. Na koniec chciałbym prosić o wypowiedź Jakuba Wygnańskiego, który, choć może wszystkiego nie podsumuje, to zapewne pokaże od strony Stałej Konferencji Ekonomii Społecznej, spojrzenie na to, co się udało, co się nie udało i co udać się może.

JAKUB WYGNAŃSKI:

Zacznijmy od miejsca, w którym jesteśmy. To, że jesteśmy w Poznaniu, to jest zasługa pewnego ciągu zdarzeń, mniej więcej od 2004 roku. Jednak najpierw byliśmy w Krakowie – musiałem tam do Krakusów przemawiać, udowadniać im, że oni są najlepsi do „startu” w ekonomię społeczną. Później byliśmy w Gdańsku – to jest oczywiste, że wszystko tam się zaczyna. Teraz Poznań z całą swoją tradycją, a za moment będzie Lublin, który też, jak wiadomo, w „solidarność” „wystartował” jeszcze przed Gdańskiem. W międzyczasie jeszcze dwa razy byliśmy w Warszawie. To jest jak wędrująca sztafeta. Za każdym razem, mam nadzieję, są dwa kroki w przód i jeden wstecz, ale i tak moim zdaniem to tempo jest znaczące. To, co się zdarzyło, to też większość z Państwa widzi w EQUAL-owskiej historii – tej traumy „post-equal-owskiej”, tych obietnic, które tam się pojawiły. Dla mnie najważniejsze było spotkanie w Stoczni Gdańskiej, w kolebce „Solidarności” – tam, gdzie ci wszyscy Ojcowie założyciele: Leszek Balcerowicz, Tadeusz Mazowiecki, Lech Wałęsa, a nawet Jeffry Sucks, „wychylili” się z „monitora ramowych działań”, a my próbowaliśmy zadać pytanie: „No dobrze, co się stało z ekonomią po 20 latach?”. Może jest szansa, aby poszukać jakiegoś nowego paradygmatu? Mniejsza o to, jak to będziemy nazywać, ale szukamy czegoś nowego i trudno się z tym „przebić”. Nie chcę wchodzić w szczegóły, dlaczego Pakt nie został podpisany, bo gdyby spojrzeć na rezultaty, to jednak coś się dzieje. Jednak jest postęp, jeżeli chodzi o przedsięwzięcia legislacyjne i nowelizacje „ustawy o spółdzielniach socjalnych” oraz wprowadzenie – na razie nominalnie – klauzul społecznych. Poza tym założenia i uzgodnienia dot. interesujących nas kwestii, w sprawie o „ustawie o przedsiębiorczości społecznej”, wydają mi się bardzo ważne i namawiam Państwa, żeby dzisiaj o tym dyskutować. Nie przeceniając wszakże tego, co regulacje i nowe instytucje mogą stworzyć, bo po 20 latach, mamy też przekonanie, że jedna rzecz to instytucje w rozumieniu prawnym i regulacyjnym, które tworzy się bez problemów, a druga to pewna kultura i nawyk – pewne wartości, które za tym stoją poparte praktykowaniem procedur, które wymyślimy. Nie oczekujemy też, że rząd za nas zrobi to, co jest istotą i rdzeniem w ekonomii społecznej. Jednak regulacje mogą, jeśli mogę tak powiedzieć, „zwalniać hamulca”, ale prawdopodobnie nie uda nam się „dodać gazu”. To jest inny proces, w którym adresatami jesteśmy my sami. W dziedzinie finansów – jak rozumiem – też będzie o tym mowa, z jakichś zgola symbolicznych, eksperymentalnych kwot, pojawiła się śmielsza inicjatywa, żeby wyposażyć sektor ekonomii społecznej w pieniądze, które niestety raczej będą używane do pożyczania niż do rozdawania i raczej do gwarantowania pożyczek, ale to lepsze niż nic. Jeśli sami wierzymy w ekonomię społeczną, to jest jak w nauce: jeśli nie da się tego falsyfikować, to nie jest to naukowe, i w tym sensie, jeżeli przedsiębiorstwa, jakkolwiek brutalnie to zabrzmi, nie upadają, to znaczy, że z rynkiem mają bardzo mało wspólnego. To nie znaczy, że nie są pożyteczne, tylko, że trzeba się zapisać do czegoś innego i ta równowaga też musi być jakoś utrzymywana. W tej chwili wszyscy wykorzystujemy loterie grantowe – nazwijmy rzecz po imieniu. To jest ekonomia ryzyka, proces stochastyczno-probalistyczny, który się różnie rozgrywa. Czasami ma charakter koterii, czasem loterii, a kiedy indziej bardzo dobrych i rzeczowych decyzji, ale to nie jest zdrowy mechanizm. A najgorsze jest to, że potrwa on zapewne jeszcze kilka lat. Możemy go jednak trochę usprawnić, sprawiedliwiej podzielić, robić różne rzeczy, ale „koniec-końców”, będziemy musieli

„stanać na własnych nogach” i najwyższy czas, żeby o tym myśleć, bo za kilka lat, jakkolwiek długo by to nie trwało, obudzimy się z nieco „rozepchanym żołądkiem” i przerażeniem w oczach, czym to wszystko „nakarmić”. Sami musimy poszukiwać nowych rozwiązań, choć jest to bardzo wąska i trudna ścieżka – rzadziej obierana, ale nie można bez hipokryzji naszych podopiecznych pouczać, że powinni sprawy „brać w swoje ręce”, ryzykować kontrolę nad własnym życiem, a samemu odmawiać sobie tej „lekcji”, jakkolwiek trudna by ona nie była. Są środki na infrastrukturę ekonomii społecznej i o tym trzeba rozmawiać, bo te środki są „poważne” i trzeba zastanowić się, do czego one naprawdę służą. Co więcej, następują jakieś fazy – zarówno integracji tego sektora ekonomii społecznej jak i jego dezintegracji. Nie chcę w tej chwili wchodzić w szczegóły, ale oba procesy obserwujemy. Cieszę się, że SKES w ogóle funkcjonuje. Zresztą z pewnego punktu widzenia, doktryną SKES-u nie było bynajmniej stworzenie ciała o charakterze formalnym, tylko jak sama nazwa i tradycja Stałych Konferencji oznacza – powołania do życia SKESu rozumianego „spotkanie” – takie, w jakim uczestniczymy dzisiaj. Ciekawym rozwiązaniem jest Stała Konferencja, w której ludzie po prostu „głoszą nogami”, że chcą być i brać udział w ważnych dla nich sprawach. W tym sensie, skoro Państwo jesteście tu obecni na sali, można to po części subskrybować jako rodzaj sensowności tego przedsięwzięcia, jakim jest – przynajmniej od czasu do czasu – spotkanie się i sprawdzanie, na jakim etapie naszych działań jesteśmy.

Poza wszystkim zauważam poważne porażki – jedną z nich jest problem pozyskania środków na Ośrodki Wspierania Spółdzielczości Socjalnej. Nie chcę tego w tej chwili komentować, ale bez wątpienia jest to bardzo poważny problem. Drugim z nich to aksjologiczny rdzeń ekonomii społecznej, który służy temu, żeby pozwalać ludziom odzyskać godność powiązaną z pracą. To, co dzieje się w tej chwili z Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, nie jest dobre. SKES zajął w tej sprawie dosyć stanowcze stanowisko, a różne środowiska związane z pracą niepełnosprawnych, po raz pierwszy się porozumiały w tej sprawie. Nie jest dobrze, „biorę to na swoje plecy”, ale to nie jest stanowisko SKES-u lecz jeśli „lobby mundurowe” wygra z interesami osób najbardziej poszkodowanych i pokrzywdzonych, to będzie naprawdę niedobrze, a to nam niestety zagraża. Mam nadzieję, że to się uda jakoś powstrzymać, ale widać gdzieś, że czegoś nie umiemy, bo jeśli w Polsce wydaje się tyle, ile wydaje się pieniędzy na teoretyczne wspomaganie zatrudnienia (mamy najniższy wskaźnik zatrudnienia w całej Unii Europejskiej), to gdzieś w tym głębszym sensie, jesteśmy „idiotami”, bo czegoś nie umiemy robić, skoro to tak skutkuje. Coś musimy zmienić. A jakie są dla nas nowe perspektywy? Wydaje mi się, że już samo to, żeśmy z pokorą przyjęli, że Pakt jest lub go nie ma. Dlatego też nie ma co histeryzować jak będzie, bo zwyczajnie trzeba robić swoje. To jest zasadnicza doktryna.

W tej chwili najważniejszych jest tych dziewięć strategii. Przez słowo „najważniejszych” rozumiem to, o czym mówił Cezary Miżejewski – to znaczy tak się akurat złożyło, że w Polsce, jak się czegoś nie wpisze do strategii, to już później jest nielegalne, nie istnieje, a w każdym razie, nie można dostać na to pieniędzy. Nie mamy swojej strategii, ale nie „płaczymy”. Natomiast trudniejsze jest to, iż trzeba to „zaszyć w poprzek”. I tu trzeba bardzo uważać, bo większość osób jest związanych ze środowiskiem ekonomii społecznej. Przypomnijmy, że strategii integracji społecznej w

ogóle nie ma uwzględnionej pośród dziewięciu strategii. Trzeba zmienić nie tylko to, ale jeszcze wiele innych rzeczy, o których wspominał Krzysztof Więckiewicz: o kwestii kultury, nauki, energetyki oraz spraw obszarów wiejskich. To wszystko są „kody DNA” instytucji nauki i kultury, choć przecież nie tylko ich. Jeśli nie zapisze się czegoś, co dla nas jest tak oczywiste i ważne tzn. zasady otwartości i wzajemności, to te „kody” znowu będą się degenerować. Dotarcie poprzez tych dziewięć strategii do tego, że pewną wartością jest wzajemność i otwartość jest szalenie ważne. I to jest pierwsze, co może się zdarzyć.

Na jesieni zapowiadano konsultacje społeczne wspomnianego dokumentu. To, że nam się uda „wsadzić nogę w drzwi”, z Henrykiem Wujcem być na jakimś spotkaniu w kancelarii premiera, nie jest żadną wielką zasługą. To cały czas faza pracy nad samymi założeniami. Jednak mimo tego, powinniśmy się wszyscy zmobilizować do wypełniania dalszych zadań. A kiedy nastanie czas konsultacji społecznych, nie może zdarzyć się to, co zawsze; kiedy otwiera się przestrzeń na rozmowę, a z niej wypływa kompletny „jazgot”, „kakofonia” albo, co najgorsze – „cisza”; wtedy trzeba naprawdę uważać i „grać na wielu fortepianach”, bo jest ich co najmniej dziewięć. Pan, który otwierał to spotkanie – prezes Targów, mówił o tym, że wychował się na Schumpeterze i jego zdaniem, przedsiębiorczość społeczna to sformułowanie oksymoroniczne. Nie mogę powiedzieć, żebym się wychował na Schumpeterze, ale dla mnie właśnie przedsiębiorczość społeczna i Schumpeter to jest dokładnie to samo – to znaczy, jeden z podstawowych problemów jakie mamy, to zawężanie definicji do tego, że przedsiębiorczość, gospodarka i ekonomia, to są wszystko „rzeczy”, których istotną, genetyczną cechą jest kapitał i zysk. To po prostu nieprawda. Pojęcie „przedsiębiorczość” jest znacznie szersze i Schumpeter o tym świetnie pisał. Paradoksalnie, w Polsce słabiej widzimy, to co się zdarzyło w związku z kryzysem, który do Polski teraz dociera, który jest pewnym wołaniem o rekapitulację, o poszukanie jakiegoś nowego paradygmatu. U nas to oczywiście szybko jest „oznakowane” różnymi punktami widzenia, chociażby tym, które w Polsce po 1989 roku, w ramach kierunku neoliberalnego, a nawet konserwatywnego, prezentował w swoim nauczaniu Kościół. Do tej pory mam wrażenie, że stanowczo za dużo przetłumaczono Michaela Nowaka i stanowczo za mało różnych innych dzieł, które pokazywałyby, że na to, można spojrzeć inaczej – że nastąpił rodzaj ideologicznego przechwycenia tego, na czym naprawdę może polegać gospodarka, w tym gospodarka społeczna. I czas o tym porozmawiać. Schumpeter pisze o kreatywnej destrukcji. To, co zdarzyło się w 1989 roku, to prawdziwy szok – społeczna „terapia” i zmiana reguł, które jakoś udało nam się przeżyć. Pamiętajmy jednak, iż kryzys w wielu krajach jest widziany nie jako fakt, że coś się popsło i teraz wróci do stabilnej zasady, bo to „coś” po prostu w maszynierii na chwilę się popsło i „jedziemy dalej” – ale jako załączek poważnego myślenia na temat tego, czy w ogóle – jeśli mogę tak powiedzieć – paradygmat ekonomiczny nie mógłby podlegać pewnej dyskusji. W Polsce do dzisiaj jest o tym strasznie mało powiedziane. Znamy to wyłącznie z zagranicznych gazet lecz paradoksalnie, to są „złote godziny” na szukanie czegoś, co sugeruje, że nie wszystko w samym systemie jest tak, jak powinno być. I to prowadzi do następnego punktu – jeszcze jednej nadziei dot. mojego kolejnego spostrzeżenia – otóż – widziałem ostatnio dokument, który nazywał się, jeśli nie skłamię, „Biała księga”, a został wydany po 20 latach istnienia samorządności. Jest takie bardzo wyraźne i ciekawe myślenie na temat

tę, jak po 20 latach – bo to jest bardzo dobra cezura, powinniśmy pomyśleć o samorządności, a mianowicie w taki sposób, żeby ona się właśnie nie degenerowała do sytuacji: samorządowcy to urzędnicy, tylko takiej – jak mówi o niej Konstytucja – wspólnoty terytorialnej, która tak droga jest Tomkowi Sadowskiemu. Chciałbym się z tymi kwestiami „rozprawić”, ale bardzo życzliwie, ponieważ – być może jakimś monstrualnym nieporozumieniem jest przypuszczenie, iż toczy się „wojna korników” na temat tego, czy to się powinno nazywać „gospodarka społeczna” czy „ekonomia społeczna”. Nie dbam o to. Mogę od dzisiaj mówić „gospodarka społeczna”, nie ma to kompletnie żadnego znaczenia. W każdej z tych dziedzin jest tak, że można je rozumieć przynajmniej na trzy sposoby – podobnie zresztą jest ze „społeczeństwem obywatelskim”.

Jedną rzecz, to „ekonomia społeczna” rozumiana jako rzeczownik, a druga – jako zbiór podmiotów, czyli: spółdzielnie socjalne, ZAZ-y, TUV-y i różne takie „rzeczy”, które da się policzyć. To tak, jak o „społeczeństwie obywatelskim” niektórzy ułomnie mogliby sądzić, że to jest po prostu zbiór organizacji. A wcale nie, już na pewno nie tylko, bo to „wszystko” się waży, mierzy i jest „tego” dużo lub mało. Drugie rozumienie jest przymiotnikowe, to znaczy, że jeżeli społeczeństwo jest obywatelskie, to znaczy, że jest wobec tego czymś innym niż po prostu społeczeństwem, albo jest jeszcze „społeczeństwem nieobywatelskim”. Podobnie jest z ekonomią. „Nienawidzimy jej” i to jest zbiorowy rodzaj winy, też pewnej formacji intelektualnej „przymiotników”. Społeczna gospodarka rynkowa wdarła się do polskiej konstytucji z mocą pewnej kalki z niemieckich ordo liberałów i po prostu tam jest, ale to nie jest tak, że to jest coś wyjątkowego. Było to znaczącym prawnym „przedsięwzięciem”, ale dopiero teraz odkrywamy, co właściwie mogłoby ono oznaczać; a zatem, ekonomia społeczna to nie są podmioty, tylko rodzaj pewnego przymiotu. Kiedy mówimy, że w tej ekonomii najważniejszy jest człowiek, że ekonomia jest instrumentem do osiągnięcia innego celu, którego charakter jest stricte społeczny, to mamy mieć na myśli rozumienie „przymiotnikowe”... i taką ekonomię może uprawiać samorząd, rząd, każde przedsiębiorstwo i organizacja pozarządowa. To jest właśnie to, co robimy – konkretne czyny, a nie, jakim instrumentem to robimy. Wreszcie, ten najbardziej ciekawy, jak się zdaje „instrument”, to jest mechanizm rozumienia ekonomii społecznej, jako pewnej sieci, określonej reguły i ona nie musi być wcale oparta o takie właśnie założenia aksjologiczne. To jest mianowicie taka reguła, która mówi, że wymiana się opłaca, a koszty transakcyjne się obniżają; że lepiej sobie ufać, niż się ubezpieczać itd. Wspomniane „elementy” da się przypisać zarówno ekonomii społecznej, jak i gospodarce społecznej i tutaj żadnej różnicy nie ma. Zresztą, my – chyba też nawzajem nie czytamy swoich publikacji – bo we wszystkich tekstach jakie powstały o ekonomii społecznej, nawet w tej „nieszczęśliwej” Warszawie, zawsze była mowa o tym, że rozumiemy ją na trzy sposoby: pierwszy z nich dot. odnoszenia się do interesujących nas kwestii jako do emancypacji osób; drugi – jako do emancypacji instytucji, z czym słabo sobie dajemy radę, bo wciąż „jedziemy” na grantach; i wreszcie trzeci – jako emancypację wspólnot, czyli taką gospodarkę, o której myślimy w kategorii pewnej sieci społeczności, w której raczej trzeba zapytać, jak to zrobić, żeby pieniądze „krążyły” wiele razy wokół tej samej społeczności, niż „uciekały” na zewnątrz. I tutaj sporu między nami być nie może.

Wobec powyższego, wydaje się, że mamy do czynienia z czymś, co nazywam „przesuwaniem” trójkątów. Po pierwsze – mam wrażenie, że nie tylko w Polsce następuje odwrócenie następujących biegunów: z jednej strony znamy system dość dobrze i jest on dobrze opisany, a drugiej znamy system organizowania dóbr w systemie redystrybucyjnym, reprezentowanym przez państwo. Co więcej, znamy rynek i to jest druga znana metoda. Wreszcie trzecia z nich – kulturowo zakorzeniona, to jest wymiana i wzajemność. Jak Państwo wiecie, ostatnie dwa Noble zostały przyznane właśnie jako rodzaj interpretacji, że da się gospodarować dobrami wspólnymi w oparciu o inną regułę. I to uzyskuje „prawo obywatelstwa”.

Po drugie: „wolność, równość, braterstwo”, bo na „społeczny warsztat” też braliśmy ekonomię, która była „ekonomią wolności i równości” – w tej chwili patrzymy, czy ona w ogóle istnieje. Wszystko odwołuje się do zasady równowagi, iż musi się dla każdego znaleźć jakiś miejsce w społecznym organizmie. Wreszcie, w zarządzaniu publicznym, od bycia petentem poprzez bycie konsumentem, dzieli nas stosunkowo duży dystans, jednak daje on możliwość myślenia o ludziach, jako o obywatelach. Ich się po prostu nie da zredukować do pojęcia „konsumentów usług publicznych” – to jest kategoria współprodukcji. A największy problem jest z „taniością” tego słowa. Istnieje jakieś prawdziwe partnerstwo, które „wbiłoby” się między opacznie rozumianą koniecznością rozpatrywania większości rzeczy w kategoriach państwo – rynek. To są rzeczy, które od 20 lat powtarzamy, ale jeżeli to Państwo weźmiecie raz jeszcze pod uwagę, podobnie jak reformę służby zdrowia, czy edukacji, to uświadomimy sobie, dlaczego dosłownie wszędzie jesteśmy szantażowani tym, że albo to, co zostanie stworzone, będzie państwowe, ale byle jakie albo będzie to rynkowe – „czytaj” skomercjalizowane. W efekcie ten, kto ma grubszy portfel, będzie się lepiej leczył. Cały czas jest potrzeba „wbicia”, na razie na początek, choćby małego „klina”, który mówi – istnieje „coś” w środku, jakaś niedookreślona konwencja, którą powinniśmy nazwać „konwencją uspołecznienia partnerstwa publiczno – prywatnego” na rzecz partnerstwa publiczno – społecznego, które zachowuje odrębność podmiotów, ale uznaje ich wzajemne zobowiązanie i różnice między nimi. I nie chodzi o to, aby to wszystko „zlepić” w jedno. Trzeba rozumieć, jakie są względne kompetencje każdej ze stron. Przepraszam za ten emocjonalny nieco ton, na ogół mówię pesymistycznie, ale naprawdę widzę, że to wszystko do czego dążymy, naprawdę „nie biegnie” w dobrą stronę, ale „pełźnie” i miejmy tylko nadzieję, że tak jak tu – teraz, w Wielkopolsce, organicznikowskiej, z pokoleniową perspektywą, tak podobnie za rok, spotkamy się w Lublinie i może „pójdziemy” w tych różnych sprawach do przodu.

CEZARY MIŻEJEWSKI:

Dziękuję bardzo. Jak Państwo słyszeli, dyrektor Targów wychował się na Schumpeterze, a my wychowaliśmy się na klasykach... Mówiliśmy dzisiaj zarówno o ideach, jak i o sprawach konkretnych, które są już załatwione, takich jak np. pewne ustawy.

Wszystkich Państwa zapraszam na warsztat, żeby o tym podyskutować. O niektórych kwestiach nie mówiliśmy wprost, jako o rzeczach załatwionych, typu instrumenty finansowe, bo nad nimi jeszcze pracujemy. Nie chcemy jednak, aby już „przestrzelić” i wyłącznie opowiadać o czymś, co jest. Proszę jednak Państwa, o czym

trzeba zawsze pamiętać, że możemy mieć oczywiście ufność, iż Zespół ds. Rozwiązań Systemowych coś rozwiąże czy nawet Stała Konferencja Ekonomii Społecznej załatwi pewne sprawy, to jednak tak naprawdę, jeśli sami będziemy „słabi”, to żadne ustawy nam nie pomogą, a jak będziemy silni, to nam do niczego nie będą potrzebne. Dziękuję bardzo.

PANEL II

**„Społeczna gospodarka
a prawa człowieka i kultura solidarności”**

JERZY KURCZEWSKI:

Temat ten jest tak bogaty, iż moglibyśmy omawiać go w sposób bardzo abstrakcyjny. Całe szczęście jednak, że podejmujemy go w ramach „Wielkopolskich Targów Przedsiębiorczości Społecznej” – organizowanych przez Fundację Pomocy Wzajemnej „Barka”, której doświadczenie w tym względzie oraz wyznaczony program poszczególnych wystąpień, skłania do zwrócenia się w stronę konkretów. I to właśnie nimi będziemy się zajmować. Warto odwołać się do wcześniejszego wystąpienia Wygnańskiego, który odniósł się do wielu interesujących znaczeń gospodarki społecznej. Ponadto trzeba przywołać również postać Kenetha Boldinga, który przez wiele lat lansował społeczne rozumienie ekonomii – takie jej postrzeganie, w którym ważny jest wymiar mechanizmu społecznego – międzyludzkiego. A warto się do niego odwołać. Sprawia on bowiem, że pojęcia klasycznej ekonomii i biznesu, można z sobą łączyć w sensie wymiany biznesowych partnerów – co ważne, nie tylko przy zastosowaniu tzw. przymusu i przemocy (co ma miejsce także w pokojowych czasach, w normalnym życiu społecznym), ale także, a może przede wszystkim w kontekście odniesienia się do pojęcia daru – „caritas”, wartości społecznej filantropii i braterskiej miłości.

Kolejna rzecz, dotyczy kultury solidarności – tego „słowa pisanego” z dużej i z małej litery. Chciałbym podkreślić, że zawsze musimy starać się, zwłaszcza w tę rocznicę, która jak wiemy, bywa przedmiotem rozmaitych działań – aby „Solidarność” sprzed 30 lat, miała wbudowany mechanizm prawdziwej „solidarności”. Andrzej Porawski przypominał szczegóły uchwały I zjazdu „Solidarności”, na którym obaj byliśmy obecni – 29 lat temu, a który zakończył się uchwaleniem (nawiasem mówiąc programu samorządnej Rzeczypospolitej) programu, w którym nie tylko mówiło się o prawach wykluczonych, ale także o rozmaitych prawach społecznych – właśnie o tym pamiętała „Solidarność”.

Trzeba jednak przypomnieć sam mechanizm solidarności w „Solidarności”, który polegał na tym – o czym niektórzy już nie pamiętają – że te słabsze załogi pracownicze, które nie mogły strajkować lub których strajk nic by właściwie nie znaczył, miały zapewnioną solidarność silnych, czy załóg związku pracowniczych, które mogły strajkować. Ten mechanizm solidarności jest także działaniem idącym z pomocą bliźniemu i to była podstawowa i bardzo charakterystyczna struktura niezależnego, samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”; i ten właśnie mechanizm, w gruncie rzeczy, jest przecież właśnie taki, jaki w samorządnej Rzeczypospolitej, powinien działać.

Chciałbym też nawiązać do pewnego listu i działań Przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, prof. Buzka, który prowadził też obrady zjazdu „Solidarności” 29 lat temu, kiedy uchwalano program samorządnej Rzeczypospolitej – otóż, w jego liście i w działaniach uwidacznia się apel, aby na forum europejskim, nasze tradycje solidarności i europejskie działania, połączyć. I tą właśnie uwagą mogę przejść do porządku naszych obrad. Bardzo proszę o „pięć minut” Ewy Sadowskiej, z Barki UK.

EWA SADOWSKA:

Witam Państwa. Jestem dyrektorem Barki UK. To jest firma społeczna z ograniczoną odpowiedzialnością, działająca od blisko czterech lat na terenie Wielkiej

Brytanii. Barka UK jest członkiem Sieci Współpracy „Barka”. Mówiąc o społecznej gospodarce i prawach człowieka nie sposób nie wspomnieć o niedawnej inicjatywie prof. Jerzego Buzka, Przewodniczącego Parlamentu Europejskiego. W styczniu tego roku, w Oświęcimiu, podczas 65-tej rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, prof. Jerzy Buzek ogłosił Deklarację powołującą Forum pod nazwą „Solidarność Europejczyków na rzecz Praw Człowieka”. Do udziału w pracach Forum prof. Buzek zaprosił byłych przewodniczących Parlamentu Europejskiego, a także organizacje i związki organizacji z całej Europy.

Chciałam powiedzieć właśnie o tej inicjatywie, ponieważ m.in. obecne tutaj organizacje i ich sieci, pozytywnie odpowiedziały na Deklarację prof. Jerzego Buzka i wystosowały list, który tę inicjatywę popiera. Każda z sieci tutaj obecnych, czyli European Citizens Action Service (ECAS), Sieć Współpracy „Barka” oraz Komitet Koordynacji Europejskiej (CEC), już wystosowały wstępne rekomendacje, które będziemy prezentować i rekomendować nowopowstającemu Forum. Od czasu, kiedy prof. Buzek ogłosił tę inicjatywę, wydarzyło się kilka ważnych rzeczy, m.in.: przedstawiciele obecnych tutaj sieci wręczyły prof. Buzkowi list popierający jego inicjatywę. W czerwcu 2010 roku spotkaliśmy się w Parlamencie Europejskim z przedstawicielami Zespołu prof. Buzka, by omówić dalsze założenia tego Forum – mianowicie, co to Forum miałoby konkretnie robić, co to w ogóle jest za twór i ustaliliśmy powstanie trzech grup roboczych: ds. migracji, ds. gospodarki społecznej i grupę roboczą Młodych Globalnych Liderów. Ustaliliśmy, że te powstające grupy robocze będą rekomendowały Forum swoje postulaty, w wyżej wymienionych obszarach programowych; iż będziemy czerpać z modeli wypracowanych przez instytucje i organizacje uczestniczące w pracach grup, bo jest to temat nieustannie „otwarty”.

Jesteśmy pierwszymi, można powiedzieć, sygnatariuszami listu do prof. Buzka popierającego jego inicjatywę, ale serdecznie zapraszamy właśnie Państwa organizacje do zaangażowania się we wspomnianą inicjatywę. Chcemy rozwijać formę współpracy między organizacjami i instytucjami, podejmować pracę programową nad wpływaniem na legislację, wspomagać tworzenie sieci i koalicji wokół wybranych zagadnień i obszarów programowych. Te trzy sieci obecne tutaj, wystosowały rekomendacje osobne i jedną wspólną rekomendację, która dotyczy zasady partnerstwa i korzystania z funduszy strukturalnych na lata 2014-2020. Sieć „Barka” wystosowała rekomendacje w obszarze pomocy migrantom zarobkowym. To są trzy programy, które Barka UK wypracowała przez cztery lata w Anglii. Pierwszy z nich: program powrotów, gdzie 1246 migrantów z Europy Środkowo-Wschodniej, którzy znaleźli się na ulicach, powróciło z „Barką” do programów rehabilitacji społecznej w krajach pochodzenia. Program drugi, dla tych, którzy nie muszą wracać, czyli „program integracji z rynkiem pracy na miejscu” w krajach przyjmujących. Co ciekawe, dzieje się to w ramach Centrów Gospodarki Społecznej. Takie właśnie Centrum rozwijamy m.in. w Londynie. To jest Centrum, które pomaga Polakom i obywatelom Środkowo-Wschodniej Europy w uzyskaniu i utrzymaniu pracy. Trzeci program przygotowywania kadr do pracy z migrantami dot. kadr liderów administracji i poszczególnych organizacji. To jest rekomendacją Sieci „Barka” i Barki UK. Jest też rekomendacja Młodych Globalnych Liderów. Ja też reprezentuję tę grupę, także ta rekomendacja dotyczy – bardzo krótko rzecz ujmując – w ogóle przyszłości Europy w

obszarze demografii oraz promocji Europy w świecie, a także obywatelstwa europejskiego. Dziękuję bardzo.

TONY VENABLES:

Przepraszam, będę mówił po angielsku. Mam przed sobą tekst w języku polskim na temat potrzeby stworzenia Europejskiej Siedziby Społeczeństwa Obywatelskiego w Brukseli, co wyjaśnię na końcu mojego wystąpienia. Myślę, że realizacja tego pomysłu i wdrożenie go w życie, jest bliskie idei Forum prof. Buzka. Można by rzec, że nie potrzebowalibyście wystąpień na temat gospodarki społecznej, ponieważ wasze „Wielkopolskie Targi Przedsiębiorczości Społecznej”, już same w sobie – jako społeczna inicjatywa, pokazały w bardzo obrazowy sposób, społeczną gospodarkę. Jako gość, cieszę się bardzo, dostrzegając tu mocny wkład, zarówno ze strony teoretycznej, jak i praktycznej, w gospodarkę społeczną, oraz istniejące połączenie między teorią a praktyką w tej dziedzinie. Dostrzegam w tym wydarzeniu dużą wewnętrzną koherencję. Tak więc, nie będę mówił teoretycznie o gospodarce społecznej – zarysuję raczej pięć punktów dla możliwych działań europejskich w tym zakresie, ponieważ – jeśli się nie mylę, Polska obejmuje prezydencję w Unii Europejskiej w drugiej połowie przyszłego roku – po Węgrach, i jest to dla nas wszystkich wspaniała szansa. A ponieważ Polska będzie chciała promować się na scenie europejskiej, będzie również chciała zwrócić uwagę Europy na mieszkańców Polski. W związku z tym pierwszy punkt, czy rekomendacja, jaką tutaj chcę przedstawić, dotyczy zaangażowania się w debatę dotyczącą programu „Europa 2020”, który jest w pewnym sensie kluczem, głównym kierunkiem polityki Unii Europejskiej, komisji Baroso. Poza tym odnosi się również do kolejnego cyklu finansowania w Unii. Cały obecny system finansowania w Unii kończy się pod koniec 2012 roku i od 2013 roku wchodzimy w nowy cykl. W krajach, gdzie społeczna gospodarka jest bardzo silna, zaczyna się już ewaluacja doświadczeń: czego nauczyliśmy się w tym cyklu i jak możemy to ulepszyć w cyklu następnym. Oczywiście to wszystko dzieje się w ciężkim klimacie oszczędnościowym – wiele krajów bowiem chce „ciąć w budżecie” Europejskim, ponieważ ich własne, krajowe budżety, mają już za sobą poważne „cięcia”. Tak więc, negocjacje będą bardzo trudne i gospodarka społeczna musi odnaleźć swoje miejsce w tych negocjacjach. Należy to zacząć teraz, ponieważ – tak jak mówiliśmy wcześniej, jeśli nie jesteś częścią strategii, nie jesteś częścią programów, a tym samym musisz bardzo silnie zaznaczyć swoją obecność w ogólnej strategii. Myślę, że to pociąga za sobą wiele kwestii wokół tworzenia paktów i budowania partnerstw, w kontekście dostrzeżenia tego, co przemawia „za”, a co „przeciw” tego typu zabezpieczeniu i czy są one bardziej dobrowolne, czy też przymusowe.

Mieliśmy ostatnio konferencję w Brukseli, w której uczestniczyła również Ewa Sadowska, gdzie przedstawiliśmy wiele przykładów i rekomendacji dotyczących partnerstw ze studium przypadków z różnych krajów. To jest bardzo szeroka debata i jest konieczne, aby się w nią włączyć. Z tej perspektywy określe swoją drugą rekomendację, a dot. ona postulatu, że gospodarka społeczna powinna mieć swój własny program w ramach strategii spójności UE. Bardzo trudno jest mieć dostęp do środków finansowych, którymi zarządzają różni ministrowie. Wiele ludzi, również przedstawiciele „Barki”, pracowało z europejskimi programami dotyczącymi

gospodarki społecznej takimi jak EQUAL, program zwalczania dyskryminacji i zaniechania pewnych grup, czy LEADER, który jest programem dla gospodarki wiejskiej, a także URBAN – program dla gospodarki miejskiej. W kręgach brukselskich wszystkim żal jest rozstawać się z tymi eksperymentalnymi programami, w których można było pracować we własnym kraju, ale także formować partnerstwa w innych krajach. Myślę, że powinniśmy naciskać na wprowadzenie programu innowacji społecznej w kolejnym cyklu funduszy strukturalnych. To jest bardzo interesujące, że gospodarka społeczna, tak jak ją opisujemy i przedstawiamy w Poznaniu, stała się innowacją społeczną w Brukseli. Uważam, że to są różnice, na które nie ma teraz czasu, żeby o nich dyskutować, ale warto je zauważyć.

Mój trzeci punkt dotyczy tego, iż moim zdaniem powinniśmy żądać i wymagać. Reprezentuję organizację zajmującą się prawami ludzi poruszających się, migrujących po Europie, tak więc jest to rekomendacja od nas i prawdopodobnie, mogłaby również pochodzić od Barki UK. Potrzebujemy programu dotyczącego migracji. Traktowanie Romów przez rząd Francji jest hańbą dla Europy i skandalem, totalnym brakiem solidarności. Mówimy tutaj o solidarności, ale przecież nie mieliśmy do czynienia z zaistnieniem jakichkolwiek form solidarności pomiędzy krajem pochodzenia, a krajem goszczącym tych ludzi. Pod koniec tego tygodnia lecę do Bukaresztu, aby rozmawiać z tamtejszą społecznością, jak możemy wykorzystać prawo europejskie przeciwko temu, co się dzieje, ale do tego potrzeba czegoś więcej, niż specjalnych środków finansowych dla Rumunii. Uważam, że potrzebujemy programu dot. migracji w ramach Europejskiej Strategii Spójności – programu, który połączyłby kraje pochodzenia z krajami, w których przebywają migranci oraz z budżetem Unii. Kiedy zaczynaliśmy pracować z „Barką”, dowiedzieliśmy się np., że Senat Polski wycofał finansowanie dla „Barki” w Wielkiej Brytanii i prasa w Polsce słusznie się oburzyła – „To skandal – czy nie mamy wobec tego żadnej odpowiedzialności za obywateli Polski mieszkających w Wielkiej Brytanii?”. A kiedy idziemy do władz lokalnych Wielkiej Brytanii, mówią – „Nie mamy środków dla takiej liczby ludzi, która nagle pojawiła się w naszych społecznościach”. Jest w tej kwestii duża opozycja i sprzeciw i jest to raczej regułą, a wolne przyzwolenie i wsparcie migracji jest wyjątkiem. I dopóki czegoś nie zrobimy, taki stan rzeczy będzie pewnie trwać.

Moją czwartą rekomendacją jest to, że powinniśmy wymagać większego przestrzegania praw człowieka. Nie mówiliśmy jeszcze o prawach człowieka, a myślę, że to w pewnym sensie dobry odpowiednik solidarności w propozycjach prof. Buzka. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że w teorii UE, solidarność zajmuje znacznie silniejszą pozycję, jeśli chodzi o prawa człowieka – teraz, niż w przeszłości. Mamy „Kartę Praw Człowieka”, której niestety nie przyjęły jeszcze Wielka Brytania, Polska (przykro mi to powiedzieć) i Czechy. Tak więc myślę, że musimy naciskać na sprawę propagowania praw człowieka.

Ostatni punkt, na który pragnę zwrócić uwagę, to fakt, że gospodarka społeczna rozwija się i ma już całkiem solidne ugruntowanie. Społeczeństwo obywatelskie jest jednak nadal bardzo niepewne i źle zdefiniowane. Dlatego uruchamiamy pomysł Europejskiego Domu Społeczeństwa Obywatelskiego. Jeśli jesteście Państwo zainteresowani, mam ze sobą dokument na ten temat. Dziękuję bardzo.

JERZY KURCZEWSKI:

Dziękujemy bardzo. Bardzo było ważne, że nasz gość przypomniał, iż zbliża się prezydencja Polski; że to będzie okazja do temu, aby właśnie ten wątek przedsiębiorczości społecznej na poziomie Unijnym – europejskim, wprowadzić w życie; że Unia powinna zapewnić własny program ekonomii społecznej; że trzeba dbać o problemy ludzi migrujących po Europie. W kontekście ostatnich wydarzeń dotyczących Romów francuskich, ma to szczególne znaczenie i tym bardziej trzeba dbać o prawa człowieka, a także o Europejską Kartę, której Polska, tak jak Wielka Brytania i Republika Czeska, ciągle jeszcze nie przyjęły. Dziękuję i przekazuję głos Jeanowi Lapeyere, Prezydentowi Komitetu Koordynacji Europejskiej.

JEAN LAPEYRE:

Drodzy przyjaciele, na początku, w imieniu Committee European of the Coordination, chciałbym podziękować za zaproszenie mnie na to wydarzenie. To jest bardzo interesujące i bardzo ważne. Mamy nowy traktat zawierający „Europejską Kartę Fundamentalnych Praw”, która daje nam większe niż kiedykolwiek ugruntowanie naszych działań. Musimy walczyć o prawa socjalne i spójność społeczną. Mówi się, że kryzys finansowy się kończy, ale kryzys prawdziwej gospodarki jest głębszy i dłuższy, ze strasznymi konsekwencjami dla najsłabszych: młodych ludzi, kobiet, emerytów i migrantów. Bezrobocie wśród młodych ludzi w UE wynosi 25%, a nawet 30% w Hiszpanii. Długotrwałe bezrobocie i wykluczenie społeczne narastają. Musimy zainteresować się sytuacją migrantów, stawiając czoła ksenofobii, rasizmowi i nacjonalizmom. Mamy z tym duży problem we Francji, ale istnieje on również w innych krajach. Oczywiście odpowiedzialnością rządów narodowych, a także UE, jest zapewnienie odpowiednich strategii polityki spójności, polityki gospodarczej, wzrostu zatrudnienia etc. Jednak odpowiednie strategie są niewystarczające, jeśli społeczeństwo obywatelskie nie jest aktywne; jeśli nie angażuje się w implementację. Efektywność polityki spójności społecznej, zależy od zaangażowania samego społeczeństwa, tak jak to podkreśla „Barka”. To wspaniałe, że możemy się spotkać, wymienić doświadczeniami i zawiązywać koalicje na rzecz wspierania współpracy między organizacjami działającymi w dziedzinie gospodarki społecznej.

Macie prawo mówić, że tworzycie kulturę solidarności. „Solidarność” to dla mnie wspaniałe słowo. Jesteśmy siecią 16 organizacji, pracujących na szczeblu regionalnym w kilkunastu krajach. Naszym celem jest rehabilitacja społeczna i zawodowa marginalizowanych grup. Chcemy też pracować z władzami regionalnymi, tak jak to robicie w Wielkopolsce – z partnerami publicznymi i prywatnymi. To jest dobra okazja, żeby rozwinąć współpracę i koordynację na poziomie europejskim. Dziękujemy bardzo za tę możliwość. Będziemy w najbliższych dniach dyskutować z prezydentem Parlamentu Europejskiego na ten temat. Jestem pewien wsparcia prof. Buzka. Dziękuję bardzo.

JERZY KURCZEWSKI:

Widzimy, jak na poziomie europejskim, obywatelskie inicjatywy działają i europejskie społeczeństwo obywatelskie się rozwija. Mamy więc prawo mieć nadzieję, że się wszyscy dołączymy do działań, których celem jest wpływanie na tworzenie

nowych wartości funkcjonujących w naszym społeczeństwie. Są jeszcze instytucje, które dbają o prawa obywatelskie. Poproszę teraz Wojciecha Sarnowicza, doradcę Rzecznika Praw Obywatelskich, który na pewno o prawach człowieka, choćby wspomni.

WOJCIECH SARNOWICZ:

Szanowni Państwo, ja może „króciutko” opowiem o tych sprawach, którymi zajmuje się Rzecznik Praw Obywatelskich. Jak Państwo wiecie, od niedawna, profesor Irena Lipowicz zajmuje się sprawami związanymi z prawem, ale które są bardzo bliskie ekonomii społecznej i solidarności. Pani Rzecznik przyjęła pewne priorytety w swojej działalności. Najważniejszymi z nich są dwa z nich – otóż – pierwszy dot. ochrona praw osób starszych – proszę pamiętać, że dzisiaj do osób starszych zalicza się osoby, które mają powyżej 60 lat. W wieku wypadkach, z uwagi na nasz system emerytalny, osoby te są w bardzo trudnej sytuacji materialnej, w związku z czym są nawet „wyjęte spod prawa”, a ich prawa są bardzo często naruszane, że tylko przypomnę ich prawa w stosunkach z bankami. Drugim takim tematem, którym chcę się zająć, jest kontrola poszanowania praw osób niepełnosprawnych. W obu przypadkach, najważniejsza jest sprawa takich regulacji prawnych, które pozwolą tym ludziom na aktywność zawodową, m.in.: na taką aktywność, która pozwalała im na pracę w ograniczonym zakresie czasowym, a także na korzystanie z pełnej odpłatności badań lekarskich czy rehabilitacji. W obu tych przypadkach RPO powołała komisje eksperckie, które badają wspomniane zagadnienia.

Druga komisja, dotycząca osób niepełnosprawnych, robi pełny przegląd konwencji z 1983 roku. Stosowne wnioski zostaną opracowane i przedstawione Sejmowi. Wydaje się, że z poglądów pani Rzecznik, wyróżniają się takie kwestie, które zwracają uwagę na zainteresowanie sprawami pomocy prawnej dla osób, których nie stać w ogóle na pomoc prawną, jak i dla tych, którzy mają ograniczone możliwości jej uzyskania.

Proszę Państwa, jaka jest ogromna skala zaspokojenia powyższych potrzeb, niech świadczy fakt, iż tylko w ostatnim dniu bezpłatnych porad prawnych, zorganizowanych przez Naczelną Radę Adwokacką, z takich porad skorzystało 14 tysięcy osób. Pani Rzecznik jest zwolennikiem następującego rozwiązania – mianowicie – żeby system bezpłatnej pomocy prawnej, którym się już zajmowali jej poprzednicy (m.in.: prof. Zoll i dr Kochanowski), utrwalić, bo niestety jest on „chwiejny”; co więcej, aby nie było takiej „chwiejności” w strukturze państw, tzn., żeby nie tworzyć jeszcze jednego urzędu, a tym samym odejść od systemu urzędów, które są nie zawsze sprawne, a „pójść” raczej w stronę powierzenia tych zadań organizacjom, które mają już pewne doświadczenia w tym względzie.

Przy Uniwersytecie im. Stefana Wyszyńskiego i przy Uniwersytecie Śląskim powstają tzw. banki porad prawnych i tam np. ludzie starsi, którzy podpisują umowy z bankami, mogą przyjść, sprawdzić i na dobrą sprawę zrozumieć, o co w danej umowie chodzi. To samo dotyczy również ogromnego problemu, który się ostatnio pojawił – problemu „wpadania w pewną pętlę kredytową”, co dotyczy już ludzi młodych. Czasami zamienia się to w tragedię ludzką. Jest również bardzo ciekawa inicjatywa i pewien pomysł powrócenia do rozwiązania, które polega na przeniesieniu na grunt polski zamysłu stworzenia ubezpieczeń prawnych. To byłoby dla ludzi, którzy nie

mogą korzystać z bezpłatnych porad prawnych, ale którzy mogliby się ubezpieczać. Proszę Państwa, to jest system znany w Niemczech i w Anglii, a polega na tym, że mali przedsiębiorcy mogą się ubezpieczać i wtedy ich „walka” z dużymi przedsiębiorstwami i z korporacjami, jest o wiele łatwiejsza. Dzisiaj, w naszej rzeczywistości, są oni w zasadzie bez szans.

Ostatnią sprawą, którą chciałem poruszyć jest rzecz następująca – pani profesor jest bardzo zaangażowana w ideę stworzenia „Europejskiego Kodeksu Postępowania Administracyjnego”. To jest pomysł, nad którym pracuje się w Europie już od kilku lat, a praca ta zapewne będzie długa, ale już mamy w tym, jako Polska, swój znaczący udział. Chodzi o to, żeby stworzyć taki system kodeksowy, aby człowiek, wyjeżdżający za granicę, rozumiał w każdym kraju, ten sam system pojęć prawnych. Docelowo miałyby mu to ułatwić wypełnianie ankiet, pisanie odwołań, czy w ogóle „poruszanie się” w tamtejszych urzędach.

JERZY KURCZEWSKI:

Dziękuję bardzo. Skoro ta rocznica „Solidarności”, nieustannie się pojawia w naszych prelekcjach, to wspomnę, że chociaż Urząd Rzecznika, jeszcze przed 1989 rokiem został wprowadzony, to jeszcze w 1981 roku „Solidarność” wystąpiła właśnie o utworzenie „ombudsmana”. To też jest „nasze” dzieło. Oddaję głos Waldemarowi Ratajowi, którego pewnie wszyscy znamy, a który – jak sądzę – przedstawi obywatelskie działania związane z naszym zagadnieniem.

WALDEMAR RATAJ:

Dzień dobry Państwu. Przede wszystkim mam pewną konfuzję, bo wiem, że jesteśmy już bardzo „po czasie”, który był przeznaczony na tę sesję. Organizatorzy prosili, by powiedzieć coś na temat „Karty Solidarności”, która była już tutaj wywoływana w wystąpieniu Marszałka Województwa Wielkopolskiego, Marka Woźniaka. Miałem to czynić razem z Andrzejem Porawskim, który już wywiązał się ze swojego wystąpienia na inny temat w poprzedniej sesji; spróbuję więc to zrobić w sposób taki, który również będzie oddawał motywację, jakie sprowadziły do „Karty Solidarności” także korporacje samorządu terytorialnego. A zatem – sam dokument „Karta Solidarności”, dla tych z Państwa, których to zainteresuje, jest opublikowany w książce, którą wydała „Barka” pt.: „Nowy początek. Społeczna Gospodarka Rynkowa” (strona 355). Myślę więc, że do tego tekstu, można w ten sposób krótko odesłać. Jest to tekst publikowany równoległe z Rezolucją Parlamentu Europejskiego, dlatego z punktu widzenia „Barki”, która jest głównym inicjatorem powstania „Karty Solidarności”, myślę, że to połączenie nie jest przypadkowe, gdyż właśnie perspektywa państwa rozumianego jako wspólnota polityczna, jaką jest Polska – już w UE z jednej strony, z drugiej zaś strony, domagająca się swojego autentycznego ustroju samorządowego, jest czymś absolutnie znaczącym. W „Karcie Solidarności” są bowiem przewidziane pewne mechanizmy wprowadzenia w życie określonych rozwiązań społecznych – ktoś może powiedzieć – ogólnie brzmiących treści oraz ideałów, do których trzeba się odwoływać. Przytoczony tu mechanizm postrzegania tego dokumentu, pozwala na zaakceptowanie takich rozwiązań, o jakich słyszeliście już Państwo w pierwszej sesji, tzn.: władze Wielkopolski i Poznania odpowiadając na inicjatywę „Barki”, tworzą już narzędzia nowoczesnej polityki regionalnej, bo to

właśnie w tym konkretnym wypadku, znajdujemy odzwierciedlenie w wykorzystaniu dostępnych, istniejących instrumentów polityki regionalnej. Była tutaj mowa o tym, że pewne zmiany wymagają jeszcze udoskonalenia i rozwoju prawa. Mamy też taką sytuację, że istniejące rozwiązania ustrojowe i przyznane kompetencje oraz możliwości działania, też nie są wykorzystywane, albo mogą być wdrożone w życie, dopiero wtedy, jeśli o tę ideę zarządzania rozwojem, upomną się aktywne środowiska. Tu, w Wielkopolsce tak to nastąpiło i okazało się, że to trafiło na podatny grunt. Poza Wielkopolską samą „Kartę Solidarności” sygnowało bardzo duże grono z całego kraju: liderów obywatelskich, organizacji samorządowych, autorytetów (jest wśród nich prof. Jerzy Regulski – jeden z twórców polskiej reformy samorządowej). Tak też się składa, że może nie tam, gdzie na początku najmocniej deklarowano, ale jednak okazało się, że ta „Karta” zaczęła budzić zainteresowanie i rozpoczęto pierwsze przygotowania wdrożenia tych założeń.

Poza Wielkopolską dosyć zaawansowane są działania na terenie województwa Podkarpackiego, z udziałem władz regionalnych, ale także – co jest ważne – Regionalnego Stowarzyszenia zrzeszającego Gminy i Powiaty oraz grup liderów organizacji obywatelskich, które w pewnym sensie stają się rzecznikiem tego myślenia. Proszę zwrócić uwagę, że tak naprawdę, za każdym razem ta aktywność i „otwarcie” się administracji na potrzeby społeczne, w instytucjach władz publicznych, występuje pod wpływem impulsu, który przychodzi z organizacji obywatelskich. Musi jednak być tam zaistnieć chęć i zainteresowanie, które – właśnie dzięki temu, że do Karty przystąpił Związek Miast Polskich i Związek Powiatów Polskich – staje się ważne dla podmiotów władz samorządowych; oczywiście nie wszystkich i jeszcze długo tak nie będzie, żebyśmy mogli mówić o jakimś większym zaangażowaniu, ale proszę zwrócić uwagę, że nawet przywołany dzisiaj ważny przykład Wielkiej Brytanii – „wielkiego społeczeństwa” strategii, którą zapowiada premier David Cameron, też zakłada, że na początku trzeba przeprowadzić kilka „pilotaży” wprowadzenia owej strategii. „Społeczna dyskusja”, którą reprezentujemy poprzez „Kartę Solidarności”, jest szczególnie ważna, bo zakorzeniona w dziedzictwie Jana Pawła II. Zresztą data 10 czerwca nieprzypadkowo została tutaj wybrana, bo to było dla uczczenia pierwszego pożegnania z Papieżem w Polsce – 10 czerwca 1979 roku. Pan Marszałek nawiązywał do tego wystąpienia z 1999 roku, więc to pokazuje, że po prostu zaczęto w sposób bardziej twórczy „użytkować” te treści, które Papież do nas kierował. Jednak nie byłoby to możliwe, gdyby w Polsce, nie istniało dobrze już rozbudowane instrumentarium: ustrój życia publicznego i konkretne instrumenty, które zostały nam do tego przydane.

Pierwsza reforma samorządowa, a zwłaszcza druga, która już w sposób jednoznaczny, potwierdzona konstytucyjnie, „zakotwiczyła” samorząd terytorialny i samorządność w idei zasad rozwoju życia publicznego w naszej Konstytucji, w naszym ustroju publicznym, wręcz zobowiązuje i daje szansę tym, którzy chcą być „kowalami swojego losu”. Oczywiście to jest trudne, dlatego, że we wspólnotach lokalnych, dominuje myślenie technokratyczne, zamknięte – mówił o tym swego czasu Andrzej Porawski. Właśnie temu m.in.: służy krzewienie pewnej kultury zarządzania sprawami publicznymi. Do tego nawiązuje „Karta solidarności”, mówiąc, iż nie wszystko trzeba robić, poprzez domaganie się zmian w prawie, bo możemy poprawiać to prawo i może okazać się, że ono dalej nie jest wykorzystywane,. Nasza Karta jest

zatem próbą upowszechniania dobrych praktyk, takich jakie propagują organizacje obywatelskie: „Barka” i wiele innych. Chciałbym tutaj wymienić przynajmniej kilka z nich, bo te miejsca, które wymieniłem na mapie nie są przypadkowe – działają w nich bowiem organizacje obywatelskie oraz Laureaci Nagrody Pro Publico Bono. Jedną z takich lokalnych strategii tworzy się na Ziemi Augustowskiej. Stowarzyszenie Inicjatyw Społeczno-Gospodarczych im. Króla Zygmunta Augusta stworzyło Akademię Rozwoju Lokalnego w Kuriance, na rzecz konkretnej gminy Lipsk na pograniczu polsko-białoruskim; Stowarzyszenie Rozwoju Polesia Lubelskiego, które rozpoczynając serię inicjatyw, jakie wypromowało na rzecz rozwoju swojego miejsca, a przede wszystkim na rzecz turystyki, skłania się w stronę rozwoju społeczno-gospodarczego ukierunkowanego na zmianę strategii, która z obszaru upadającego rolnictwa, powinna przejść w sferę strategii rozwoju turystyki i gospodarki usług wykorzystującej zasoby dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego. Jest to Stowarzyszenie, które „wychowuje” trzech wójtów, którzy dali się do tego przekonać i dzisiaj są liderami w wykorzystaniu środków europejskich; powołali „Dolinę Zielawy”, bo tak się nazywa ten projekt, w którym okazuje się, że i współpraca między gminami, ograniczenie rywalizacji jest możliwe, a oni sami zaczynają efektywnie wykorzystywać te środki, których wcześniej każdy z nich osobno, nie byłby w stanie użyć. Na dodatek, realizuje ambitne idee, które wydawało się, że na terenie Polski Wschodniej, bardzo powoli się przebijają. No i wreszcie Podkarpacie, gdzie jest kilkanaście organizacji, działających w różnych dziedzinach: bo jest i sektor usług medycznych i usługi edukacyjnej, a nawet interwencji społecznej.

Tak jak powiedział Marszałek Województwa Wielkopolskiego – za kilka dni będzie ta pierwsza z powyższych strategii, przygotowywana, zresztą przez Pana prof. Zbigniewa Woźniaka – to już taka specyfika poznańska, że politycznym autorem tej strategii jest Marek Woźniak, a intelektualnym twórcą tego przedsięwzięcia – prof. Zbigniew Woźniak, chociaż nie ma to żadnego związku, jeśli chodzi o pokrewieństwo. Natomiast prof. Zbigniew Woźniak to taka osoba, która uczestniczyła w pracach nad sprawami dotyczącymi pożytku publicznego, rozwoju społeczeństwa obywatelskiego jeszcze w rządzie prof. Jerzego Buzka. Wtedy nie udało mu się tych prac doprowadzić do końca, ale dzisiaj podejmuje je z tej perspektywy, która jest może bardziej naturalna, bo sięgająca do doświadczeń samorządności lokalnej i regionalnej. Przypomnę, że upłynęło zaledwie 10 lat, od kiedy możemy korzystać z tych doświadczeń i narzędzi, które składają się na dobrze pojęty system polityki regionalnej.

Myślę, że przyniesie to wkrótce jeszcze większy efekt, dlatego, że w Polsce dobrze się sprawdzają przedsięwzięcia, które mają już swoje praktyczne zastosowanie, bo wtedy ludzie do tego podchodzą z większym zaufaniem i dlatego zawarte wczoraj porozumienie na rzecz powołania takiej instytucji, jest dodatkowym sygnałem na to, że władze województwa Wielkopolskiego podchodzą do tego bardzo poważnie; że ten zamysł jest od razu obudowany instrumentami. Dlatego myślę, iż to, co jest istotne w mówieniu o tej kontrowersji, to relacje takie jak: rynek a państwo, gdzie zachowanie państwa musi być wyposażone w pewne instrumenty, przy pomocy których możemy ten rynek realnie „cywilizować”. Owa społeczna gospodarka rynkowa, która „zawisła” nad nami, jak jakiś mit, sprawdza się, jeżeli jest nie tylko zorientowana na cel strategiczny jakim jest człowiek i jego dobro, ale także, jeżeli w instrumentach

państwowych wykorzystuje te „społeczne narzędzia”, które rzeczywiście na to pozwalają, aby nieprzewidywalne skutki rynku, były dla człowieka „poskromione”. W polityce regionalnej takie możliwości znajdujemy i to jest ta bliska, bo perspektywa regionu, związana polityką budującą strategię, w których można zróżnicować potrzeby i problemy; dostosować je rzeczywiście do skali lokalnej. Tym samym, jeżeli gospodarze danego regionu to wszystko „widzą” i rozumieją, są w stanie stworzyć nowoczesne instrumenty d dalszych działań. Myślenie, któremu tutaj kibicujemy i któremu towarzyszymy, w jakimś stopniu także poprzez udział w Dniach Kultury Solidarności i tych Targach; jest myśleniem, które rzeczywiście może nas przybliżyć do takich rozwiązań, w których nie będziemy się tylko pokrzepiać, że mieliśmy niezłą tradycję sprzed 30 lat, ale, że również potrafimy ją przekuć na nowoczesne instrumenty zarządzania i co więcej – wykorzystać do tego środki, które jeszcze cały czas są w naszej dyspozycji, bo środki UE nie zostały nam przyznane tylko po to, żeby skutecznie je wydać zgodnie z procedurami, ale żeby je zainwestować w rozwój życia publicznego i instytucji publicznych, także w taki sposób, aby przynosiły nam korzyści przez następne dziesięciolecia, stały się cywilizacyjnym „odruchem”.

Na koniec, chciałem przytoczyć Państwu jeszcze tylko trzy tezy: Pierwsza z nich, że „Karta Solidarności” to jest właściwie próba stworzenia instrumentów wspierania rozwoju kapitału społecznego, czy też potencjału solidarności – jakby uzupełnienia reform, które za rządów prof. Jerzego Buzka, siłą rzeczy nie mogły być dokończone, a które wymagały pewnych dalszych rekomendacji i dalszego wsparcia. Po drugie – wczoraj prof. Buzek, przysyłając do Marszałka Województwa Wielkopolskiego, pewien tekst, powołując się na tę naszą tradycję solidarności, zwracał uwagę na pułapki państwa, bo tak naprawdę jego tekst, który też Państwu polecam, pokazuje główny dylemat z jakim mamy do czynienia, kiedy mówimy o relacjach państwo a solidarność, tzn. jakie państwo właściwe jest. A zatem – jeżeli mowa o państwie opresyjnym – totalitarnym, z którego pamięcią wiąże się to, co przed 30-tu laty, prowadziło do walki z komunizmem, totalitaryzmem; dzisiaj, tak samo nas zobowiązuje do zmagania z wszelkimi formami, które krępują ludzką wolność. Po trzecie – mówimy też o kulturze administracji, o sposobach zarządzania sprawami publicznymi, które przewiduje konstytucja i ustrój spraw publicznych, a które zależą wyłącznie od kultury, która jest głównym „bohaterem” naszego spotkania. Dziękuję bardzo.

WARSZTATY

I – XXVI

WARSZTAT I

„Propozycja ustawy o przedsiębiorczości społecznej”

AGATA ŁAWNICZAK:

Pozwolę sobie przywitać Państwa w popołudniowej części naszych dalszych obrad. Jestem dziennikarką radiową i telewizyjną, a także wykładowcą na uczelniach wyższych, m.in.: na Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Noszę w sobie poczucie, że to zaszczyt i wyróżnienie, móc się z Państwem, w tak dużym gronie i na tak nadzwyczajnej imprezie, spotkać. Patrząc z perspektywy dziennikarskiej, coraz bardziej sobie uświadamiam, że obcuję w tym momencie ze znamienitymi przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego, którzy mają na względzie służbę społeczną.

„Żaden człowiek nie ma ścieżek gotowych. Rodzimy się jak gąszcz, który może zapłonąć, podobnie jak krzak Mojżesza lub może uschnąć.” – chciałam się w szczególny sposób odwołać do tych właśnie słów, wypowiedzianych niegdyś przez Karola Wojtyłę. Obyśmy mogli „płonąć” jak krzak Mojżesza!

KRZYSZTOF WIĘCKIEWICZ:

Proszę Państwa, panel dotyczył właściwie przedłożonego projektu „Ustawy o przedsiębiorstwie społecznym i przedsiębiorczości społecznej”, która jest dokumentem, jaki przeszedł wiele etapów pracy nad jego treścią. A jest to projekt, który pierwotnie był autorskim projektem pana prof. Hausnera. Co więcej, uwzględnia on konieczność kilku rzeczy: po pierwsze – zdefiniowania przedsiębiorczości społecznej, jako pewnej formy aktywności obywatelskiej, w której kontekst społecznej użyteczności tej aktywności jest eksponowany i tak też zdefiniowana jest przedsiębiorczość społeczna w tej ustawie – a mianowicie – jest to taka forma aktywności obywatelskiej, w której społeczne aspekty mają cechy publicznej użyteczności. Trochę przypomina to koncepcję ustawy o działalności pożytku publicznego.

Rekonstrukcja poszczególnych aspektów prawych, którą przedstawili paneliści, dzieląc się poszczególnymi segmentami wypowiedzi, wyglądała mniej więcej w ten sposób: Pani Sienicka wyjaśniła motyw przewodni kształtowania kryteriów statusu przedsiębiorstwa społecznego. Jedno kryterium określiła jako prozatrudnieniowe, w którym podmiot ekonomii społecznej staje się przedsiębiorstwem społecznym, wtedy, kiedy zatrudnia określoną w proporcjach 50 albo 30 – grupę osób zagrożonych wykluczeniem lub wykluczonych społecznie. Drugie kryterium dot. charakteru usług użyteczności publicznej, w jaki sposób mają być one realizowane przez przedsiębiorstwo społeczne i dalej – jak określić usługi, które bardzo wyraźnie dotyczą społecznych usług – w kategorii, która jest węższa niż usługi użyteczności publicznej. A chodzi tu o takie kryteria, które mogą być traktowane łącznie bądź rozłącznie, co trochę to przypomina „Model a – b” w spółdzielczości socjalnej we Włoszech. W tym kontekście bardzo istotne jest to, że w przesłankach ogromne znaczenie ma fakt, że przedsiębiorstwem społecznym można określić takie przedsiębiorstwo, które w swojej misji ma społeczny wymiar działalności – pewnego rodzaju „nadwyżkę” ludzi i materiałów, którą w 10% przekazuje na rzecz społeczności lokalnej. Kontekst lokalny

jest więc kryterium konstytuującym działanie tego przedsiębiorstwa. To jest pierwsza rzecz. Druga zaś kwestia dot. pewnych społecznych przywilejów, wynikających z ulg albo zwolnień podatkowych, nad którymi nie chcę się tutaj rozwodzić, bo na omówienie poszczególnych zagadnień nie mamy znowu aż tyle czasu.

Pojawił się ostatnio problem dot. instytucjonalizacji przedstawicielstwa sektora ekonomii społecznej, które w chwili jej nastąpienia, przypominałoby – co określa ustawa – izbę przedsiębiorczości społecznej z funkcjami stymulującymi standardy określonego działania dla dobra społecznego. Z naszej dyskusji wynikało, że chodziłoby o taką funkcję reprezentacji izby, która wchodziłaby nie tylko w kontrolę standardów, ale także w funkcję rzecznictwa, czasami obrony interesów, czy funkcję integracyjno-szkoleniową bądź infrastrukturalną. I na koniec – co jest bardzo istotne – próbowano niegdyś określić, co ma swoje znaczenie także z punktu widzenia Komisji podmiotów ekonomii społecznej – jak te podmioty, jako posiadające zdolność do działań, mają funkcjonować w kontekście finansowania tej sfery. Z tego tytułu powstało wiele pytań np.: Czy definicja jest właściwa, czy te elementy, które są wpisane do ustawy o przedsiębiorczości społecznej wystarczą do tego, żeby poziom identyfikacji i rejestrowania przedsiębiorstwa społecznego w KRS-ie, był wystarczająco „czytelny”. Z interesującej nas dyskusji wynikało, że ustawa o przedsiębiorczości społecznej jest potrzebna, ale pytanie, czy ma to być ramowy dokument, określający tzw. „warunki brzegowe”, czy też pismo „wchodzące w szczegóły”, pozostało otwarte. Dlatego ja również, na razie chciałbym pozostawić ten problem bez konkretnego rozstrzygnięcia. Chcę bowiem poinformować, iż założenia projektowe dot. „Ustawy o przedsiębiorczości społecznej”, w listopadzie zostaną poddane konsultacji, ale już z uwzględnieniem tych uwag, które Państwo tutaj zgłosiliście. W wyniku naszych konsultacji powstanie dokument dla Zespołu ds. Ekonomii Społecznej powołanego przez premiera, jako rekomendacja dla Rządu dla dalszych prac. Moja wypowiedź mogła wydawać się nieco długa – ale ponieważ sama pani przewodnicząca – prowadząca nasze spotkanie, powiedziała, że był to ważny warsztat, więc chciałem w możliwie najbardziej przystępny sposób, zrekonstruować dyskusję, która była dość bogata, nie kwestionująca potrzeby regulowania w sensie prawnym statusu przedsiębiorstwa społecznego. Rzecz rozgrywała się o pewne szczegóły, o których pozwoliłem sobie pokrótce powiedzieć. Dziękuję bardzo.

AGATA ŁAWNICZAK:

Chciałam uczestnikom naszego spotkania życzyć „za Tuwimem”, żeby nie zapomnieli, iż chodzi o to, aby „język giętki powiedział wszystko to, co pomyśli głowa” i pozwolę sobie dodać – „a głowa tak myślała, aby społeczność obywatelska i ekonomia społeczna rozkwitała”.

WARSZTAT II oraz WARSZTAT XVI

„Grupy Wymiany Doświadczeń w zakresie współpracy miast, gmin wiejskich i powiatów z organizacjami pozarządowymi, w tym: rola samorządu terytorialnego we wspieraniu rozwoju przedsiębiorczości społecznej”

BARTOSZ BARTOSZEWICZ:

Dzień dobry Państwu, postaram się podsumować zarówno warsztat wczorajszy – II, jak i warsztat dzisiejszy – XVI.

Zwróćmy uwagę, że Grupy Wymiany Doświadczeń (GWD) to spotkania trzech grup: miejskiej, gmin wiejskich i powiatów. Trzy różne spotkania, które mają na celu opracowanie modelu współpracy pomiędzy Jednostkami Samorządu Terytorialnego (JST) oraz organizacjami pozarządowymi; wypracowanie pewnego modelu oraz przedstawienia go jako propozycje Jednostkom Samorządu Terytorialnego; jako właściwy sposób realizacji tej współpracy. Poznańskie spotkania GWD są kontynuacją obrad, które odbyły się półtora miesiąca temu w Gdyni, podczas którego GWD zastanawiały się w tych trzech częściach, jakie są elementy podstawowe tej współpracy, kooperacji, a także jakie warunki muszą zostać spełnione, aby JST odpowiednio współpracowały z organizacjami pozarządowymi. Te wszystkie dane zostały zebrane w trzy obszary. Pierwszy z nich dotyczył wspólnego określania programów i polityk, jeżeli chodzi o współpracę JST z organizacjami pozarządowymi. Drugi odnosił się do realizacji tych polityk, czyli „badał” jak współpraca powinna się odbywać w ramach realizowania określonych programów. Z kolei trzeci obszar dotyczył bardziej ideologii, czyli starał się „odpowiedzieć”, jakie warunki muszą zostać spełnione, aby współpraca była efektywna; i ustalił, że bardziej chodzi o dyskusowanie i podjęcie wspólnego dialogu, niż o osobne działania organizacji.

W wyniku wczorajszych warsztatów doszliśmy do następującej konkluzji – współpraca musi się odbywać w różnych dziedzinach, ale należy określić pewne warunki, na podstawie których musi się ona odbywać. I tutaj znaczącą rolę odgrywa szeroko rozumiana informacja, która spływa z samorządu – aby nie była ona informacją subiektywną, tylko, abyśmy mogli również dowiedzieć się od organizacji pozarządowych, czy to, co robi samorząd, jest faktycznie prawdą i czy jest to tylko opinia samorządu.

Nasze kolejne spotkanie odbędzie się w styczniu 2011 roku. Z tego miejsca mogę jedynie podziękować, zarówno grupie miejskiej, której byłem moderatorem, jak i grupie gmin wiejskich i grupie powiatów, na których dyskutowano o prawidłowym – wzorcowym modelu współpracy między JST a organizacjami pozarządowymi.

WARSZTAT III

„Solidarność, jako zasada współodpowiedzialności i współdziałania (budowanie sieci współpracy i dystrybucji usług społecznych i systemów wsparcia – budowanie idei solidaryzmu w codziennym dostrzeganiu potrzeb i problemów)”

ALEKSANDRA KOWALSKA:

Witam Państwa serdecznie. Przepraszam, że nie było mnie wcześniej, ale strasznie nam się wydłużył warsztat, który prowadziliśmy do godz. 11. Była bardzo żywa dyskusja i szkoda było ją w pewnym momencie przerwać.

Wczoraj rozmawialiśmy o bardzo ciekawych i interesujących rzeczach. Mówiliśmy o tym jak idea solidaryzmu stricte i solidarności społecznej przekłada się na to, co na co dzień robimy dla osób potrzebujących. Zaprosiliśmy do prezentacji tego, jak wygląda solidarność – trzy inicjatywy i trzy podmioty. Pierwszym były Wielkopolskie Banki Żywności, drugim był „Cartias”, a jako trzeciego prelegenta zaprosiliśmy PISOP, który zaprezentował nam nową inicjatywę w województwie tj. Wielkopolskie Forum Ośrodków Pomocy Społecznej.

Rozpoczęliśmy od wystąpienia senatora Mieczysława Augustyna, którym mówił o tym, jak z punktu widzenia jego zadań, jako przewodniczącego Komisji Senackiej, wygląda sprawa polityki społecznej, strategii polityki społecznej, a przede wszystkim idei solidaryzmu społecznego. To, do czego doszliśmy w toku całej dyskusji spowodowało w nas przekonanie, że najważniejszym elementem budowania idei solidaryzmu jest tworzenie sieci współpracy i współdziałania. Każde nasze działanie, które powoduje budowanie sieci, sprawia, że tworzymy nowe, choć niekoniecznie formalne struktury prawdziwej solidarności, kiedy „Caritas” pomaga osobom potrzebującym albo gdy Wielkopolskie Banki Żywności przekazują m.in. żywność, ale jest też organizacja, pełne wsparcie działań i budowanie takiego logistycznego zaplecza, które pozwala np. bardzo szybko reagować w sytuacjach tak kryzysowych jak powódź. W toku rozmowy na temat solidarności istniejącej w strukturach współdziałania i współodpowiedzialności, zwróciliśmy uwagę na to, że to, co jest ważne podczas budowania relacji z osobą, której pomagamy, powinno opierać się na odejściu od tworzenia struktur: my i oni; bo tak naprawdę skuteczna pomoc zaczyna się wtedy, gdy pytamy tę osobę, czego ona potrzebuje, a „stojąc” przy niej, wspólnie określamy jakie najlepsze formy wsparcia i działania jesteśmy w stanie razem zrealizować po to, żeby rozwiązać określone problemy. Myślę, że to są tematy do kontynuowania. Oceniliśmy bowiem wspólnie, iż każda idea budowania sieci i solidaryzmu jest sukcesem takiej mierze, w jakiej przekłada się na dalsze możliwości podejmowania społecznych inicjatyw. Co więcej, istnieją już pewne struktury, które warto do tego wykorzystać.

WARSZTAT IV

„Solidarność, jako zasada strategii polityki społecznej (ekonomia społeczna w działaniach aktywnej integracji, projekty systemowe budujące aktywność i odpowiedzialność lokalną, oddolne inicjatywy sieciowania i współdziałania na rzecz zagrożonych wykluczeniem)”

WARSZTAT V

„Etyczne podstawy ekonomii solidarności”

ANDRZEJ MARTYNUSKA:

Dzień dobry. Proszę Państwa to jest ironia losu i jakiś paradoks historii, żeby prosty inżynier mechanik, który 20 lat temu przekwalifikował się na urzędnika, czyli na kogoś z natury „tępego” – na biurokratę, powoli myślącego „szkodnika”; referował warsztat o etyce, który prowadził pan prof. Leopold Zgoda. Warsztat był i tyle, a według zgodnej opinii uczestników – bardzo ciekawy. Parę osób podkreślało, że mieli zamiar uczestniczyć w innym warsztacie, w końcu jednak – tak bez szczególnego przekonania, wybrali właśnie ten i wcale tego nie żałują.

Okazuje się, że cała nasza i Państwa działalność, zarówno na poziomie osób indywidualnych, jak i instytucji, znajduje oparcie w Nauce Społecznej Kościoła, a w szczególności w papieskich encyklikach. Jak wiemy, koncentrowaliśmy się już na ostatniej encyklice Benedykta XVI – „Caritas in veritate”. Prawie w każdym zdaniu można znaleźć w tym dokumencie, podstawę, uzasadnienie i wytyczne tego, co i jak powinniśmy robić. A konkluzje były następujące: najważniejsze jest podmiotowe traktowanie człowieka – zgodnie z nauczaniem Jana Pawła II – człowiek musi być w centrum; powinien być postrzegany jako podmiot działalności i to zarówno na poziomie instytucjonalnym, jak i w wymiarze już konkretnej „akcji”. Ci, dla których to robimy, muszą być postrzegani, jako osoby nam równe, które się współrealizują, poprzez wzajemną pomoc, bo poprzez „budowanie” innych – „budujemy” siebie. Te motywy są niesłychanie istotne i dlatego dzisiaj na kolejnym warsztacie postanowiłem wyartykułować stronę etyczną działalności podmiotów gospodarki społecznej. Niestety, tak już się dzieje, że wokół działalności charytatywnej i stricte społecznej, zwykle gromadzi się wiele patologicznych opinii i na to trzeba być bardzo wrażliwym – trzeba uważać, bo często szczerze intencje i dobre chęci są wykorzystywane w niesłusznej sprawie. Wtedy też, niejako „firmuje” się zło. Tak czy inaczej, żadne regulacje prawne nie zastąpi szczerych motywacji: mojej, Basi, Tomka i Państwa. A zatem – dlaczego właściwie my to wszystko robimy? Czy my to robimy dla drugiego człowieka? Jeżeli tak, to w zasadzie wszystko jest łatwe. Jeżeli są inne motywy, to

trzeba je ujawnić i walczyć o to, aby przywrócić sytuację, żeby człowiek był w „centrum” – taka właśnie była ogólna konkluzja zrodzona ze wspomnianych pytań i można powiedzieć – „Nic nowego, bo od XX wieków, Kościół o tym wciąż naucza”. Dziękuję.

AGATA ŁAWNICZAK:

Pozwolę sobie przypomnieć pewną historię z mojego reporterskiego działania, która zdarzyła się prawie 20 lat temu, a dot. Tomasza Sadowskiego, który opowiadał czym jest powodowany i motywowany w swojej działalności. W moim programie padła taka wypowiedź, sformułowana trochę w wielkopolskim żargonie – „Znałem wszystkie książki psychologiczne, czytałem to je, „dotknąłem” pism Jana Pawła II – Społecznego Nauczania Kościoła i jak zapoznałem się z encyklikami, to już więcej do tych książek nie wróciłem”.

WARSZTAT VI

„Wzmocnienie spójności społecznej – analiza dobrych praktyk”

PIOTR SZYMAŃSKI:

Witam, nazywam się Piotr Szymański i reprezentuję Fundację Pomocy Wzajemnej „Barka”. Prowadziłem wczoraj warsztat, na którym skupiliśmy się na praktycznej analizie partnerstwa lokalnego, jako jednym z podstawowych elementów instytucji wsparcia rozwijającej się gospodarki społecznej. Udało nam się zaprezentować studium przypadku czterech doskonale funkcjonujących partnerstw z gmin wiejskich, wiejsko-miejskich i miejskich, w tym z dużej aglomeracji miasta Poznania. Jednoznacznie wszyscy określili, że taka instytucja wsparcia, jest bezwzględnie konieczna. Trudno sobie wyobrazić, że pięć osób długotrwale bezrobotnych, które chcą skorzystać z ustawy o spółdzielniach socjalnych, taką spółdzielnię założą, mając olbrzymie problemy z samym sobą, a dodatkowo borykając się z trudnościami finansowymi. Sukces z w takim przypadku będzie niewielki. Wobec tego, musimy jako obywatele bądź przedstawiciele poszczególnych organizacji, tworzyć różnego rodzaju instytucje wsparcia. Oddolne doświadczenie „Barki” w budowaniu partnerstw lokalnych okazało się najbardziej skuteczne i efektywne tych partnerstw lokalnych wszyscy uznali. W niemalże każdym partnerstwie, powstały przedsiębiorstwa społeczne, spółdzielnie socjalne, Centra Integracji Społecznej. Możemy więc powiedzieć, że mamy do czynienia z olbrzymim sukcesem. Wszyscy jednoznacznie stwierdzili, że partnerstwo lokalne na dzisiejszy czas, jest najlepszą instytucją wsparcia powstałą w partnerstwie publiczno-społeczno-prywatnym. Trudno sobie wyobrazić, żeby budować partnerstwo bez instytucji publicznej, czyli samorządu. Trudno by też było sobie wyobrazić, że można budować partnerstwo bez otoczenia przedsiębiorstw, czyli otoczenia prywatnego oraz społecznego. Musimy bowiem pamiętać, że partnerstwa nie budujemy przeciwko komuś, ale musi być ono rzeczywistym partnerstwem, w którym wszystkie strony „żywo” uczestniczą, a co za

tym idzie, są zainteresowane rozwiązywaniem najtrudniejszych problemów osób, które mają nieuregulowaną sytuację na rynku pracy. Dziękuję bardzo.

WARSZTAT VII

„Rola gospodarki społecznej w budowaniu

gminnych standardów wychodzenia z bezdomności”

LIDIA WĘSIERSKA-CHYC:

Witam Państwa serdecznie. Na naszym warsztacie byli przedstawiciele organizacji obywatelskich, które pracują z osobami bezdomnymi, byli przedstawiciele „Otwartych Drzwi”, Towarzystwa im. Brata Alberta, Fundacji „Być Razem” z Cieszyna i organizacji, które są zainteresowane zakładaniem spółdzielni socjalnych przez osoby bezdomne. Jako pierwsze poruszyliśmy zagadnienie, czy w ogóle osoby bezdomne mogą stać się przedsiębiorcami. Może dla Państwa nie wydaje się to kontrowersyjne, ale w społeczeństwie, osoby te, są postrzegane jako takie, które dobrze, jeżeli w ogóle zaspokoją swoje podstawowe potrzeby – natomiast do stania się przedsiębiorcą czeka ich bardzo daleka droga. Wszyscy uczestnicy wcześniejszych warsztatów, wypowiedzieli się, że z obiektywnego punktu widzenia – osoby bezdomne mogą zakładać spółdzielnie, a tym samym stawać się przedsiębiorcami. Trzeba jednak pamiętać, że nie wszystkie, mają do tego odpowiednie predyspozycje. I tu nastąpiła dyskusja, o jakiej skali takich osób z predyspozycjami, mówimy. Niektórzy przedstawiciele organizacji twierdzili, że zdecydowana mniejszość osób bezdomnych, może zakładać spółdzielnie socjalne. Na sali byli też przedsiębiorcy społeczni, którzy doświadczyli problemu bezdomności, dlatego mówili, iż nikt wcześniej nie dałby im szansy, ponieważ żyli na śmietnikach, kilkanaście lat byli głęboko uzależnieni, a w tej chwili prowadzą swoje własne firmy. Także okazuje się, że bez względu na to, jak nisko człowiek „upadł”, na jakim dnie się znajduje, to przy odpowiednim systemie wsparcia, jest możliwe, aby stał się przedsiębiorcą.

Wskazywano również na to, że podstawowymi barierami dla wspomnianych osób, są granice wyznaczone przez prawa wieku i stan zdrowia. Najważniejszym czynnikiem stwarzającym bariery, jest dla nich jednak brak motywacji. Często osoba bezdomna, która już osiągnie jakiś stopień stabilizacji: posiada „dach nad głową”, ma co jeść, pełni jakąś funkcję społeczną i ma niewielkie nawet środki, które może przeznaczyć na swoje utrzymanie, po prostu nie chce brać się za coś, co spowoduje, że będzie musiała walczyć o bycie na tzw. „otwartym rynku gospodarczym”. W tym momencie w płynny sposób przeszliśmy do zagadnienia, które dot. tego, że spółdzielnie socjalne, mogą być pod pewnego typu „parasolem ochronnym”.

Dodajmy, że na sali był również obecny przedstawiciel samorządu, który przedstawił w jaki sposób, samorząd może wspierać spółdzielczość socjalną. Wszyscy zgodzili się co do tego, że taki „parasol” powinien być rozłożony, natomiast nie może prowadzić do takiej sytuacji, że jakość usług oferowanych przez spółdzielnie będzie niska, tylko z tego względu, że nie ma naturalnej konkurencyjności, a tym samym

motywacji do udoskonalania różnych aspektów swojej działalności. Co ciekawe, eksperci nie widzieli tutaj większego zagrożenia i wydaje się, że jeżeli ten „parasol” działa w przemyślany sposób, to rzeczywiście – takiego zagrożenia nie będzie.

Zastanawialiśmy się też nad tym, w jaki sposób gospodarka społeczna wpływa na rozwój osób bezdomnych i również właściwie wszyscy się zgodziliśmy, że jest to absolutnie podstawowy kierunek pracy z osobami bezdomnymi. Tutaj liczy odpowiedzialność za to, co się robi – za bycie współwłaścicielem firmy, odpowiadanie za to, w jaki sposób ta firma funkcjonuje.

WARSZTAT VIII

„Przykłady działalności gospodarczej organizacji obywatelskich – model tworzenia przedsiębiorstwa społecznego”

EWA GAŁKA:

Na początku chciałabym podziękować osobom, które uczestniczyły w moim warsztacie. Był to warsztat VIII i dotyczył przykładów działalności gospodarczej organizacji pozarządowych. Druga część nazwy warsztatu brzmiała – „Model przedsiębiorstwa społecznego”. Nad tym modelem troszkę dyskutowaliśmy, ale okazało się, że póki co, trudno o nim mówić. Były trzy osoby, które zgodziły się zaprezentować swoje doświadczenia; najpierw ks. Słowik przedstawił jak kompleksowo różne podmioty ekonomii społecznej mogą odpowiadać na rozmaite potrzeby, zaspokajane z wykorzystaniem zasobów społecznych. To była naprawdę ciekawa prezentacja, o tym w jak innowacyjny sposób można myśleć o uzupełnianiu się usług, które oferują podmioty ekonomii społecznej.

Druga prezentacja dotyczyła „Domu Spotkań” Angelisa Silesiusa. Było to studium przypadku jednego przedsięwzięcia, które jest prowadzone w ramach działalności gospodarczej. Kazimierz Przepiela podzielił się z nami doświadczeniami – również tymi trudnymi – i sposobami rozwiązania, które były szczególnie cenne dla uczestników warsztatu. Trzecim przytoczonym przykładem był Zakład Aktywności Zawodowej w Pile. W jego przypadku prezentacja skupiła się na pokazaniu, jakie mogą być formy aktywizowania osób z niepełnosprawnością i na ile działalność gospodarcza może być celem włączania osób, które na otwartym rynku pracy, miały trudność odnalezienia się.

Wobec powyższego – jakie zatem można wyciągnąć wnioski z naszego warsztatu? Po pierwsze – warto przekonywać organizacje pozarządowe i wszystkie podmioty ekonomii społecznej do tego, że działalność gospodarcza może być integralnym elementem naszej działalności, a nawet powinna nią być, bo może w znakomity sposób uzupełniać działalność statutową, a czasami – jak w przypadku ZAZ-ów – może być celem samym w sobie. Po drugie – mówiliśmy o konieczności uświadamiania organizacji pozarządowych w tym, co to jest działalność gospodarcza, z czym się ona wiąże i jakie niesie ze sobą korzyści. Po trzecie – określiliśmy dużą

liczbę doświadczeń, jakie mamy jako sektor pozarządowy w zakresie prowadzenia działalności komercyjnej. I to jest pozytywny aspekt, iż są te doświadczenia, że dużo się ostatnio dzieje w tym zakresie i warto to promować, powielać i pokazywać jako dobre praktyki. Ale one dotyczą już naszego czwartego wniosku, który dot. tego, iż potrzeba wymiany doświadczeń w interesującym nas zakresie, jest coraz większa, a mówienie o tym, jakie są dobre praktyki i z czego można korzystać, a gdzie kryją się „pułapki”, jest wciąż aktualna i godna podejmowania nowych na jej temat dyskusji.

WARSZTAT IX

„Międzynarodowe warsztaty na temat społecznej gospodarki.

Nowe obszary działania Przedsiębiorstw Społecznych. Recykling”

WARSZTAT X

„Międzynarodowe warsztaty.

Migracje wewnątrz UE a społeczna gospodarka”

EWA SADOWSKA:

Na naszym warsztacie mówiliśmy bardzo szeroko o procesach migracyjnych, o integracji migrantów – o tym, jakie jest to skomplikowane. Skupiliśmy się szczególnie na migracji wewnątrz europejskiej, głównie w kontekście 2004 rok oraz migracji obywateli Środkowo-Wschodniej Europy do Europy Zachodniej. Podczas warsztatu zdaliśmy sobie sprawę z tego, co zostało bardzo ładnie podkreślone przez prof. Kurczewską – że procesy integracji migrantów w środowiskach i wspólnotach lokalnych, wymagają dużego przygotowania nie tylko państwa, samorządów, ale też samych obywateli i grup sąsiedzkich. Do właściwej realizacji wspomnianych procesów jest potrzebna otwartość i wzajemność, a także respekt i szacunek dla społecznych różnorodności, że nie można lekceważyć roli migrantów, bo pewnym sensie są oni „łącznikami” pomiędzy różnymi kulturami pracy; są nieocenionym i niedocenionym zasobem w dzieleniu się doświadczeniami, w tym ekonomicznymi, które bardzo wiele wnoszą do krajów przyjmujących.

Skupiliśmy się również na wyzwaniach, jakie niosą za sobą migracje, na wyzwaniach związanych ze słabym przygotowaniem migrantów z Europy Środkowo-Wschodniej, niejednokrotnie na „stawieniu czoła” i na znalezieniu się w nowym środowisku, w krajach silnej demokracji i wolnego rynku, takiego jak np. Polscy migranci znajdują w Anglii.

Podsumowując, pokazuje to, jak procesy migracyjne powodują przenikanie się wschodniego i zachodniego „płuca Europy”. Bardzo ciekawy głos był np. pana z Hamburga, który wypowiedział się na temat swoich londyńskich doświadczeń. Zabrała głos także pani z Grodna, która mówiła o tym, jak trudno jej było się zaadoptować w polskich warunkach.

A teraz kilka wniosków z warsztatu: po pierwsze – bardzo trudno jest policzyć i prowadzić statystyki osób-migrantów, którzy sobie nie poradzili i np. „kończyli” w bardzo trudnych sytuacjach bezdomności, z racji takiej, że wielu np. pracuje nielegalnie, a wciąż jest brak międzynarodowych działań instytucjonalnych, wspierających integrację migrantów, w stosunku do których dominują działania doraźne i humanitarne, a nie długoterminowe, które pomogłyby w integracji migrantów w środowiskach lokalnych; bądź działania prewencyjne, aby nie dopuszczać do tego, żeby osoby „kończyły” na ulicy w bardzo dramatycznych sytuacjach. Potrzebne jest partnerstwo na wszystkich szczeblach: lokalnym, regionalnym, narodowym oraz unijnym. Potrzebna jest Sieć Wsparcia integracji migrantów; pani Kurczewska nazwała to „centrami sąsiedzkimi”. Potrzebne są programy kształtowania kadr, formacji samorządów, administracji i organizacji do pracy z migrantami. Wreszcie – potrzebna jest solidarność krajów przyjmujących i krajów wysyłających, czyli w konkretnym naszym przypadku – Europy Środkowo-Wschodniej i Europy Zachodniej, chodzi o wspieranie procesów integracji migrantów. My też jako Polska musimy się powoli przygotować do przyjmowania i do wspierania migrantów, którzy będą coraz liczniej przybywali do nas ze Wschodu. Także doświadczenia krajów Zachodnich są dla nas bardzo cenne. Dziękuję.

AGATA ŁAWNICZAK:

Dziękuję bardzo. Właściwie każda wypowiedź z jednej strony – porządkuje nam wnioski z ramowego programu warsztatów; z drugiej zaś – obraz rzeczywistości, który tym samym staje się jakąś większą całością. Dlatego otwierają się przed nami ogromne możliwości realizacji nowych zadań i pola odpowiedzialności. Jakby ktoś sobie pomyślał, że nie wie, co ma robić z dalszym ciągiem życia, to zadanie, którego może sobie jeszcze w pełni nie uświadamia, ma już podyktowane.

WARSZTAT XI

„Kultura i dziedzictwo”

JERZY MAŃKOWSKI:

Bardzo ciekawe, że właśnie warsztat XI odbywał się po warsztacie pani Ewy Sadowskiej, która mówiła o emigracji. Ja właściwie mówię o emigracji wewnętrznej, ponieważ reprezentowałem grupę ziemian na tym warsztacie, ponieważ nie było kilka osób obecnych, m.in. Marian Król, Izabela Dzieduszycka, ale mieliśmy zaszczyt gościć Tomasz Sadowskiego. Znaleźliśmy się w gronie głównie ziemian i tłumaczyłem, że nie są oni „reklamą Simplusa”... Tłumaczyłem, że są nieodzowną częścią naszej tożsamości i kultury: grupą ludzi, która przed wojną była właścicielami

ziemskimi, która miała pokaźną działalność społeczną i wykazywała dużą odpowiedzialność w swoim sposobie zarządzania, i która została „wykorzeniona” przez dekrety Stalinowskie i do dnia dzisiejszego jest grupą ludzi, w pewnym sensie wykluczonych, bo zabrano im narzędzia pracy, które pozwalały prowadzić odpowiedzialną działalność społeczną. Tłumaczyłem też, że ta odpowiedzialność i sposób gospodarowania jej zasobami, to nie jest przysłowiowy „towa”, że nie można naszych działań traktować wyłącznie instytucjonalnie. To jest bowiem kwestia głębokiego przekonania i miłości do człowieka, do jego możliwości i motywacji, które w nim drzemią – takiego sposobu myślenia to trzeba się po prostu nauczyć, bo żadne przepisy go nie zastąpią. I to właśnie było charakterystyką ziemian, którzy potrafili z miłości do człowieka, wykonywać działania prospołeczne. Zresztą połowa „tablic”, które wiszą w tej sali, [wskazanie na obrazy wielkich Wielkopolan], przedstawia osoby pochodzenia ziemiańskiego.

Mówiliśmy też, jak bardzo ważne jest podłoże kultury, aby wykorzystywać jakąkolwiek pomoc z kręgu społecznego i politycznego. Dobrym przykładem może być dla nas plan Marshalla, który był sukcesem w takich krajach, gdzie było zapewnione dziedzictwo kulturowe. Zauważyliśmy też coraz większą potrzebę wykorzystania potencjału tych wszystkich osób, które są ze środowiska ziemiańskiego, których dziesiątki tysięcy żyją za granicą, a które mogłyby bardzo dużo zrobić dla Polski, gdyby przestały ich tutaj „obowiązywać” nieporozumienia, „gnębić” stereotypy z powodu tego, że te osoby bronią prawa własności do konkretnych obszarów ziemi. Zapominamy też, że nie bronią go z powodu wielkości majątków, ale „bronią dla zasady”, która powinna obowiązywać wobec każdego obywatela – iż własność prywatna jest potrzebna, bo jest narzędziem pracy. Istnieje potrzeba uruchomienia twórczych „lokomotyw”, które „zawiozą” liderów do celu, czy to na obszarach wiejskich, czy w innych dziedzinach. A ponieważ teraz, nie możemy już działać tylko na zasadach, że ziemia jest narzędziem przedsiębiorczości, trzeba mieć w sobie te same zasady ziemiańskie – etos, który niegdyś obowiązywał w społecznej grupie. Wymieniliśmy różne przykłady – często bardzo konkretne. Przedstawiałem też osobiste doświadczenia z mojego powrotu do Polski, co w szczególności dot. działalności na obszarach wiejskich. Bardzo dużo mówiliśmy też o Afryce. Ale co dalej? Mimo wszystkich pozytywnych już odjętych działań, tak naprawdę czeka nas jeszcze kolosalna praca, ponieważ staramy się ratować tę „duszę” – tożsamość, która jest Polsce potrzebna. Niestety bardzo często sobie z tego nie zdajemy sprawy, bo bez tych korzeni, bez własnej tożsamości, nie będziemy w stanie odpowiednio wykonywać celów, które przed sobą stawiamy. Z mojej strony na razie to na tyle. Dodam jeszcze, iż liczę na wsparcie i pomoc dosłownie wszystkich, żeby powrót do naszych korzeni, do narodowych tradycji, okazał się prawdziwym sukcesem.

AGATA ŁAWNICZAK:

Myślę, że dobrą puentą dla pana wystąpienia, które odwołuje się do fundamentalnych kwestii, będzie cytat Karola Wojtyły, który w tekście „Myśląc Ojczyzna” pisał, że „historia warstwą wydarzeń, powleka zmagania sumień. W warstwie tej drgają zwycięstwa i upadki i historia ich nie przykrywa lecz uwydatnia i o to chodzi, żebyśmy wiedzieli, żebyśmy pamiętali, co z tej historii uwydatniać należy”.

Na pewno do nich należy sumienie ziemiaństwa, etos Wielkopolski i cała tradycja z tym związana. To są gotowe „recepty”, którymi warto się dziś posługiwać. I proszę mi wierzyć, że to nie był patriotyzm lokalny, ale trzeźwe „wejrzenie”. Poproszę teraz Łucję Bielec, z Fundacji „SOS Życie”, która zrekapitułuje warsztat „Nowe perspektywy przedsiębiorstw społecznych”.

WARSZTAT XII

„Nowe perspektywy dla Przedsiębiorstw Społecznych – zdrowie”

ŁUCJA BIELEC:

Niestety wciąż tak jest, że ciągle postrzegamy, iż działanie organizacji obywatelskich w ochronie zdrowia, jest jednym z najtrudniejszych działań w naszym kraju, a to dlatego, że małe działania obywatelskie są przeciwstawiane instytucjom pod tytułem „publiczne” – Zakłady Opieki Zdrowotnej.

A oto jak przedstawia się relacja z warsztatu XII, pod tytułem „Nowe perspektywy dla przedsiębiorstw społecznych. Zdrowie”. Prowadzącym była Łucja Bielec, czyli moja skromna osoba, założycielka Fundacji „SOS Życie” oraz Dariusz Godlewski z Fundacji „Ludzie dla ludzi”. W warsztacie uczestniczyli: Krystyna Wechman, Stowarzyszenie Federacja „Amazonki” z Poznania, Elżbieta Pomaska z Polskiej Koalicji na rzecz Dzieci i Młodzieży z Chorobą Nowotworową z Warszawy, Anna Jakrzewska-Sawińska – Wielkopolskie Stowarzyszeni Wolontariuszy Opieki Paliatywnej, Hospicjum Domowe z Poznania oraz Roman Wojnar – Śląska Fundacja ETOH Błękitny Krzyż z Jaworza.

Wolne wypowiedzi wszystkich uczestników koncentrowały się na przedstawieniu problemów związanych ze specyfiką ich działań, jako podmiotów przedsiębiorczości społecznej. Każdy z uczestników wnioskował, iż wspólnie należy wypracować wnioski bardziej ogólnej natury, atoli wynikających z partykularnych interesów, co jest obrazem rzeczywistego poziomu świadomości współdziałania na rzecz dobra wspólnego. Ostatecznie doszliśmy do następujących wniosków: po pierwsze – działania wyznaczające nowe perspektywy dla przedsiębiorstw społecznych w obszarze zdrowia winny być prowadzone na płaszczyznach: lokalnej, regionalnej i ogólnopolskiej dla organizacji obywatelskich, dla poszczególnych obywateli i tak jak Tomek Sadowski dzisiaj powiedział, że ma być jak najmniej instytucjonalizacji, a jak najwięcej organizowania się na rzecz dobra wspólnego. Drugi wniosek: przedsiębiorstwa społeczne winny działać w oparciu o tworzenie partnerstw publiczno-społecznych i po trzecie: przedsiębiorstwa społeczne winny mieć równe prawa w dostępie do publicznych środków finansowych. Czwarty wniosek: organizatorzy, paneliści, uczestnicy warsztatu pt. „Nowe perspektywy dla przedsiębiorstw społecznych w zdrowiu” widzą konieczność utworzenia instytucji, np. Krajowej Izby Organizacji Obywatelskich, która miałaby narzędzie do współuczestniczenia w rozwoju organizacji, obywateli na rzecz dobra wspólnego; i ostatnia kwestia: uczestnicy warsztatu widzą potrzebę organizowania warsztatów

dobrych praktyk, targów, spotkań, jako formy wymiany doświadczeń, edukacji i rozwoju. Dziękuję bardzo.

WARSZTAT XIII

„Osoby niepełnosprawne a przedsiębiorczość społeczna. Kwestia zmian w ustawie o rehabilitacji zdrowotnej i społecznej osób niepełnosprawnych”

WARSZTAT XIV

„Jakość usług i produktów podmiotów ekonomii społecznej – marka ekonomii społecznej: Konkurs na najlepsze Przedsiębiorstwo Społeczne”

EWA HEWELGA:

Dzień dobry, nazywam Ewa Hewelga i zamiast Karoliny Cyran-Juraszek, w kilku zdaniach przedstawię Państwu nasze wnioski i wszystko to, co zdarzyło się w ramach warsztatu XIV, rozpoczynającego dzisiejszy dzień. Gośćmi warsztatu był prowadzący go Mariusz Andrukiewicz z Fundacji „Być Razem”, Joanna Szymańska i Jakub Zgierski z firmy Pansa.org, Karolina Cyran-Juraszek z Fundacji Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych oraz Tomasz Mikke z Fundacji Królowej Polski św. Jadwigi.

Z tego względu, że warsztat dotyczył jakości usług i dóbr ekonomii społecznej oraz roli marketingu w sektorze, zwróciliśmy uwagę na trzy perspektywy: dzisiaj, jutro (w niedalekiej przyszłości) i pojutrze (w przyszłości bardziej odległej). Zaczęliśmy od „zwierzenia” praktyka – Mariusza Andrukiewicza, prowadzącego w Cieszynie przedsiębiorstwo społeczne, który bardzo obrazowo stwierdził, że w sytuacji wymogu samofinansowania się przedsiębiorstwa społecznego, niejednokrotnie „zderzył się” z rynkiem jak „mrówka z pociągiem”. Problem jakości produktu, cennika, negocjacji był dla niego „zimnym prysznicem” po okresie funkcjonowania w bezpiecznych warunkach finansowania.

Następnie przedstawiciele Pansa.org wskazali obecną sytuację sektora ekonomii społecznej i była to niska rozpoznawalność pojęcia „ekonomia społeczna” w społeczeństwie, kojarzenie go raczej z poprzednią gospodarką socjalistyczną i Zakładami Pracy Chronionej, a wewnątrz sektora: niewielka znajomość i umiejętność stosowania marketingowych zasada „pięciu P” Koltera, które w zasadzie mogłyby ustawić całe myślenie o prowadzeniu przedsiębiorstwa. Jak wskazywali państwo

Szymańska i Zgierski, w centrum stawiamy człowieka: pierwsze „p” – „people”, czyli klienta. Do jego potrzeby dostosowujemy cenę, adekwatną, ale „broń boże” – nie za niską; dalej – określamy kanały dystrybucji tego produktu i wybieramy metody promocji, aby móc poinformować klienta o naszym istnieniu. Pansa z własnego doświadczenia, a jak się okazało również z doświadczenia osób biorących udział w tym warsztacie, wskazała skrajne przypadki porażek współpracy z przedsiębiorstwami ekonomii społecznej, kiedy odbierali, nie tylko oni, ale również i inni, produkty i usługi niezgodne z zamówieniem, a zatem nie spełniające swoich podstawowych funkcji. Tutaj do dyskusji włączyła się Karolina Cyran-Juraszek, która opowiadała o perspektywie najbliższej. Przede wszystkim – jak mówiła – należy edukować i wspierać. Wskazane przez nią narzędzia to system szkoleń i doradztwa, czyli szerokiego wsparcia przedsiębiorstw. Upatrywała tu ogromną rolę Ośrodków Wsparcia Ekonomii Społecznej i pośrednio, również powstających Centrów Ekonomii Społecznej. Drugim narzędziem zaś, któremu poświęciła swoją wypowiedź, było przedstawienie konkursu na Najlepsze Przedsiębiorstwo Społeczne Roku, którego pierwsza edycja odbędzie się w 2011 roku. Promowane będą tu przedsiębiorstwa, które mają umiejętność „myślenia” w kategoriach rynkowych i marketingowych. Konkurs organizowany jest przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, co więcej – zawiera w sobie bardzo wiele interesujących aspektów, ale w związku z tym, iż warsztat miał ograniczoną pojemność czasową, muszę Państwa po prostu odesłać na stronę internetową: www.konkurs-es.pl, a Karolina Cyran-Juraszek, opowie jeszcze o konkursie w kolejnych panelach.

Kontynuując, w naszą dyskusję włączył się Tomasz Mikke, opowiadając już o szerszej i dalszej perspektywie czasowej. Opowiedział o swoich doświadczeniach i o planowanym systemie certyfikacji, o którym po pierwszej edycji konkursu będziemy już mieli jakiś „obraz wiedzy” i może w jakimś stopniu uporządkowaną wiedzę o jakości dóbr i usług oferowanych przez przedsiębiorstwa społeczne. Odnosząc się zaś do systemu certyfikacji – ma on promować podmioty z konkretną listą produktów i usług, które będą spełniać określone kryteria. Te kryteria są teraz w trakcie ustalania, podczas szerokich społecznych konsultacji. Odsyłam Państwa w tej kwestii do rozmowy z Tomaszem Mikke, który na pewno ma wiele na ten temat do powiedzenia.

Reasumując, doszliśmy do wniosku, że najważniejsze dla przedsiębiorstw ekonomii społecznej jest wspieranie i edukowanie ich w kwestii i w sferze marketingu – ale to nie wszystko. Druga – równie istotna kwestia dot. tego, iż należy być wymagającym klientem, który – mówiąc kolokwialnie – nie da się „splawić” i będzie żądał wypełnienia zamówienia i odpowiedzi na nasze zapotrzebowanie – bo jak podsumował Mariusz Andrukiewicz – wysoka jakość produktów i co za tym idzie, kreacja marki, nie tylko samych produktów, ale również sektora ekonomii społecznej i samej ekonomii społecznej; to, że te produkty są kupowane i pożądane, wpływa również na tych, którzy je produkują – czują się potrzebni i na swoim miejscu.

WARSZTAT XV

„Izby Gospodarcze Podmiotów non-profit”

KRZYSZTOF WIĘCKIEWICZ:

Dyskusja była intensywna, ale mieszcząca się w granicach dobrej debaty. Chcę Państwu powiedzieć, że zderzyły się dwie sprzeczne ze sobą koncepcje traktowania Izby jako pewnej instytucjonalizacji interesów sektora ekonomii społecznej. Jedna koncepcja, którą obecny tu – Piotr Szymański przedstawił, nawiązując i odwołując się do ustawy o Izbach Gospodarczych, wskazywała na funkcje tej Izby, jako potrzebnego podmiotu dla wypełnienia „treścią” statusu oraz miejsca i roli ekonomii społecznej w życiu publicznym; a mianowicie tej funkcji, która dot. reprezentacji, standaryzacji działań, integracji oraz kontroli. Wszystkie te przesłanki, które przemawiają za potrzebą powołania Izby, sprowadzają się do tego dylematu, o którym mówiliśmy na początku: „odpowiednie rzeczy dać słowo” – powtarzając za Norwidem albo za Tuwimem – „aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”. Niemniej jednak w gruncie rzeczy nie jest tak ważne w jakiej koncepcji „jesteśmy” – chodzi o to, aby zdefiniować dobrze podmiot ekonomii społecznej i tu zaczyna się problem, bo na okoliczność dobrej definicji można się instytucjonalizować – to była pierwsza, bardzo istotna uwaga poruszona podczas naszych obrad.

Mieliśmy później bardzo ważną prezentację doświadczeń zagranicznych; nasi goście, z jednej strony przedstawili doświadczenia włoskie w zakresie mniej izbowego traktowania integracji między podmiotami ekonomii społecznej, a bardziej korporacyjnego myślenia, czy konsorcyjnego działania na rzecz interesów dla realizacji pewnych przedsięwzięć, z drugiej zaś odnieśli się do innych funkcji, które w klasyczny sposób są przypisywane izbom. Swoją drogą to ciekawa koncepcja, choć w naszym przypadku praktykowana trochę w innym ujęciu, szczególnie jeśli chodzi o konkursy bądź zamówienia publiczne.

Druga bardzo ważna forma instytucjonalizacji działań podmiotów ekonomii społecznej, będąca właściwie przesłaniem dla tego spotkania, to koncepcja organizaowania corocznych Targów, która pokazuje, że można dokonać pewnej instytucjonalizacji ekonomii społecznej w ruchu społecznym – że może być to ruch absorpcji, pomysłów, inwencji podejmowanych na gruncie inicjatyw oddolnych. Na tej kanwie pojawiły się głosy, które odwoływały się w sposób bardzo wyraźny do etycznego wątku wartości. Podmioty ekonomii społecznej tym się wyróżniają np. od biznesu, iż on dorabia sobie koncepcje społecznej odpowiedzialności, jako zewnętrznego efektu nacisku na zrównoważony rozwój. Tymczasem podmioty ekonomii społecznej same w sobie generują potrzebę działania w oparciu o solidarność społeczną – nie tą mechaniczną, ale organiczną, znajdującą swoje źródło w poczuciu misji, działania na rzecz dobra wspólnego.

Ostatnio ukazała się bardzo ciekawa książka autorstwa prof. Śpiewaka, który w niej pokazuje, że dobro wspólne jest koncepcją bardzo złożoną. Wobec tego należałoby powiedzieć sobie tak: nie można dopuścić do instytucjonalizacji przy jednoczesnej biurokratyzacji i autonomizacji, czyli zapomnieniu o misji i celach, jakie są przypisane podmiotom ekonomii społecznej. A zatem – jeśli mamy stworzyć instytucję, to nie może być w niej „skostniałej” struktury, co oznacza, że „interes”, w

którym będzie działać, powinien wynikać z autentycznych i społecznie akceptowanych potrzeb. Konkludując, problem izb gospodarczych nie jest rozwiązaniem samym w sobie, ale problemem do rozwiązania...

AGATA ŁAWNICZAK:

...przy którym warto pamiętać, aby dobro wspólne – zaiste – było wspólne.

WARSZTAT XVI

(Warsztaty były zamknięte – dostępne tylko dla stałych uczestników Grup Wymiany Doświadczeń w zakresie współpracy JST i NGO w ramach Związku Miast Polskich, Związku Powiatów Polskich i Związku Gmin Wiejskich RP)

WARSZTAT XVII

„Problematyka finansowania przedsiębiorczości społecznej i infrastruktury wsparcia – fundusze grantowe, pożyczkowe i poręczeniowe – perspektywa 2013 i 2010 r.”

KRZYSZTOF MARGOL:

Na warsztacie, w którym brałem udział, uczestniczyło ponad 30 osób. Zaprezentowaliśmy z Waldemarem Ratajem, przegląd źródeł finansowania przedsiębiorstw społecznych w fazie ich tworzenia i funkcjonowania, w tym urobek grupy finansowej, która jest częścią Zespołu ds. Ekonomii Społecznej. To było pierwsza część spotkania. W drugiej, zebraliśmy bardzo cenne uwagi, propozycje i opinie od uczestników, na temat jakiego wsparcia oczekują przedsiębiorstwa społeczne i OWES-y. Wnioski nasuwają się następujące; po pierwsze – w perspektywie, która się zrodziła niedawno – tutaj ukłon dla dyrektora Krzysztofa Więckiewicza oraz inicjatywy Ministerstwa Rozwoju Regionalnego – istnieje szansa na uruchomienie, w miarę w krótkim czasie, przyzwoitego funduszu pożyczkowego dla przedsiębiorstw społecznych. Zbieraliśmy opinie i wypowiedzi uczestników spotkania na temat tego, jak ten fundusz powinien funkcjonować. A wspomniene

uwagi były tym bardziej cenne, iż fundusz, poprzez udzielanie pożyczek dla przedsiębiorstw społecznych, będzie prawdopodobnie pierwszym instrumentem finansowym dla interesującego nas sektora. A zatem – pieniądze i te fundusze powinny być bardzo „blisko” ludzi, czyli powinny być dystrybuowane przez organizacje działające w swoich środowiskach, a mogące udzielać pożyczek w regionach, w których prowadzą swoją działalność. A ponieważ są to pieniądze zwrotne i „publiczne”, powinny być rozdawane przy jednoczesnym doradztwie na co je można właściwie spożytkować, w celu przygotowania przyszłych beneficjentów, przedsiębiorstw społecznych, do przyjęcia i rozliczenia odpowiednich kwot finansowych. W związku z tym, bardzo ważną sprawą jest zarówno dobranie odpowiedniej osoby samego doradcy, jak i prowadzenie ekonomicznej edukacji finansowej. Dodajmy, że mamy tu na myśli doradcę biznesowego, ale z „duszą”.

W dalszym porządku obrad, wskazywano na konieczność budowania stabilnego funduszu przedsiębiorczości społecznej i na to, żeby uporządkować propozycje źródeł finansowania. Propozycja w panelu prawnym, 1% z PIT-u odebrana została jako kontrpropozycja do grupy finansowej, żeby fundusz przedsiębiorczości społecznej mógł być finansowany z 1% CIT-u, a więc podatku dochodowego od osób prawnych. Padły też przestrogi od uczestników, by nie budować przyszłości i rozwoju przedsiębiorstw społecznych na ulotnych i niepewnych, w długim okresie funkcjonowania, programach UE, w szczególności PO KL-u; żeby znaleźć inne źródło finansowania. Zastanawialiśmy się także nad tym, co może być jeszcze innowacyjnego we wspieraniu przedsiębiorczości społecznej. Pojawiło się kilka haseł, których nie zdążyliśmy rozwinąć, ale „zabraliśmy z sobą” jako przemyślenia do domu, a dot. one: skorzystania z doświadczeń biznesowych i wykorzystania „benczmarkingu” służącego podpatrywaniu dobrych doświadczeń biznesowych; wykorzystania ich w przedsiębiorstwach społecznych, przy tworzeniu i rozwoju „klastrow” społeczno-gospodarczych. Mówimy tu o możliwości utworzenia także innych instrumentów finansowych, takich jak chociażby: „social venture capital fund”, a więc funduszu społecznego, który byłby funduszem typu „venture capital”, wchodzącym w przedsiębiorstwa społeczne oraz tworzącym system poręczeń kredytowych. Powinno się to udać jeszcze w fazie tworzenia funduszu pożyczkowego.

WARSZTAT XVIII

„Budowanie infrastruktury wsparcia ekonomii społecznej w Polsce”

URSZULA BUDZICH-SZUKAŁA:

Atmosfera panująca na warsztacie była „gorąca”, bo – szczerze mówiąc – był to jeden z chyba najliczniejszych warsztatów. Myślę, że w Polsce budujemy teraz obraz „wielobarwnego płaszcza”, na który składają się różne „kawalki” ekonomii społecznej. Z kolei nasz warsztat okazał się „szkieletem”, czy spornikiem, na którym ten „płaszcz” mógłby się oprzeć. Mówiliśmy bowiem o infrastrukturze wsparcia,

przede wszystkim o roli OWES-ów, tych, które w regionach działają i wspierają podmioty ekonomii społecznej. Nie rozważaliśmy jednak ich roli od strony tego, co mogą robić dla swoich beneficjentów, ale skupiliśmy się na tym, co dla nich może być robione z poziomów Centrów Ekonomii Społecznej, a więc z kolejnego „piętra” architektury wsparcia ekonomii społecznej, którą buduje nasz projekt systemowy „Zintegrowany system wsparcia Ekonomii Społecznej”. Przedstawiona była oferta dot. tego, co CES-y, które działają na poziomie trzech lub czterech województw, mogą zaoferować Ośrodkom Wsparcia. Ośrodki wyraziły swoją opinię na ten temat i oczekiwania. Dyskusja była dość burzliwa dlatego, że to jest równocześnie trudny proces budowania ogólnopolskiej sieci tych Ośrodków i w związku z tym jest istotne, aby inicjatywa nie szła z góry w dół, tylko, żeby to Ośrodki mogły samodzielnie zdecydować, czego tak naprawdę chcą i oczekują – co jest im potrzebne. I tak, oferta, która została zaprezentowana, objęła pakiet pięciu głównych kategorii działań: o charakterze szkoleniowym (działania doradcze), sieciującym (wspierające integrację środowiska), działania typu rzecznictwo, czyli reprezentowanie interesów oraz informacja, publikacje i promocja. Z drugiej strony, ze strony Ośrodków, w tej dyskusji zostało zgłoszonych kilka podstawowych myśli, czym się powinna charakteryzować wspomniana pomoc. Duża część dyskusji „obracała” się wokół tego, jakie problemy „bolą” dzisiaj OWES-y i co w związku z tym, należałoby zrobić w zakresie rzecznictwa, aby poprawić sytuację i zapewnić długofalowe finansowanie, a tym samym docenić rolę tych ośrodków, na poziomie regionu i kraju. Prawdopodobnie CES-y będą miały dużą rolę w charakterze rzecznictwa, aby zapewnić nawet drobne, praktyczne „rzeczy”; żeby na spotkaniach Ośrodków pojawiali się przedstawiciele instytucji zarządzających i pośredniczących w PO KL-u. Jak widać, dochodziliśmy zatem do bardzo praktycznych konkluzji, co byśmy chcieli, żeby się udało w przyszłości, w procesie budowania sieci. Postulaty odnoszące się do filozofii działania CES-ów dot. tego, aby określić nie tylko jakie usługi należy świadczyć, ale w jaki sposób trzeba to czynić. Padały postulaty, żeby badać potrzeby, aby pozwolić budować i analizować procesy oddolnie; żeby dany proces przechodził nie „od góry do dołu”, tylko „od dołu do góry”; żeby traktować Ośrodki w sposób podmiotowy i zakładać, że nie ktoś będzie przychodził i je uczył, tylko, że one nawzajem od siebie mogą się bardzo wiele nauczyć. Dodajmy, że w takim właśnie trybie, jest prowadzona działalność wspierająca. Ale to nie wszystko – jeżeli chodzi o potrzeby informacyjne, analizowaliśmy, co by chciały dane Ośrodki dostawać i jakiego rodzaju informacja powinna być dla nich dostępna i czego powinny dotyczyć konkretne szkolenia, które zostały zaproponowane. Jedyne, czego nie udało nam się omówić, to były zagadnienia dot. standaryzacji działania danego Ośrodka, ale poświęcimy temu jeszcze wiele innych, nie tylko „targowych spotkań”.

AGATA ŁAWNICZAK:

To bardzo optymistyczna informacja, że spotkania będą się odbywać niezależnie od programu targowego. Następuje zatem szczególny rodzaj relacji i powiązanie w nową sieć współpracy. Myślę, że to bardzo dobry „owoc” omawianego warsztatu.

WARSZTAT XIX

„Perspektywy działania Centrów Integracji Społecznej w kontekście potrzeb, możliwości i obowiązujących uregulowań prawnych”

JOANNA BRZozowska:

Dzień dobry Państwu. Nasz warsztat poświęcony Centrom Integracji Społecznej był bardzo specyficzny, bo prowadzony w ramach OSES-u, a zatem tak naprawdę, był kontynuacją spotkań sieciujących, które w czerwcu br. odbyły się w Polanowicach. To były „duże”, trzydniowe spotkania – pierwsze od czasów powstania CIS-ów, które były bardzo mocne i wartościowe merytorycznie.

Pierwszym naszym celem dzisiejszego spotkania było przede wszystkim to, aby podsumować, jakie nowe konkluzje zostały wprowadzone i wdrożone w życie; jakie jeszcze czekają na wdrożenie i jakie w tym względzie napotykają problemy. Wśród konkluzji, do tych najważniejszych, należy między innymi kwestia powołania grupy roboczej przy Zespole rządowym, która mogłaby z nami współpracować w charakterze „przekaznika” dot. problemów CIS-ów, w przygotowywaniu nowych rozwiązań przez Zespół Rozwiązań Systemowych, bądź napisania rekomendacji do planów działania na 2011 rok, w zakresie projektowania i funkcjonowania CIS-ów w poszczególnych województwach w PO KL-u.

Całość warsztatu poświęcona była dwóm zasadniczym zagadnieniom: po pierwsze – problemowi najważniejszemu dla tych CIS-ów, które w tym roku muszą się przekształcić w inną formę organizacyjno-prawną oraz tych, które funkcjonowały w formule samorządowej. Otóż, w ramach projektu „Zintegrowany system wsparcia ekonomii społecznej” po ostatnim spotkaniu w Polanowicach, odbył się cykl szkoleń doradczych i właśnie doradztwa pomagające tym Centrom w znalezieniu odpowiedniej dla siebie drogi i formuły rozwoju stały się dziś ważnym elementem naszej dyskusji. Mówiliśmy o barierach dla rozwoju tych ośrodków – o tym, że pojawiają się one głównie w zakresie interpretacji rozwiązań ustawowych. Sporządziliśmy listę różnego typu pytań, zagadnień i problemów, które się pojawiają po to, żeby wspólnie móc bardzo szybko zareagować i wystąpić do Ministerstwa o interpretację tych zapisów – tak, żeby pomóc w tym, co jeszcze w tym roku, w zakresie przekształcania CIS-ów, musi się wydarzyć. Dyskutowaliśmy również nad ogólnymi barierami w działaniu CIS-ów i nad tym, jak przygotować zmian do „Ustawy o zatrudnieniu socjalnym”. To jest to, co będzie się działo w tzw. „drugim tempie” zmiany ustawy. Omówiliśmy również kwestię współpracy między CIS-ami a Powiatowymi Urzędami Pracy i sprawę wpisania CIS-ów do „Ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy”, ponieważ jest w niej bardzo wiele rozbieżności. Poruszyliśmy również kwestię wypłacania premii i świadczeń w odniesieniu do kryterium dochodowego, czyli takiego elementu, który nie jest do końca w ustawie dookreślony, a jednocześnie sprawia bardzo duże problemy w praktycznym funkcjonowaniu CIS-ów. W związku tym ustaliliśmy, że musimy wspólnie wystąpić o interpretację konkretnych problemów, które się pojawiają w

ustawie, ale z drugiej strony, przygotować nowelizację ustawy o zatrudnieniu socjalnym, aby interesujące nas zagadnienia były jasno dookreślone. To jest nasz plan na najbliższy czas. Co więcej, zostanie powołana grupa robocza, która w konsultacji z CIS-ami, przygotuje propozycje zmian do tej ustawy i jej ostateczny, docelowy „kształt”, zostanie przyjęty na następnym spotkaniu sieciującym CIS-y, które odbędzie się wiosną 2011 roku.

WARSZTAT XX

„Strategia Polityki Społecznej dla Wielkopolski”

ALEKSANDRA KOWALSKA:

Mówiliśmy dzisiaj o strategii polityki społecznej Wielkopolski, w sposób bardzo szczególny, ponieważ nie skupiliśmy się tylko na jej prezentacji. Dlaczego? Otóż, jest to strategia wyjątkowa, gdyż w pełnym zakresie swojej nazwy, skupia, na poziomie samorządu województwa, zadania edukacyjne i kulturalne, związane z rozwojem sportu i turystyki, profilaktyką i ochroną zdrowia mieszkańców województwa wielkopolskiego oraz pomocą społeczną w tym systemie. Stworzyliśmy taką strategię, która skupia się na pięciu głównych priorytetach, takich jak: zdrowi Wielkopolanie, Wielkopolska równych szans, Wielkopolska obywatelska oraz bezpieczna Wielkopolska i skupiliśmy się na czterech podstawowych grupach docelowych, którymi są: dzieci i młodzież, osoby starsze, niepełnosprawni oraz inne grupy zagrożone wykluczeniem społecznym. Charakterystyka tych grup wynika z danych demograficznych, analizy socjoekonomicznej i zdrowotnej prowadzonej na obszarze naszego województwa. Wiemy o tym, że Wielkopolska „starzeje się” w zawrotnym tempie, więc wszystko, co dzisiaj będziemy planować i robić, myśląc odpowiedzialnie o polityce demograficznej, przełoży się w przyszłości na lepsze wykorzystanie całego kapitału ludzkiego, który jest zgromadzony na obszarze tego regionu.

To dzisiejsze spotkanie było poświęcone jeszcze jednemu tematowi – mianowicie – Sejmikowi Województwa Wielkopolskiego, na którym ta nasza strategia będzie prezentowana. Została ona pozytywnie zaopiniowana przez Komisję Zdrowia i Polityki Społecznej, następnie przyjęta przez Zarząd, a teraz jesteśmy przed ostatnim etapem – jej przyjęcia. W związku z tak dużym wyzwaniem, jakie niesie z sobą wdrożenie jej w życie, zaprosiliśmy na nasz warsztat trzy „obszary”: ROPS, który reprezentował jednego z wykonawców strategii; środowisko naukowe, które mówiło o tej strategii pod kątem wizji, celów i misji; przedstawiciele biznesu, w tym Pentor Reaserch International Polska, który ma ogromne doświadczenie w badaniu i wdrażaniu strategii dla biznesu. Naszą intencją było, aby potraktować nasze województwo jak wielką korporację, w której mamy wiele podmiotów, które mają być może wspólny cel, ale każdy z nich jest samodzielny. Mamy przecież samorządy gminne i powiatowe, samorząd wojewódzki; mamy organizacje pozarządowe. Każdy z nas działa samodzielnie i na rzecz poprawy jakości życia mieszkańców Wielkopolski,

a więc zasadnym jest pytanie, jak możemy przełożyć to doświadczenie i umiejętności, które też są w biznesie, aby nie ustawić kolejnego dokumentu na półkach – jak mówi senator Mieczysław Augustyn, nie postawić sobie kolejnego „pułkownika”. Strategia ta, powinna stać się naszym wspólnym dokumentem, potencjałem i motywacją do działań.

Dyskusja, którą prowadziliśmy, była bardzo ożywiona. Na sam jej koniec usłyszeliśmy od uczestników warsztatu, że życzą nam powodzenia. I nie było w tym ironii, a raczej chęć, aby nam się udało i jeżeli rzeczywiście się uda tak wielosektorową i interdyscyplinarną strategię wdrożyć, to tym samym zrobimy coś dobrego, co będzie można wykorzystać, jako dobrą praktykę.

Jeszcze dwa słowa o kafeteriach medialnych, które towarzyszyły Targom. Odbyły się one wczoraj i były bardzo ciekawą inicjatywą – myślę bowiem, że po raz pierwszy postąpiliśmy troszeczkę inaczej we współpracy z mediami, tzn. nie zaprosiliśmy ich na nasze wydarzenie i nie poprosiliśmy, aby komentowali to, co robimy – ale wiedząc o tym, że też czują się odpowiedzialni społecznie, poprosiliśmy ich, aby wspólnie z nami przygotowali scenariusze otwartych kafeterii, prowadzonych właśnie przez dziennikarzy.

Kafeterie były o tyle ciekawe, iż w każdej z nich, zebraliśmy ludzi z różnych podmiotów, którzy znają problem i potrafią z sobą konstruktywnie rozmawiać. A poruszaliśmy cztery tematy: „Razem dla siebie” – kafeteria organizowana przez Radio „Merkury”. Razem dla siebie jesteśmy w stanie bardzo wiele uczynić – to było jej hasło przewodnie. Była też kafeteria samorządowa. Do udziału w niej poprosiliśmy samorządowców, którzy rozmawiali o ekonomii społecznej – o tym, czy jest dla niej przestrzeń w każdej gminie i powiecie. Trzecia Kafeteria nosiła tytuł „Wyzwania” i jak sama jej nazwa mówi, dotyczyła kwestii, na ile ekonomia społeczna jest wyzwaniem dla osób niepełnosprawnych; jak tworzyć warunki do tego, aby się w ich środowisku rozwijała. Ostatnia kafeteria dot. tematu „Kontenery a gospodarka solidarna”. Prowadzono na niej bardzo burzliwe dyskusje. Kafeterię tę odwiedził Marszałek Województwa Wielkopolskiego, Marek Woźniak – usiadł za stołem i rozmawiał razem z jej uczestnikami.

Można powiedzieć, że kafeterie medialne, z jednej strony stworzyły przestrzeń do wspólnej dyskusji, której przecież nigdy nie będzie za wiele; z drugiej zaś strony; stały się takim miejscem, gdzie każdy mógł wejść, wyrazić swoją opinię, podyskutować, podzielić się swoimi wątpliwościami. Myślę, że to nam się udało i powstaną z tego liczne materiały medialne, w tym audycje nagrane przez TVP Poznań i Radio „Merkury”. Myślę, że kafeterie medialne powinny stać się elementem całej idei „Wielkopolskich Targów Przedsiębiorczości Społecznej”. W związku z tym, będziemy się starali organizować je co roku. Dziękuję.

AGATA ŁAWNICZAK:

Myślę, że kafeterie medialne, uzewnętrzniły i zobrazowały to, co Jan Nowak-Jeziorański nazywał misją telewizji publicznej – misją mediów publicznych. Niestety nie zostawił nam w swoim testamencie pełnego rozumienia tego pojęcia i bardzo często ono jest traktowane bardzo instrumentalnie; przez grupy polityczne, które „lubią” media publiczne, często wykrzywiane, a tutaj padło m.in. hasło „Wyzwania” – to jest przecież pokłosie, kontynuacja tego, co telewizja publiczna w Poznaniu zaczęła

robić już w 1994 roku. Nie ukrywam, że wtedy, zainspirowana działalnością Barbary i Tomasza Sadowskich, pomyślałam, będąc dyrektorem programowym, że taki program musi być na antenie publicznej stacji i to nie jest „łaska” i uprzejmość mediów publicznych, tylko ich obowiązek. Mam nadzieję, że dzięki kafeteriom współpraca płaszczyzn urzędniczo-medialnych będzie się odbywać już zawsze dla tzw. „dobra wspólnego”.

WARSZTAT XXI

„Budownictwo ekologiczne a społeczna gospodarka”

ZBIGNIEW ŚCIANA:

Od razu powiem, iż wydaje mi się, że ze wszystkich warsztatów, ten, na którym ja byłem, bez wątpienia był najciekawszy – może dlatego, że był „budowniczy”, a ja chcę zbudować swój dom. Jestem pewnie jednym z wielu, którzy tutaj się „przewinęli”, a którym brakuje domu. Nie jest to proste w tych czasach, żeby postawić sobie dom, a tym bardziej taki, za który nie chce się co miesiąc płacić czynszu. Pragnę, aby był to dom prywatny.

Na przestrzeni blisko 20 lat spędzonych w „Barce”, miałem możliwość uczestniczenia w jej wielu działaniach, których podejmowanie dało mi motywację do marzeń, stają się inspiracją dalszego życia.

Odwiedzili nasze Targi przedstawiciele Politechniki Łódzkiej, Politechniki Poznańskiej, a także gość z Holandii – myślę, że mam swój udział w sprawieniu tego, iż byli z nami obecni. Pierwszą prezentację prowadził gość z Holandii, który opowiadał jak w jego kraju 50 rodzin, które nie były z sobą nad wyraz zaprzyjaźnione, chciały mieszkać na osiedlu ekologicznym. Nie pragnęły mieszkać na osiedlach, które zaprojektowali projektanci-urzędnicy, ponieważ tamte warunki im się nie podobały. Sami zbudowali swojej domy. Dzisiaj ich osiedle jest bardzo ładne – byliśmy tam rok temu, we wrześniu. Pokazali nam, jak trzeba wspólnie dochodzić do tego, aby mieszkać w wymarzonych warunkach; jak starać się o to miejsce. Pokazali nam, że samemu o wszystko trzeba zadbać.

W miejscu, w którym znajduje się Wspólnota, wspólnie z kolegami założyłem spółdzielnię. Jestem nawet jej prezesem, choć nie wyglądam na takiego, któremu los podarował takie szczęście. Ale dla mnie to jest ciągle za mało. Wkraczam w 55 rok życia i wiem, że jeszcze jest coś do zrobienia, dlatego, chociaż na cele nie czuję się najlepiej, to „na duchu” czuję się wspaniale.

W trakcie tych warsztatów było powiedziane, że należy tworzyć wspólną platformę wymiany myśli i doświadczeń. Sądzę, że właśnie dzięki temu, będę miał swój dom. Może niektórzy z Państwa nie mają swojego domu i płacą czynsz, ale ja będę miał dom. Drzewo już posadziłem...

BARBARA SADOWSKA:

Marzenia Zbyszka są pragnieniami wielu ludzi. W Chudobczycach już powstaje osiedle domów ekologicznych. Ziemia rolna została przekwalifikowana na ziemię budowlaną. Problemem takich osób jak Zbyszek jest to, że nie mają przestrzeni do osobistego, rodzinnego życia, więc powstał dla nich projekt osiedla ekologicznego. Dwadzieścia pięć działek należących do dwudziestu pięciu liderów, którzy dzisiaj są wzorem i przykładem dla innych. Co więcej, budują swoje domy – konstrukcja drewniana, wypełniana wyprasowaną słomą i oklejona gliną. Powstaje kolejna grupa inicjatywna spółdzielni, która będzie tego typu usługi budowlane świadczyła dla ludzi, którzy będą tego typu budownictwem zainteresowani.

WARSZTAT XXII

„Gospodarka społeczna i biznes – konkurencja czy współpraca”

PIOTR KROŚNIAK:

Dzień dobry Państwu. Nasz warsztat dot. współpracy pomiędzy sektorem ekonomii społecznej i biznesem. Było też dużo o ekologii i o kolektorach słonecznych. Na początku warsztatu przedstawiliśmy założenia, jakie przyjęliśmy do powstającej koalicji ekonomii społecznej i biznesu; kontynuacji tej koalicji, którą prowadziliśmy w ramach projektu Equal’owego. Później przedstawiliśmy dwa przykłady działań, które już teraz realizujemy. Pierwszym projektem jest projekt budowy kolektorów słonecznych metodą „zrób to sam”. Teraz budujemy już kolejne jego elementy – małą siłownię wiatrową, a myślimy też o innych urządzeniach, wspólnie z Klubem Sportowym „Kuńkowce” spod Przemysła. Chcemy wokół tego założyć podmiot ekonomii społecznej, próbować to oferować jako usługę czy też produkt przedsiębiorstwa społecznego, szczególnie dla podmiotów publicznych.

Drugim przykładem, który omawialiśmy jest gazeta uliczna „Wspak”, dystrybuowana w Warszawie przez osoby bezdomne. Pomysłodawczynią jej wydawania jest Barbara Kaznowska z Fundacji „Satoris”. W tej kwestii istnieje już konkretna współpraca z sektorem biznesu, w którym współpracujemy z wieloma korporacjami. Jakie były konkluzje z naszego warsztatu? Przede wszystkim takie, żeby poszukiwać nowych dróg dla podmiotów ekonomii społecznej. Naszym „oczkiem w głowie” jest kwestia ekologii i odnawialnych źródeł energii, także inwestujemy w kolektory i w siłownie wiatrowe. Po drugie: społeczna odpowiedzialność biznesu to nie „zabawa” tylko dla dużych firm, ale także dla ich mniejszych odpowiedników. Osoba, która produkuje kolektory, jest drobnym przedsiębiorcą, stolarzem spod przemyskiej wsi. Dopowiem jeszcze dwa słowa – my, jako Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju UNDP, jesteśmy organizatorem tej konferencji w przyszłym roku w Lublinie, także przy tej okazji chciałem wszystkich Państwa na nią zaprosić.

WARSZTAT XXIII

„Społeczna gospodarka – stan badań i nauczania”

SŁAWOMIR KALINOWSKI:

Dzień dobry. Celem naszego spotkania była analiza stanu badań i nauczania dot. ekonomii społecznej. Specjalnym gościem warsztatu była prof. Zofia Chyra-Rolicz. Jakie powzięliśmy wnioski? Pierwszy z nich: badania nad ekonomią społeczną są utrudnione ze względu na to, że sam termin „ekonomia społeczna” nie jest wystarczająco zdefiniowany. Brak jednolitości tej definicji powoduje, że naukowcy i badacze nie mogą dokładnie tym problemem się zająć. Drugi wniosek: edukację z zakresu ekonomii społecznej należy rozpoczynać już od najwcześniejszych lat w formie praktycznej, chociażby w szkołach za pomocą przedsiębiorczości uczniowskiej itd. Trzeci wniosek to fakt, że brakuje w Polsce ośrodków naukowych, zajmujących się ekonomią społeczną, co wynika m.in. z braku programów nauczania, standardów nauczania, w związku z czym należałoby powołać jakiś instytut bądź ośrodek badawczy, który zajmowałby się badaniem ekonomii społecznej. Czwarty wniosek to brak współpracy stron teoretycznej, czyli naukowców, ze stroną praktyczną, czyli osobami zainteresowanymi z tzw. sektora ekonomii społecznej. Tej współpracy brakuje głównie w sferze nauczania. Ostatni wniosek: tak długo jak w Polsce nie będzie zdefiniowany model polityki społecznej, tak długo nie będzie można w pełni mówić o ekonomii społecznej. Dziękuję.

WARSZTAT XIV

„Możliwości finansowania podmiotów Gospodarki Społecznej

(WRPO i PO KL)”

AGATA ŁAWNICZAK:

Wczoraj odbyły się rozgrywki „Piłki nożnej ulicznej” i kto wygrał? Spieszę donieść, że Straż Miejska. Nie wiem, czy dla nas jest to dobry prognostyk... Były za to trzy puchary; Basia wie jakie.

BARBARA SADOWSKA:

„Piłka nożna uliczna” jest pewną tradycją. A nawiązując do pucharów, były one następujące: Prezesa Targów Poznańskich, Marszałka Województwa Wielkopolskiego i Prezydenta Miasta Poznania. Odbywały się mecze integracyjne, była i drużyna Opery, telewizji WTK, „Głosu Wielkopolskiego”, Monaru-Markotu, osób ze Wspólnot „Barki”, drużyna CIS-ów itd. To był piękny, integracyjny turniej.

SESJA KOŃCOWA:
Blok informacyjny

KAROLINA CYRAN-JURASZEK:

Dzień dobry Państwu. Chciałabym zwrócić uwagę, że przy drzwiach naszej Sali konferencyjnej, znajdują się materiały promocyjne i wkładka informacyjna związana z konkursem na najlepsze przedsiębiorstwo społeczne roku. I właśnie o tym konkursie rozmawialiśmy dzisiaj na warsztacie poświęconym marce ekonomii społecznej. Ustaliliśmy, że ambicją nas wszystkich powinno być to, żeby ekonomia społeczna, oprócz tego, że będzie miała odpowiednie warunki prawne i organizacyjne do swojego rozwoju, powinna mieć swoich stałych klientów-odbiorców, dzięki wysokiej jakości produktom i usługom, które oferuje. Rozmawialiśmy o tym na bardzo udanym warsztacie i „zahaczaliśmy” o narzędzie promujące i edukacyjne. Tym narzędziem nazywam właśnie konkurs na najlepsze przedsiębiorstwo społeczne roku. Projekt „Zintegrowany system wsparcia ekonomii społecznej” umożliwi nam, podczas prowadzenia w ramach tego przedsięwzięcia kolejnych edycji konkursu organizowane co cztery lata. Naszą ambicją jest, aby w formule projektowej, konkurs był wypromowany w ten sposób, że co roku, najlepsze przedsiębiorstwo społeczne będzie otrzymywało nagrodę pieniężną. We wspomnianych wkładkach i materiałach promocyjnych, jest zapisana jedna ważna rzecz – „nie będziemy nagradzać przedsiębiorstw społecznych, nie będzie to konkurs na najbardziej charyzmatycznego lidera przedsiębiorczości społecznej. Nie będziemy rozważać, który problem społeczny przy wykorzystaniu narzędzia ekonomii społecznej, jest ważniejszy i czy wspomnianej nagrody godne są bardziej osoby niepełnosprawne, czy samotne matki wchodzące na rynek pracy itd. Uważamy bowiem, że każdy problem rozwiązywany przy wykorzystywaniu narzędzi ekonomii społecznej jest po prostu ważny i nie ośmielilibyśmy się nigdy konkurować w tym obszarze.

Będziemy przyglądać się przedsiębiorstwom społecznym pod kątem ich oferty ekonomicznej i przedsiębiorczej. Będziemy „pytać” przedsiębiorstwa społeczne o ich klientów, o analizę konkurencji, produkty, usługi i formy ich dystrybucji. Uważam, że jakość usług i produktów jest ambasadorem marki ekonomii społecznej i to właśnie na zapewnia wiarygodność, którą możemy „przekuć” do świadomości społecznej poprzez promowanie produktów i usług, które chcemy nagradzać. Głównym partnerem strategicznym tego konkursu jest Fundacja „Credit Cooperatif”, działająca w Polsce poprzez TISE i to oni zafundowali nagrodę główną. W tej chwili trwają prace nad budowaniem „portfela” naszych sponsorów. Dzieje się tak, gdyż nagrody pieniężne nie są finansowane przez projekt. Pozyskujemy zewnętrznych biznesowych partnerów. Merytoryczny patronat nad tym konkursem objęła Stała Konferencja Ekonomii Społecznej. Do kogo jest adresowany konkurs w obszarze instytucjonalno-organizacyjnym? Do konkursu mogą zgłaszać się stowarzyszenia i fundacje prowadzące działalność gospodarczą, w tym: Zakłady Aktywności Zawodowej, Centra Integracji Społecznej, spółdzielnie pracy, socjalne, inwalidów i osób prawnych, a także spółki kapitałowe, które swój zysk przeznaczają na finansowanie działań społecznych.

Droży Państwo, mamy dwie kategorie w tym konkursie: kategoria pierwsza – Najlepsze Przedsiębiorstwo Społeczne Roku, gdzie obrót z działalności gospodarczej wyniósł min. 100 tysięcy zł. oraz druga kategoria: pomysł na rozwój przedsiębiorczości – to dla tych z Państwa, którzy obrót z działalności gospodarczej maksymalnie mogłyby wynieść 100 tysięcy zł. Nagroda na Najlepsze Przedsiębiorstwo

Społeczne Roku – jedna w wysokořci 50 tysięcy zł. Natomiast w drugiej kategorii – „pomysł na rozwój” – zostaną przyznane trzy równorzędne nagrody, każda po 20 tysięcy zł. Drodzy Państwo, oceną merytoryczną zajmie się ośmioosobowy zespół ekspertów: czterech ekspertów, którzy będą badali kryteria społeczne danego przedsiębiorstwa i pozostali, oceniający aspekt ekonomiczny. Eksperci będą „parowani”, czyli każda aplikacja będzie oceniana przez eksperta ekonomicznego i społecznego, a na tej podstawie, będzie wypracowana lista rekomendowanych przedsięwzięć, przedsiębiorstw społecznych, kandydatów do nagrody. Chcielibyśmy, żeby to eksperckie „ciało” było stworzone przez autorytety w obszarze ekonomii społecznej i działań społecznych. Do tej pory zaproszenie przyjęli: Henryk Wujec, Włodzimierz Grudziński, Karol Saks i Piotr Frączak reprezentujący OFOP. Kryteria oceny, które uwzględniają, są następujące: przede wszystkim – efektywność zarządzania, pomysł na produkt i usługę, na promocję danego przedsięwzięcia itd. Bardzo nas też będzie interesowała innowacyjność działań oraz ważny aspekt społeczny, związany ze skutecznością rozwiązywania problemów społecznych przy użyciu instrumentów ekonomicznych. Co można powiedzieć o przebiegu konkursu i jego datach: 1 marca 2011 roku, będziecie Państwo mogli już sięgnąć po aplikację wniosku i składać ją do 15 kwietnia. Wszystko „rusza” na wiosnę. W przyszłym tygodniu pracujemy nie tylko w związku z dyskusją na temat merytorycznych i finansowych zagadnień, ale również nad stworzeniem narzędzia aplikującego. Ocena formalna to etap pierwszy, a dokonuje jej organizator konkursu – FISE. Ocena merytoryczna i wybór kandydatów to etap drugi. Mogę zaprosić Państwa na listopadową, późno-jesienną galę w przyszłym roku, na której będzie miało miejsce rozstrzygnięcie konkursu. Proszę śledzić wszystko, co na portalu: www.ekonomiaspoleczna.pl, na temat konkursu będzie się ukazywało i mam nadzieję, że wielu z Państwa, zostanie nagrodzonych w interesującym nas obszarze. Zapraszam do współpracy.

JOLANTA KALINOWSKA:

Dzień dobry. Bardzo się cieszę, że będę mogła Państwu, przy tak dużym audytorium, zaprezentować założenia funduszu grantowego przewidzianego do realizacji w ramach projektu przez Fundację „Fundusz Współpracy”. Sądząc po licznych telefonach i zapytaniach, nawet w trakcie obecnej konferencji, ten komponent jest wyczekiwany przez Państwa i podmioty, które mogłyby z takiego instrumentu skorzystać. Konkurs grantowy został przygotowany częściowo również we współpracy, w konsultacji z innym projektem systemowym z 1.46, z grupą finansową, która bazuje również na doświadczeniach FFW w ramach Equal’a. Sam zaś projekt jest realizowany we współpracy z Ministerstwem Rozwoju Regionalnego i Departamentem Pożytku Publicznego. Wczoraj mówiliście Państwo na tej stali, że coraz bardziej, będziemy się starali odchodzić od instrumentu typu grant, jako instrumentu pomocy. Natomiast będziemy szli w kierunku instrumentów bardziej „twardych”, np. kredytu i pożyczki. Komponent ten, co prawda nazywa się grantowy, ale spełnia wymagania i zasady, które odgrywają dużą rolę przy ubieganiu się o kredyt i pożyczkę, a których wymaga Bank Spółdzielczy czy inny podmiot udzielający tego typu wsparcia.

Co ważne, celem funduszu grantowego nie jest wsparcie samo w sobie, czyli doraźne działanie na rzecz podmiotu, który się ubiega o dany grant, ale jest to przede wszystkim pilotaż, przetestowanie warunków i form wsparcia dot. tzw. „narzędzia wsparcia finansowego podmiotu”. Środki z funduszu grantowego będą przeznaczone na wsparcie projektów rozwojowych. Przez projekty rozwojowe, rozumiemy takie projekty w biznesowym znaczeniu tego słowa, które mają na celu zwiększenie sprzedaży i rozpoczęcie nowego rodzaju działalności gospodarczej. Tego typu wsparcie umożliwi przebranżowienie się albo rozwijanie działalności. O to finansowanie ubiegać się będą przedsiębiorstwa społeczne, takie jak: spółdzielnie socjalne, organizacje pozarządowe prowadzące działalność gospodarczą, przedsiębiorstwa społeczne w formie spółek z o.o. (o statucie non-profit), organizacje prowadzące ZAZ. To była najtrudniejsza część tej naszej koncepcji, ponieważ wiele organizacji oczekuje na produkt, który mamy w naszym projekcie, ale ze względu na niewielką kwotę, czyli 4 mln zł. do rozdysponowania, oraz na konieczność zapewnienia demarkacji pomiędzy programami regionalnymi i innymi projektami systemowymi, możemy udzielić wsparcia tylko na te zadania i podmioty, które nie otrzymują wsparcia z żadnych innych źródeł. Podmioty muszą spełniać warunki zbliżone do tych, jakich wymagałby bank w podobnej sytuacji, czyli posiadać osobowość prawną i być zarejestrowane, co najmniej 12 miesięcy przed złożeniem wniosku – a zatem nie zupełnie nowe i zarejestrowane na bieżąco, tylko takie, które mają już jakąś historię i muszą być obecne na rynku, prowadzić nieprzerwaną działalność społeczno-ekonomiczną. Składając biznesplan, te organizacje powinny umieć wpisać już do biznesplanu historię swojej działalności i wykazać się pozytywnymi wynikami. Co więcej, muszą zatrudniać min. jedną osobę na umowę o pracę, w ramach działalności gospodarczej; muszą złożyć razem z wnioskiem o dofinansowanie biznesplan, który jest racjonalny, ekonomicznie uzasadniony, a później zapewnić w realizacji tego projektu minimalny wkład własny wysokości 20% kosztów kwalifikowanych projektu, przy czym wkład finansowy powinien stanowić minimum 10% kosztów kwalifikowanych.

Zabezpieczenia wekslowe i wizyty monitorujące u beneficjenta, tak jak w przypadku udzielenia kredytu, będziemy prowadzić zgodnie z zasadami działalności banków. Jakie jest przeznaczenie funduszu? Ma on być wydatkowany na stworzenie odpowiedniej infrastruktury wnioskodawcy raz na: analizy, patenty, ekspertyzy, opracowania z zakresu marketingu lub sprzedaży, szkolenia zawodowe, zakup usług rynkowych, niezbędnych materiałów i projektów, praw autorskich i innych wartości niematerialnych i prawnych, oprogramowanie licencji oraz zakup lub dzierżawę środków trwałych. Liczymy na to, iż Państwo wystąpić również o to, aby wkład z funduszu grantowego służył za wkład własny do kredytów i pożyczek, przeznaczonych na finansowanie działalności gospodarczej. Łączna wartość całej alokacji funduszu grantowego wynosi 4 mln zł, zaś wartość dofinansowania na jeden projekt o jaki może ubiegać się wnioskodawca wynosi od 10 tysięcy do 40 tysięcy zł. (średnia z tego podziału wychodzi trochę mniejsza, ale mniej więcej tak to będzie wyglądało).

Rozumiem, że czas się wyczerpał, więc dziękuję Państwu bardzo i podaję adres stronę internetową, którą warto odwiedzić: www.cofound.org.pl. W tej chwili trwają prace nad przygotowaniem pełnej dokumentacji konkursowej, ona będzie z pewnością

konsultowana z instytucją inicjującą i z instytucjami nadzoru tak, żebyśmy już mogli Państwu zaprezentować całość dokumentacji i ogłosić konkurs jeszcze w tym roku. Dziękuję za uwagę.

AGATA MACHNIK-PADO:

Postaram się w bardzo skrótowy sposób opowiedzieć Państwu o studiach podyplomowych „ekonomia społeczna”, które Małopolska Szkoła Administracji Publicznej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie realizuje w ramach projektu systemowego 1.19 „Zintegrowany system wsparcia ekonomii społecznej”. Jako partner tego projektu jesteśmy odpowiedzialni za przeprowadzenie ośmiu edycji studiów podyplomowych „ekonomia społeczna”, co przekłada się na liczbę ok. 250 słuchaczy, których zaprosimy do udziału w studiach. Do tej pory rozpoczęły się już trzy edycje studiów, a planujemy jeszcze kolejnych pięć. Studia realizowane są w Krakowie i tam też odbywają się zajęcia. Muszę nadmienić, że docelowo, do projektu zaprosiliśmy jeszcze dwie lub trzy inne uczelnie, które będą realizować studia w innych miastach polski, tak, aby osoby z całego kraju miały dostęp do tych studiów i nie musiały przyjeżdżać do Krakowa, a także po to, aby urozmaicić ofertę, zapewnić wysoką jakość i spełnić jak najwięcej oczekiwań osób, które będą brały udział w tych studiach. Są to studia podyplomowe, więc oczywiście bardzo ważny jest tu aspekt teoretyczny – akademicki, ale oprócz tego staramy się prowadzić jak najwięcej zajęć praktycznych, stąd oprócz wybitnych naukowców, którzy zajmują się problematyką ekonomii społecznej, zapraszamy wielu praktyków. Żeby zachęcić Państwa oraz zaprzyjaźnionych pracowników i partnerów do udziału w studiach, nadmienię, iż zostały one wyróżnione nagrodą Ministra Rozwoju Regionalnego w konkursie dobre praktyki. Program studiów jest w całości naszego autorstwa – został tak skonstruowany, iż jest podzielony na kilka modułów tematycznych, obejmuje od 180 do 220 godzin, ponieważ jest na bieżąco dostosowywany do badania potrzeb edukacyjnych przedstawiciela sektora ekonomii społecznej, które prowadzimy na potrzeby tych studiów, a także dostosowujemy go do wyniku ewaluacji poprzednich edycji, tak, aby był on na bieżąco aktualizowany, poprawiany i udoskonalany. Jak wygląda jego struktura? Otóż, podzielony jest na kilka modułów, z czego najważniejsze dla nas i dla słuchaczy, są moduły praktyczne, dotyczące zarządzania podmiotami ekonomii społecznej a także finansów i finansowania przedsięwzięć ekonomii społecznej. Studia są skierowane do pracowników instytucji pomocy integracji społecznej, organizacji pozarządowych, instytucji ekonomii społecznej, administracji publicznej i instytucji rynku pracy. Jeśli chodzi o harmonogram edycji tych najbliższych pięciu, które planujemy, to najbliższy nabór będzie realizowany w styczniu przyszłego roku, a kolejne dwa naboru w kolejnych latach – 2011, 2012 – w czerwcu. Szczegółowe informacje o naborze i w ogóle o studiach, programie, wykładowcach można znaleźć na stronie: www.ekonomiaspolecznia.msap.pl albo na stronie: www.studia.msap.pl.

Pozwolę sobie jeszcze nawiązać do wyników warsztatu XXIII, który dotyczył badań i edukacji w zakresie ekonomii społecznej. Chciałam nadmienić, że Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie realizuje bardzo dużo badań dotyczących ekonomii społecznej. Prowadzimy też działalność naukową, zajmujemy się studiami już od kilku lat, wydajemy sporo publikacji naukowych dotyczących ekonomii społecznej. Teraz

m.in. pracujemy nad podręcznikiem akademickim, który mógłby być wykorzystywany przez różne uczelnie do wprowadzenia takiego przedmiotu jak ekonomia społeczna do programu studiów. Dziękuję.

BARBARA SADOWSKA:

Chciałam powiedzieć, że w ramach naszego projektu systemowego, Fundacja Pomocy Wzajemnej „Barka” jest odpowiedzialna za budowanie partnerstw. Wiele środowisk uczestniczących w tej konferencji, znajduje się na tej sali, dzięki nawiązaniu współpracy z nami, właśnie w ramach budowania wspomnianych partnerstw. Chciałam zaznaczyć, że jest w tej chwili czas otwarty na nabór, na zgłaszanie się nowych środowisk, które chciałyby w tym wspólnym, skoordynowanym działaniu, uczestniczyć. Takie budowanie partnerstwa trwa do roku, spotykamy się ok. 20 razy w miejscach, gdzie Państwo mieszkacie: w gminach, miasteczkach, dzielnicach itd. Spotkania odbywają się również u nas – w Wielkopolsce, gdzie Państwo poznajecie dobre rozwiązania i zintegrowane działania. Myślę, że zachętą do tego, żebyście się Państwo zgłaszali, powinno być to, iż tam, gdzie powstają zintegrowane systemy działań partnerskich, podmioty ekonomii społecznej się rozwijają – nie „padają”, mają rynek zleceń, ponieważ jest to w środowisku bardzo dobrze skoordynowane i monitorowane. Na warsztatach dotyczących partnerstw, takie właśnie przykłady były prezentowane. W tej chwili budujemy je w szczególności w województwie zachodniopomorskim, w pięciu gminach. Jest pośród nich: Złocieniec, Białogard, Goleniów, Pyrzyce i Kamień Pomorski. Wszędzie są zaangażowani wójtowie i burmistrzowie, aby łatwiej można było znaleźć „przestrzeń życia” dla tych, którzy są wykluczeni społecznie. Zainteresowanie jest ogromne, niestety w danym województwie, możemy budować średnio po pięć, względnie sześć partnerstw. Zapraszamy jednak do budowania wspólnych relacji, więzi, wzajemnego uczenia się, formacji i formowania wspólnych zadań. Dziękuję.

SESJA KOŃCOWA:

PANEL III

**„Wymiar krajowy gospodarki społecznej.
Rekomendacje dla rządu, parlamentu, samorządów,
partnerów społecznych i biznesu”**

PANEL IV

**„Przedsiębiorczość społeczna w wymiarze europejskim.
Rezolucja Parlamentu Europejskiego o społecznej
gospodarce rynkowej
– co dalej?”**

BARBARA SADOWSKA:

W tej chwili przybył prezydent miasta Poznania, Ryszard Grobelny, któremu na powitanie wyszedł Tomasz Sadowski, który zaraz zaprosi go do zabrania głosu w naszych obradach. Przystępujemy do panelu III i IV, które omówimy wspólnie. Wpłynęła na to liczba obecnych an sali prelegentów, których przybyło mniej, niż określały wcześniejsze deklaracje. Europosłowie musieli zostać w Strasburgu, a polscy parlamentarzyści odbywają dzisiaj ważne posiedzenia komisji, których nie mogli przelożyć oraz znaleźć ewentualnych zastępstw na swoje miejsca. Nie ukrywam, że żałuję, iż ten drugi dzień naszych obrad, jest trochę zdziśiatkowany – część osób przyjechała z daleka, niektórzy nawet spod Karpacia – aż z północy – pewnie niektórzy już muszą wyruszać w drogę do domu, ale cieszę się i dziękuję, że wielu z Państwa pozostało na tej sali. Chcielibyśmy porozmawiać o wymiarze krajowym i europejskim gospodarki społecznej. Jeśli chodzi o wymiar krajowy, to chcielibyśmy, aby jego najważniejsze kwestie, omówili w ramach podsumowania Krzysztof Więckiewicz i Cezary Miżejewski. Jest to o tyle ważne, gdyż w interesującym nas wymiarze obserwujemy zmieniające się punkty ciężkości, niezwykle barwy „wachlarz działań”, który prognozuje tworzenie się jakiegoś rodzaju ruchu społecznego w gospodarce społecznej. Dobrze byłoby także zaznaczyć kwestie, które są najbardziej istotne z punktu widzenia miejsca, w jakim się znajdujemy – ważne do rekomendowania dla rządu, samorządu, przedstawicieli biznesu i organizacji obywatelskich. Proszę Krzysztofa Więckiewicza o zabranie głosu.

AGATA ŁAWNICZAK:

Zanim jednak to nastąpi, chciałabym, żebyśmy wszyscy powitali prezydenta Ryszarda Grobelnego, który właśnie wszedł na salę. A witamy go z wielką radością, bo dla docenienia roli społecznej gospodarki rynkowej, tworzenia jej dobrego wizerunku, niezmiernie ważnym jest, iż przedstawiciel miasta, wybrany w wyborach powszechnych, uczestniczy w przedsięwzięciach o takim charakterze jak „Wielkopolskie Targi Przedsiębiorczości Społecznej”.

BARBARA SADOWSKA:

To może powiedzmy sobie o naszych panelach raz jeszcze – otóż, ich zadaniem jest podsumowanie dwóch dni konferencji, ze szczególnym uwzględnieniem określenia najistotniejszych kwestii, które są do zrobienia w krajowym i europejskim wymiarze działania gospodarki rynkowej, a także napisanie rekomendacji mających wpłynąć na rozwój kierunku działań rządów, samorządów, organizacji, instytucji gospodarki społecznej i przedsiębiorstw prywatnych, perspektywy gospodarki społecznej w wymiarze europejskim. Mamy w tym panelu dwóch przedstawicieli polskich: Krzysztofa Więckiewicza, Dyrektora Departamentu Pożytku Publicznego w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, oraz Cezarego Miżejewskiego, byłego Ministra Pracy i Polityki Społecznej, a obecnie eksperta od spraw gospodarki społecznej. Jest też z nami Dorotea Daniele, która reprezentuje dwa środowiska: w Belgii prowadzi działania na rzecz wsparcia rozwoju przedsiębiorczości społecznej poprzez formę spółdzielni (organizacja DIESIS), a także jest członkiem Cosorzio Gino Mattarelli z Włoch – bardzo dobrze zna włoskie możliwości i przykłady w zakresie, wykorzystania ich w obszarze gospodarki społecznej. W naszej dyskusji bierze też udział Piero Magri – włoski dziennikarz, który wraz z przedsiębiorstwami gospodarki społecznej, rozwinął Targi Przedsiębiorczości Społecznej do ogromnych wymiarów, które odbywają w Mediolanie. I to właśnie on opowie o tym, jakie widzi perspektywy dla rozwoju tego typu wydarzenia jakie ma dziś miejsce w Poznaniu („Wielkopolskie Targi Przedsiębiorczości Społecznej”). Oddaję teraz głos Krzysztofowi Więckiewiczowi.

KRZYSZTOF WIĘCKIEWICZ:

Dziękuję bardzo. Panie Prezydencie, Szanowni Państwo – a miało być tak pięknie! Myślałem, że bez tremy wystąpię przez Państwem, tymczasem pojawił się Prezydent i trzeba zupełnie inaczej podejść do swojego wystąpienia – tym bardziej, że – panie Prezydencie – to jest wydarzenie, w którym parę ważnych przesłań dla samorządu terytorialnego zapewne pojawi się w rekomendacjach i o tym chciałbym dwa słowa powiedzieć. Jakie generalne wnioski wynikają z tej konferencji? Po pierwsze – przesłanie, które powinno towarzyszyć wielu politykom publicznym – powtarzając za Reneti Bo, autora książki – „chciałbym chwalić różnorodność”. Pochwała różnorodności „przewinęła się” przez tytuły warsztatów i stała się ich merytoryczną treścią. Podkreślę tutaj szczególnie walor podejścia systemowego. Zauważmy, że to nie jest otwarta metoda kompilacji i takie eklektyczne łączenie poszczególnych części owego systemu w jedną, spójną całość – wręcz przeciwnie, zew słomianej różnorodności wynika wiele różnic, jakie się pojawiły z punktu widzenia, np. koncepcji rozwoju ekonomii społecznej, rozumienia spełnianych przez nie funkcji. Ważne jest, że wola debatowania i tworzenia pewnego „ruchu zainteresowań” wokół koncepcji ekonomii społecznej. Dlatego nasze spotkania mają już wartość samą w sobie. I powinna być ona pielęgnowana i podkreślana w wymiarze promocyjnym, aby pokazać, że integracja nie tylko się powinna łączyć w rozumieniu polityk społecznych, jako włączanie ludzi wykluczonych społecznie do życia publicznego, ale integracja to jest także szukanie na różnych poziomach, w sensie poziomu zorganizowania się społecznego, w więzi społecznej, w łańdź społeczny. A to wszystko na gruncie takich wartości jak: solidarność, sprawiedliwość społeczna, czy dobro wspólne. Te wszystkie zagadnienia były obecne podczas naszej konferencji.

Panie Prezydencie, muszę powiedzieć, że obecna frekwencja na sali jest niewspółmierna do tej, jaką widzieliśmy jeszcze niedawno. Bardzo obiektywne powody przesądziły o tym, że część osób z tej sali musiała wyjść.

Wracając do istoty sprawy, pojawiło się fundamentalne pytanie: czy jest zgoda na ekonomię społeczną w sensie obecności instytucjonalnej, prawnej, programowej w konstrukcji wychodzenia naprzeciw ludzkim problemom w wymiarze aktywności ekonomicznej? Tak, taka zgoda się pojawiła. I to właśnie z niej wypływa, aby w głównym nurcie polityk publicznych, ekonomię społeczną traktować jako trwały element społecznej gospodarki rynkowej, albo wręcz nawet mówić o tym, iż jest to organiczna część koncepcji gospodarki rynkowej. Pojawiło się bardzo dużo wątków dot. aspektów przejawiania się ekonomicznej aktywności. I jak ustaliliśmy, powinna się ona przejawiać w oparciu o zasady solidarności, aby ekonomia społeczna, mogła być nazwana ekonomią solidarności – ekonomią istniejącą i działającą przeciw wykluczeniu społecznemu, zjawiskom patologii społecznej. Co więcej, jest również zgoda na propagowanie ekonomii społecznej w wyobrażeniu horyzontalnym – jej „obecność” jest już zadekretowana, a więc zagwarantowana w horyzontalnych strategiach dot. zaufania społecznego, a więc kapitału społecznego; w strategiach dot. rozwoju potencjały ludzkiego naszego kraju, a więc kapitału ludzkiego; w strategiach, które są ważne z punktu widzenia tego, co się mieści w pojęciu „terytorium”, a więc ładu społecznego; w strategiach rozwoju regionalnego; innowacyjności i gospodarki, czy w strategii rozwoju wsi. To „rozlewanie” się horyzontalne problematyki ekonomii społecznej jest jej ogromnym atutem. W tych relacjach, kiedy pojawia się np. pojęcie „skuteczność działania”, albo „kontrola”, to zawsze się dodaje przyrostek „uduchowione”. Chyba wszyscy jesteśmy zwolennikami takiego „uduchowionego pragmatyzmu”, gdzie skuteczność zawsze jest „wpleciona” w potrzebę człowieka, w jego codzienny los. To ważne przesłanie, o którym warto pamiętać.

Teraz opowiem o tym, co dla mnie, podczas tych Targów, okazało się szczególnie ważne. A są to takie zagadnienia jak: gwarancja prawa obywatelstwa w społeczeństwie

obywatelskim i w ekonomii społecznej. Jest także – co bardzo mi się podoba – zgoda na różnorodność, ale nie tylko w kategoriach przedmiotowych, ale chodzi mi o różnorodność dot. statusów przejawiania się ekonomii społecznej w środowiskach lokalnych – abyśmy „pięknie” się różnili w rozwiązywaniu problemów społecznych na kanwie ogólnej koncepcji ekonomii społecznej. Jest wreszcie, w pewnym rozumieniu namiastka fenomenu, że ekonomia społeczna, nie jest jeszcze zdefiniowana, a już mocno zakorzeniła się w świadomości tych, którzy decydują o tzw. „dystrybucji środków”. I wreszcie ostatnia sprawa, która jest dla mnie ważna – kontekst krajowy. Omawianie tego zagadnienia jest swoistego rodzaju ukłonem w stronę pana Prezydenta – dyskutowaliśmy bowiem na temat ustawy o przedsiębiorczości społecznej i przedsiębiorstwie społecznym, w której zaznaczona jest rola pierwiastka lokalnego – obecne jest odwołanie się do idei samorządności, ale w wymiarze terytorialnym, sprawowania władzy, współdziałania, współuczestnictwa oraz partycypacji – i co najważniejsze, z poszanowaniem tego, co samorząd w idei swojego istnienia dla nas niesie – że jest traktowany jako wspólnota. Przebijanie się tego wątku pokazuje, że „zakorzenie” się ekonomii społecznej, z jej produktami, misją i filozofią działania w środowisku lokalnym jest wartością wyrastającą ponad jakąkolwiek doktrynę, która mieści się w bardzo uniwersalnych przesłaniach i wartościach.

Zwrócenie uwagi na rolę encykliki, która odwołuje się do tego typu rodzaju aktywności społecznej w wymiarze ekonomicznym, pokazuje, że uniwersalizm jej przekazu, wychodzi poza kwestie światopoglądowe. Ma to ogromne znaczenie dla uprawiania, w dobrym tego słowa znaczeniu, polityk publicznych dla rozwoju społeczno-ekonomicznego.

Proszę Państwa, jeszcze jedna uwaga – już ostatnia, jeśli chodzi o pytanie, jak działać w takim wymiarze tj. indukcyjnie, a może na podstawie pojedynczych przykładów uogólniać i dochodzić do sedna na samej górze? Powiem tak, państwo, które w wymiarze unitarnym, jest bardzo zwarte, jeżeli chodzi o pewną koncepcję rozwoju, kojarzy się mi się jako instytucja dot. poszukiwania sposobu na spotkanie się gdzieś w połowie drogi; gdzieś na „środku myślenia” o tym, co powinno być ważne dla jego obywateli. Być może to jest wizja nieco utopijna, ale czasami pojęcie „dobra wspólnego” w wymiarze uniwersalnym –ogólnym, nie jest sumą prostą dóbr wspólnych na poziomie regionalnym, czy lokalnym. Przeniknięcie tych dwóch „prędkości myślenia” pozwala wywołać efekt synergiczny. Każdy teoretyk – socjolog organizacji powie, że taki efekt jest niczym innym, tylko przypisaniem określonych atrybutów i cech poszczególnym elementom systemu, a każdy z nich, wykonując swoją rolę, przyczynia się do sprawnego funkcjonowania całości. Nasza konferencja pokazuje, że jest to w pełni możliwe i tak ma być! No dobrze, zabrzmiało to nieco jak manifest, ale ja byłem na wielu spotkaniach cząstkowych i plenarnych – dlatego też wiem, iż najbardziej te kwestie nas łączą. Chciałbym też, żeby ekonomii społecznej, nie zamieniać na „ekonomię smutku”, bo w gruncie rzeczy jest to ekonomia radosnego tworzenia rzeczywistości. Ten właśnie wątek wyeksponowałbym jako najistotniejszy i takim przesłaniem chciałem zakończyć swoje wystąpienie. Dziękuję bardzo.

CEZARY MIŻEJEWSKI:

Mój wybitny nauczyciel, dyrektor Krzysztof Więckiewicz już powiedział wiele i nie wiem co dodać. Myślę, że przy tego typu spotkaniach często się zastanawiamy, po co tu jesteśmy i niektórzy odpowiadają: „Bo Unia dała na to pieniądze”. Tak, rzeczywiście mamy wybuch zainteresowania ekonomią społeczną spowodowany ideami i programami unijnymi, ale trzeba też pamiętać, że nie wzięło się to z niczego. To paradoksalnie oddziaływanie europejskie przenosi się na poziom lokalny. Otóż właśnie w Unii, w debacie, w której uczestniczymy, zwrócono uwagę, że jeżeli chcemy odbudowywać wspólnoty lokalne i regionalne, to trzeba się zapytać na ile i w jakiej mierze jest to możliwe – tym bardziej, że w naszym „kapitalizmie filialnym”, pojawiają się firmy, które przychodzą tylko na chwilę,

tworzą miejsca pracy i natychmiast znikają, jak ma to miejsce np. na Ukrainie i w Chinach, gdzie są niższe koszty pracy. Prawdziwą tkanką tworzącą biznes lokalny są właśnie lokalni przedsiębiorcy, rodzinne firmy. Ten ich niewielki biznes jest tym miejscem, dzięki któremu nie tylko utrzymują siebie i swoją rodzinę, ale – w kontekście odpowiedniego nazewnictwa – również wspólnotę lokalną. Zwróćcie Państwo uwagę – patrząc z poziomu unijnego, jak nagle modnym stało się przejście na rozwój przestrzeni lokalnej. Zgadza się, że efektem tej konferencji oraz jej społecznym symptomem jest pokazanie, iż ekonomia społeczna jest jednym z filarów odtwarzania wspólnot lokalnych. Oczywiście nie wywyższam jej ponad biznes prywatny czy rodzinny. To wszystko się dopiero w tej chwili tworzy. Myślę, u nas się to teraz „przełamuje”, bo wielu samorządowców zaczyna to odkrywać, iż „kłanianie się” firmie, która utworzy 300 miejsc pracy i co więcej – dawanie jej ulg, sprawia, że jesteśmy wszyscy „pokaleczeni”, bo kiedyś się okazało, że firma, nagle po dwóch latach, zrezygnowała i przeniosła swoje interesy gdzie indziej, a my zostaliśmy z niczym. Tak dalej być nie może. Ekonomia społeczna może stać się elementem, który takim sytuacją świadomie zapobiega. Ta nasza ekonomia to przecież nie tylko biznes – to również ludzie, którzy uczą się demokracji na poziomie podejmowania decyzji, co często jest znacznie ważniejsze niż ten cały „wielki biznes”. Jak mówimy o spółdzielniach socjalnych, to często zastanawiamy się, co jest ich istotą? Otóż, najważniejszym elementem spółdzielni socjalnej jest to, że ludzie uczą się podejmować decyzje na własny rachunek, że jeżeli podejmą decyzję złą, a mają do tego prawo, to upadnie ich miejsce pracy. Jakaż to dobra szkoła demokracji, nie tylko uczestniczącej i nie tylko w wymiarze ekonomicznym, ale także w wymiarze politycznym. Dlatego też wydaje mi się, że na gruncie tego, o czym mówiliśmy, zarówno wczoraj jak i dzisiaj, najważniejsze jest to, aby zastanowić się, jak stworzyć efektywne mechanizmy oraz instrumenty tworzące autentyczne partnerstwo publiczno-społeczne. Wiem, że ekonomia społeczna jest też emanacją tego, co się dzieje w całym państwie. Wczoraj Andrzej Porawski mówił o pewnym domniemaniu, iż czego nie zapisano w prawie samorządowym, tego nie wolno zrobić – i rzeczywiście jest to olbrzymia blokada, również dla rozwoju ekonomii społecznej. Być może jesteśmy jednym z lobby, które powinno domagać się zmiany tego prawa, żeby samorząd był tak naprawdę rzeczywistym i autentycznym gospodarzem i mógł również autentycznie wspierać ekonomię społeczną. Wiele z tych naszych zarzutów wynika tak naprawdę z istnienia „gorsetu” nałożonego na samorząd. Musimy się skupić na tych rozwiązaniach prawnych, które umożliwią tworzenie partnerstwa, również samorządu, ale nie tylko jako stricte partnera, ale również jako ważnego elementu rynku. Przecież samorząd również zakupuje setki, jeżeli nie tysiące różnych dóbr i usług i to jest również rynek dla ekonomii społecznej. Temu mają właśnie służyć klauzule społeczne. To nasze myślenie o tworzeniu czegoś specyficznego, nie traktowaniu lokalnego biznesu i lokalnych podmiotów ekonomii społecznej, jako kolejnego biznesu w takim rozumieniu wielkich korporacji, jest czymś bardzo innowacyjnym. Proszę zwrócić uwagę, iż w całej Europie toczy się w tej chwili dyskusja na podobny temat. I tak, podczas jej trwania zdążono już zauważyć, że jest sfera lokalnych usług, zaspokajających lokalne potrzeby społeczne, dla tych, którzy często nie mają środków finansowych, i nie mówię tutaj tylko o kwestii socjalnej, bo to jest wymiar edukacyjny, kulturalny, zdrowotny i dot. jeszcze wielu innych dziedzin. Nie chcę również narzucić przekonania, że ta sfera powinna być w specjalny sposób traktowana właśnie ze względu na budowę tkanki społecznej. Mówi się o tym w całej Europie, tworzy się specjalne regulacje – my natomiast jesteśmy zachłyśnięci „czystym”, wolnym rynkiem, myśleniem związanym z przekonaniem, że jak komuś się coś nie udaje, to trudno, bo najwidoczniej jest to jego wina. Zwróćmy uwagę – wystarczy spojrzeć na sytuację wodociągów czy ośrodków wytwarzających gaz – nie jest tak, że jeżeli jedna spółka z drugą spółką się „pokłóci”, to natychmiast nam odetną tę wodę, gaz czy prąd, tak jak to zrobiono nagle z InterRegio, które przestały jeździć. Jak widzimy jest pewna sfera i teraz pytanie – czy tą sferą może być sektor

ekonomii społecznej, jednak istniejącej nie „obok i naprzeciw” samorządu, ale jako część wspólnoty samorządowej. To jest chyba najważniejsze pytanie naszej konferencji.

BARBARA SADOWSKA:

Bardzo dziękuję za całe wystąpienie oraz szczególnie za ten ostatni wniosek. Myślę, że to jest coś bardzo istotnego, iż jesteśmy częścią zasobów, które samorząd ma do dyspozycji i może z nich korzystać. Chciałam powiedzieć Cezaremu Miżejewskiemu, że zgromadziliśmy się tu też dlatego, iż istnieje wielka potrzeba na tego rodzaju wydarzenia. Unia Europejska dała nam środki tylko na 250 uczestników, a my dzięki pracowitości Wielkopolski, swojemu zaangażowaniu i pasji, byliśmy w stanie przyjąć 850 uczestników, bo tyłu się zarejestrowało: 500 spało, wszyscy jakoś się wyżywiliśmy, więc „dzięki Bogu” nie tylko pieniądze decydują o sposobie naszego życia, ale też pasja i wewnętrzna potrzeba, że po prostu, warto się spotykać.

Proszę teraz Dorotę Daniel, która jest Włoszką, ale przebywa na co dzień w Belgii i w Brukseli – ma bezpośredni kontakt z komisarzami europejskimi i z przedstawicielami Parlamentu Europejskiego, z sieciami organizacji działającymi w obszarze przedsiębiorczości społecznej. Proszę ją, aby powiedziała jaką przyszłość widzi dla rozwoju przedsiębiorczości społecznej w wymiarze europejskim – czy skrywają się gdzieś dla niej jakieś bariery i zagrożenia? Czy może w wymiarze europejskim „pali się” dla niej „zielone światło”?

DOROTEA DANIELE:

Chciałabym zacytować Rezolucję Parlamentu Europejskiego z lutego 2009 roku, której treść była już wiele razy przytaczana podczas naszej konferencji. Cóż zatem mogę od siebie dodać? Otóż, jest to rezolucja dotycząca gospodarki społecznej. Jest bardzo ważna, ponieważ zaakceptował ją Parlament Europejski, znaczną większością głosów. Po drugie, jest niezwykle ciekawa, gdyż temat gospodarki społecznej traktuje jako całość, co jest o tyle znaczące, gdyż w każdym kraju istnieje wiele definicji i form prawnych. A przecież musimy myśleć i działać jako jeden „organizm”. W przeciwnym razie nie będziemy wystarczająco silni. Jeśli zaczniemy się rozdrabniać i sądzić, że np. stowarzyszenia są częścią gospodarki społecznej, ale nie są wystarczająco przedsiębiorcze, a spółdzielnie – owszem, są częścią gospodarki społecznej, ale przecież jedynie spółdzielnie socjalne; to nie będzie to dobra tendencja.

Gospodarka społeczna opiera się na paradygmacie społecznym, zgodnym z europejskimi zasadami modelu socjalnego i opieki społecznej. Trzeba również podkreślić, że gospodarka społeczna promuje wiele głównych celów UE. Chciałabym przywołać projekt, który realizowaliśmy wspólnie z „Barką” i wieloma innymi europejskimi partnerami. Realizowaliśmy go przez dwa lata, a zakończyliśmy kilka miesięcy temu. Dotyczył on integracyjnych przedsiębiorstw społecznych. Jednym z rezultatów projektu jest pewna książeczka, zawierająca wskazówki dla europejskich ustawodawców. Porusza dziesięć obszarów, w których gospodarka społeczna i przedsiębiorstwa społeczne są przedstawiane jako niezwykle ważne podmioty; poczynając od omawiania kwestii polityki zatrudnienia, poprzez politykę: włączenia, anty dyskryminacyjną, zamówień publicznych, funduszy regionalnych i spójności. Gospodarka społeczna „żyje” tak naprawdę równolegle w stosunku do wielu strategii UE, ale nie zawsze jest zauważana i doceniana. Wracając zaś do Rezolucji Parlamentu Europejskiego, należy podkreślić, że jest ona bardzo ambitna i zwraca uwagę Komisji Europejskiej na szereg istotnych spraw. Wydaje mi się, że o wielu z nich już mówiliśmy. Po wielu latach europejski statut Spółdzielni socjalnych został zaakceptowany, ale nic nie zostało zrobione dla stowarzyszeń i fundacji. A jest to istotne, żeby mieć rozpoznanie statystyczne, ponieważ jeśli nie będziemy mieć porównywalnych danych na poziomie europejskim i danych zbieranych bezpośrednio przez EUROSTAT, to nigdy nie

będziemy w stanie udowodnić jak wiele znaczymy i co tak naprawdę reprezentujemy. Poza tym, ważne jest, abyśmy byli rozpoznawani jako partnerzy socjalni w Europie. W krajach, w których gospodarka społeczna jest uznana za partnera społecznego, wraz ze związkami zawodowymi i przedstawicielami biznesu, widzimy, że gospodarka społeczna ma się lepiej, a nawet wręcz „kwitnie”. Inną rzeczą jest fakt, że gospodarka społeczna jest bardzo ważnym instrumentem wypełniania strategii lizbońskiej. Promuje zrównoważony rozwój zatrudnienia dla ludzi zagrożonych wykluczeniem społecznym. Gospodarka społeczna odnosi sukces w czasach kryzysu. Przedsiębiorstwa społeczne odczuwają kryzys mniejszy niż takie z nich, które mają profil biznesowy. Większość z nich zdołała przetrwać również dlatego, że ich głównym celem jest zatrudnienie i stworzenie miejsc pracy, a nie tylko zysk. Oczywiście gospodarka społeczna na poziomie europejskim, tak jak i wszędzie, potrzebuje odpowiednich środków i wsparcia, żeby wypełnić swoją rolę. W tym kontekście trzeba omówić specyficzny program dla rozwoju gospodarki społecznej, który może być bardzo ważny na poziomie europejskim, a także sposoby ułatwiające dostęp do całego finansowania europejskiego, głównie funduszy strukturalnych. I właściwie nie macie teraz tego problemu, ponieważ cały czas uzyskujecie dość dużo finansowania dla gospodarki społecznej. Oczywiście, środki to nie wszystko, ale jeśli już są, to powinny być użyte we właściwy sposób – zwłaszcza w perspektywie długoterminowej, ponieważ w przeciwnym razie ryzykujemy, że staniemy się zależni od grantów i projektów. Jeśli fundusze będą użyte prawidłowo, to mogą być bardzo cenne do rozwinięcia zrównoważonego wzrostu w perspektywie wielu lat. W Parlamencie Europejskim istnieje podgrupa działająca w sferze gospodarki społecznej. Wspomniana grupa raz w miesiącu dyskutuje na temat głównych kwestii dotyczących promocji gospodarki społecznej w Europie. I tak np. w zeszłym tygodniu, odbyła się ciekawa dyskusja, wiążąca się z listem otwartym napisanym przez uczonych europejskich, a adresowanym do Komisji Europejskiej; dotyczącym wzmożenia większego nacisku na gospodarkę społeczną. Ten list został podpisany przez profesora Hausnera jako przedstawiciela Polski. Oddźwięki tego listu wydają się być bardzo pozytywne dla gospodarki społecznej.

BARBARA SADOWSKA:

Bardzo dziękuję. Dowiedzieliśmy się, że odbyło się spotkanie w Brukseli z udziałem Komisarzy i została podjęta dyskusja na temat przyszłości ekonomii społecznej. Czy ja dobrze zrozumiałam, że to było w relacji do listu, który podpisał również Jerzy Hausner? Rozumiem, że tak.

Teraz proszę o zabranie głosu bardzo ważną osobę – Piero Magri, który powie w jaki sposób ich Targi Przedsiębiorczości, zaczynając od małego wydarzenia, takiego pewnie, jak to nasze – wielkopolskie, rozrosły się do ogromnych rozmiarów.

PIERO MAGRI:

To dla mnie duży zaszczyt, że mogę przemawiać w obecności prezydenta Poznania. W Mediolanie zawsze zapraszamy prezydenta miasta, ale nigdy nie mieliśmy tyle szczęścia, żeby akurat miałby czas, żeby na takie spotkanie przyjść. Reprezentuję Terre Di Mezzo z Mediolanu. To nie jest organizacja charytatywna ani spółdzielnia socjalna, ale takie małe przedsiębiorstwo. Kiedy powstaliśmy w 1994 r., nie było możliwości, żeby utworzyć przedsiębiorstwo społeczne. Jednak pracujemy bardzo podobnie do przedsiębiorstwa społecznego i współpracujemy z wieloma tego typu ośrodkami. Jako przedsiębiorstwo stawiamy na najważniejszym miejscu szacunek dla człowieka; na drugim poziomie – szacunek dla środowiska, a na trzecim – zysk. Przez te wszystkie lata zdaliśmy sobie sprawę, że gospodarka społeczna nie odbywa się „za darmo”. Gospodarka społeczna jest „prawdziwą” gospodarką, opartą na biznesie. Bywa też tak, iż w wielu kwestiach, okazuje się być bardziej biznesowa niż „normalna” gospodarka. Musimy o tym pamiętać.

TOMASZ SADOWSKI:

Proszę Państwa – w naszej konferencji uczestniczę oczywiście przez cały czas, jako szef Fundacji Pomocy Wzajemnej „Barka”. Chciałbym jednak od razu zaznaczyć, że to, co mam Państwu do przekazania, przedstawię z punktu widzenia zupełnie innego środowiska. Po pierwsze chciałbym zwrócić uwagę, iż uświadomiłem sobie, w czerwcu tego roku, kiedy na tej Sali byłem po raz pierwszy – na obradach dot. 20-lecia istnienia samorządu; że jest on bardzo młody. Kiedy pracujemy w samorządzie, zdałem sobie sprawę, że tak naprawdę po tych dwóch stopniach decentralizacji (gminy, powiaty, województwa), samorząd stoi jeszcze jakby przed trzecim etapem takiej decentralizacji swoich zadań, które trzeba wykonać zgodnie z zasadą subsydiarności. Samorząd bez społeczeństwa samorządnego, właściwie mieści się tylko w urzędzie i w tym, co z trudem – mam wrażenie, można by wtedy zrealizować z zadań samorządu, zarówno gminnego, powiatowego, jak i regionalnego. Tutaj, w Poznaniu, udało się wrócić do korzeni samorządności – mogą to potwierdzić zarówno Prezydent Ryszard Grobelny i wiceprezes Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Pamiętamy pierwsze lata 90-te, gdzie się rodził samorząd? Oczywiście, że tutaj, a do dzisiaj Prezesem Związku Miast Polskich jest Prezydent Grobelny. W takim razie, powinniśmy zrewidować i jakoś podsumować te 20 lat, aby powiedzieć: dobra, jest tak – po pierwsze, udało nam się obronić wolność, co się nie powiodło się naszym rodakom, braciom i dziadkom w okresie między I a II wojną światową. Ale proszę Państwa, ta niepodległość to jest kwestia ogromnej odpowiedzialności, czy nadal podążamy we właściwym kierunku.

Międzynarodowe Targi Poznańskie, w dziesięć lat po odzyskaniu niepodległości, były pewnym fenomenem – integrowały bowiem środowiska sympozjalno-seminaryjnie, warsztatowo, wystawienniczo itd. Panie Prezydencie, panie prezesie, panie Wiceprezesie – wydaje się, że coś kolejnego i „wielkiego” mamy za sobą w Poznaniu – mianowicie (przynajmniej dla naszego regionu, na pewno powinno się to powtórzyć we wszystkich regionach) – mamy pewną propozycję dla rządu i Parlamentu Europejskiego. Propozycję do naszych europarlamentarzystów i do naszych posłów w Sejmie. Chciałbym zwrócić uwagę, że jeżeli chcemy podsumować nasze przedsięwzięcie gruntownie, porządnie i poważnie, to musimy odwołać się do podstawowych zasad konstytucji, szczególnie do jej artykułu. 20. A mowa w nim o Jim, że ekonomia jest wyrazem gospodarowania. Uważam jednak, że tak często powtarzane słowo „ekonomia”, nie powinno stać w opozycji do określenia „społeczna gospodarka rynkowa”, choćby niewiadomo jakie lobby było stwarzane za pojęciem „social economy”. Słowo „economy” wybrzmiało jakoś tak szybko parę lat temu i mówimy „ekonomia”. Proszę Państwa, tworzymy jakiś inny, nowy paragraf w Konstytucji. Jednocześnie nie rozumiem, dlaczego mielibyśmy się „odwracać” od pojęcia „społeczeństwa”, tym bardziej, że jest to sprawa ugruntowana w tradycji, w historii i też filozofii gospodarowania. Tu się oczywiście filozofowie mogą spierać, czy to ma być tak, czy inaczej – czy to ma być liberalizm taki czy inny, ale to zupełnie nie jest istotne. Odpowiedzialność tego bardzo zróżnicowanego narodu, polega na przestrzeganiu ustawy, która jest ustawą zasadniczą. Dalsze dyskusje na temat „ekonomii społecznej” uważam za niewłaściwe, natomiast dysputy na temat przywrócenia wartości „społecznej gospodarce” – wspieram jak najbardziej. Trochę to jeszcze potrwa, bo to się wszędzie „pozapisywało” w naszych głowach, w dokumentach – nawet rządowych, ale nie „zapisuje się” proszę Państwa, w żadnym dokumencie strategicznym Europy. Tam się mówi wyraźnie o gospodarce społecznej, albo o gospodarce solidarnej, a nie o ekonomii. Złe tłumaczenia tych pojęć w historii, powoduje, że nie umiemy właściwie spożytkować wiedzy o nich. Zasobność samorządu i wielkich miast polega na tym, że te miasta mają swoich mieszkańców. Jak my tym gospodarujemy? Otóż proszę Państwa, w konstytucji jest jasno powiedziane: „Społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych, stanowi podstawę ustroju Rzeczypospolitej”.

Rekomenduję zastanowienie się nad tym stwierdzeniem, demokratycznie wybranym parlamentarzystom, ponieważ właśnie tak się rozumie, w Rezolucji Parlamentu Europejskiego z 19 lutego 2009, gospodarkę. Może gospodarka jest efektem nieprzemyślanego pojęcia gospodarowania, więc wzywalibyśmy nasze środowiska, do zastanowienia się, jakie są zasady dobrego, sprawiedliwego, czy może właściwego gospodarowania. Tutaj jest problem. Znani Państwu panowie Belka i Orłowski, odpowiadają: to jest przestrzeń konstytucji, która jest zaniedbana. Mamy z tym pewien problem, bo to jest sprawa rangi interdyscyplinarnej. Proponowałbym się zastanowić nad definicjami – jakiegokolwiek nie powinny być i wywodzić się z tej zasady, również co do tego, jak mają wyglądać przedsiębiorstwa, bardziej lub mniej ekspansywne. Rozwiązania tego problemu nie wyciąga się z kapelusza. Nie lobbuję na rzecz tych zachowań, ale wręcz odwrotnie: uważam, że należy się spodziewać, że tego typu wydarzenia w Polsce, w kilku miejscach, będą bardziej reprezentatywne niż wszystkie inne pomysły na trzeci sektor i na społeczeństwo obywatelskie. Proszę Państwa, różni się od 10 lat i to są dwa nurty: jeden jest instytucjonalny, czyli Forum Inicjatyw Pozarządowych, drugi – pojawił się w Poznaniu w 1995 roku – Forum Inicjatyw Obywatelskich. Ciągłe jesteśmy na etapie – „pozbiierać i podnieść społeczeństwo”. Mimo ogromnego sukcesu, który mamy po tych 20 latach, to wyzwanie wydaje się najważniejsze. Do tego wyzwania już kilkakrotnie odwoływał się polak, który jest Przewodniczącym Parlamentu Europejskiego, w końcu też Prezydent RP, który napisał list intencyjny „prowokowany” przez nasze środowiska do współpracy w zakresie społecznej gospodarki rynkowej, tworzącego Centrum Ekonomii Solidarności. Jeżeli już istnieje wielkopolskie wyobrażenie, że mamy jakieś laboratorium samorządności, a w tym przypadku Laboratorium Solidarności, to znaczy, że jesteśmy już w niezłym miejscu, bo mamy się do czego odwołać. W związku z czym, rekomendacją moją też byłoby to, iż jednak nie tylko trzeba uwzględnić społeczeństwo, ale również myśl, że nic, co nie zmienia się w społeczeństwie, nie będzie wyrażone na zewnątrz. Krótko mówiąc – „my” jesteśmy zasobnością samorządu, ale samorząd ma zadania ustawowe, natomiast owo „my”, takich nie posiada. To jest trochę niesprawiedliwe, no ale dobra – jest pewna różnica w kompetencjach, natomiast odpowiedzialność za zrealizowanie tych zasad i zadań każdego poziomu samorządności, należy do obywateli, których w pewnym sensie organizuje burmistrz, wójt, starosta, prezydenci miast, itd. Problemem jest, że my ciągle „tkwimy jedną nogą” w krótkim czasie po komunizmie. Trzeba też zaznaczyć, że to zostało „zbombardowane” mentalnie – nie tylko została odebrana własność, ale cała przedsiębiorczość, w związku z czym jeżeli nie było przedsiębiorczości nie było samoorganizacji przez tyle lat.

Proszę Państwa, zostałem zaproszony do Zespołu Strategicznego przy Ministrze Pracy, to jest Zespół ds. Rozwiązań Systemowych Ekonomii Społecznej. Jestem jednak świadom, że mam się zajmować przede wszystkim uwarunkowaniami strategicznymi. One, w projektach wspomnianych zespołów, nie mieściły się, bo tam się okazało, że powstała już pewna koncepcja, silnie lobbowana w Warszawie, o której mogę tylko powiedzieć – „nie mamy o czym gadać”. Zespół prof. Hausnera przestał generalnie pracować, nie tylko z tego powodu, że profesor „poszedł” do Rady Polityki Pieniężnej, ale generalnie dlatego, że cały projekt był niespójny. Proszę Państwa, nie można „jechać” stale z trzecim sektorem, jak go po prostu nie ma, w żadnym ujęciu konstytucyjnym. Dodam jednak, że samorządy przecież są i jest też zasobność obywatelska... W związku z tym, sądzę, że samo pojęcie „społecznej gospodarki rynkowej”, wymaga rewitalizacji i mam cichą nadzieję, że to się nie będzie odbywało burzliwie, tylko, że każdy, jak na rekolekcjach, zastanowi się i powie: teraz jest czas refleksji. Myślę, że – jeżeli chodzi o gospodarkę zawartą w Rezolucji Parlamentu Europejskiego z ubiegłego roku – to wszystko, co tutaj omówiliśmy i to, co Dorotea i Piero, nasz kolega z Mediolanu opowiedzieli – to są wszystkie rzeczy, gdzie obywatele zaczynają tworzyć nowe wartości – niezależnie w jakim systemie instytucji, a może poza instytucjami,

są zdolni do wniesienia w życie społeczne, innowacyjnych programów. Cywilizacja się rozwija, mijają jej poszczególne okresy, a w tym okresie, w jakim obecnie jesteśmy, cywilizacja wkracza na nowe tory: wchodzimy do Unii, próbujemy zrobić z tego, jakąś dobrze zorganizowaną i dobrze zagospodarowaną przestrzeń. Jeśli już nazwiemy coś gospodarką, to pamiętajmy jak się to ma do zasady gospodarowania, a jeżeli jest zasada gospodarowania nieprzestrzegana, to muszą z tego wynikać jakieś konsekwencje.

Dalej – przedsiębiorczość: nazwaliśmy to spotkanie Targami Przedsiębiorczości Społecznej. Nie wyobrażam sobie, żeby zakonnik czy student, byli nie przedsiębiorczy, żeby to byli ludzie, którzy źle gospodarują swoim czasem. Nie „zabieram tego” do jakiejś idei, „sieci myśli”, do drugiego czy czwartego sektora; ale uważam, że wszyscy powinniśmy czuć się odpowiedzialni za naszą wolność i za to, żebyśmy ją utrzymali. Bardzo serdecznie wszystkim dziękuję i życzę, żeby najróżniejsze rekomendacje, które tu padały, zostały dokładnie „prześwietlone”, przemyślane i wprowadzane. Mam nadzieję, że w przyszłym roku, będziemy mogli wrócić do tego już w innym etapie. Dziękuję.

RYSZARD GROBELNY:

Szanowni Państwo, zakończenie to jednak nie będzie w tym wypadku podsumowanie. Podsumowanie już było, ale też nie może być tak, że będą to „dwa słowa”, które będą oznaczały, że to już koniec, więc pozwólcie Państwo, że po pierwsze powiem, co mam nadzieję Państwo zauważyliście – Związek Miast Polskich, ale także inne samorzady, są partnerem tego spotkania, tej konferencji. Oczywiście można ten fakt „wywieść” z tego, że samorzady mają 20 lat, że funkcjonują w sferze społecznej. Pewnie oczywiście, gdzieś ta współpraca rocznicowa i te elementy doświadczeń leżą u podstaw tej współpracy, ale ta współpraca jest także elementem rodzących się współcześnie przemysłów, nie tylko w samorządzie polskim, ale tak naprawdę w ogóle w sektorze samorządowym i europejskim. Co raz więcej miast zauważa, że oczywistym jest, iż jednym z istotnych czynników rozwoju gospodarczego, społecznego jest infrastruktura. Takie wyzwanie przed Polską stało i stoi nadal, ale nie tłumaczy wszystkich różnic w rozwoju.

Kolejnym elementem, po który sięgają teorie rozwoju (ja będę bardzo upraszczał te teorie, żeby nie wchodzić w ich różnice i szczegóły), jest wiedza człowieka. Teraz używa się już pojęć z ekonomii, więc także kapitał ludzki. Rzeczywiście, im jesteśmy lepiej wykształceni, im mamy więcej doświadczenia w prowadzeniu działalności gospodarczej, tym lepiej możemy się rozwijać, ale myślenie współczesne idzie dalej. Okazuje się, że nawet wiedza nie tłumaczy wszelkich różnic rozwojowych. Pojawiają się jeszcze inne czynniki, które decydują o dobrobycie, o poziomie rozwoju. W stosunku do tych czynników używa się w dzisiejszym świecie pojęcia „kapitał społeczny”. Różni autorzy, różnie mówią, co to jest kapitał społeczny, nie jest to jednoznaczne, z grubsza mówi się jednak, że jest to element oparty na zaufaniu i współuczestnictwie; obok infrastruktury i wspomnianej już wiedzy. Co to znaczy zaufanie i współuczestnictwo? To jest po pierwsze aktywność, ale po drugie zróżnicowanie, tolerancja i chęć działania nie tylko dla dobra osobistego. W tym rozumieniu nawet kategoria zysku, pojawia się jako zupełnie inna kategoria – nie taka, która przysługuje tylko temu, kto ten zysk osiąga, ale jako kategoria, która przysługuje także tym, którzy z tego zysku mogą korzystać. Oczywiście, nie mamy zdefiniowanej ekonomii społecznej, możemy dyskutować w związku z tym w bardzo szerokim spektrum elementów, ale polskie miasta są przekonane, że na tym rozwoju, do którego już powoli Polska zmierza, do którego już jest blisko, ten trzeci czynnik kapitału społecznego, zaufania, współuczestnictwa i aktywności, może być istotnym elementem rozwoju. Tylko wszystkie badania pokazują, że w naszym społeczeństwie, kapitał społeczny jest bardzo niski. W związku z tym, tak naprawdę zaczynamy postrzegać, że ekonomiczne są inicjatywy, które te wszystkie czynniki będą wzmacniały. Dlatego niechętnie używam pojęcia, że to zależy od jakiegoś sektora – czy to

trzeciego, drugiego czy pierwszego. To nie jest aż tak istotne, ponieważ to oznacza, że w żadnym z tych sektorów, w żadnym z tych elementów społecznych, nie ma tych czynników wystarczająco rozwiniętych. Stąd też wszelkiego rodzaju konferencje, targi, wszelkiego rodzaju nowatorskie inicjatywy są dobrym rozwiązaniem. Są wspierane przez środki Unii Europejskiej i chwała środkom unijnym za to, że wspierają tego typu element rozwoju naszego kraju.

Zatem proszę Państwa, siłą rzeczy to spotkanie targowe było spotkaniem, które głównie jest oparte o wymianę doświadczeń, ale także ma ten element kontaktu osobistego, ma ten element budowania zaufania i ma elementy współuczestnictwa. Przy tym wszystkim możemy powiedzieć, że współpraca między samorządami a innymi uczestnikami działalności społecznej i gospodarczej, także tymi, które określamy mianem trzeciego sektora, będzie się rozwijać. Już nie tylko w ten sposób, że samorzady będą część swoich zadań powierzały innym podmiotom, ale także, że będą – co jest znacznie trudniejsze, a mówię to w swoim imieniu i w imieniu Miasta Poznania – będą odpowiadać na zapotrzebowanie, które przedstawiciele tego sektora, czy raczej tych grup społecznych, zgłaszają. To jest trudniejsze, ale tego też musimy się nauczyć. To wszystko może budować strukturę, płaszczyznę dobrych praktyk. Jestem przekonany, że ta płaszczyzna, akurat w Polsce, będzie w tej chwili znajdowała coraz szersze odbicie. A zatem, żegnając się, mogę powiedzieć: do zobaczenia na kolejnych debatach, które będą budowały wzajemne zaufanie, współuczestnictwo, czy to za rok, na kolejnym Ogólnopolskim Spotkaniu Ekonomii Społecznej w Lublinie, czy zapraszając, tu już muszę powiedzieć, jako Prezydent Miasta Poznania, zapraszam serdecznie na kolejne „Wielkopolskie Targi Przedsiębiorczości Społecznej” do Poznania. Dziękuję bardzo.

PRZEMYSŁAW TRAWA:

Proszę Państwa – czasy, w których żyjemy, szczególnie tu w Polsce i w krajach sąsiednich, są zadziwiające. Jest takie powiedzenie z drugiej części „Alicji w Krainie Czarów”, że trzeba biec bardzo szybko, żeby stać w miejscu. Myśmy wychodzi od gospodarki, gdzie zysk się w ogóle nie liczył, przeszliśmy od razu na pozycje liberalne i naraz musimy kontestować liberalizm. Kontestowanie liberalizmu jest teraz w nurcie normalnego myślenia. Zwracam uwagę na ostatni wywiad z Fukuyamą w „Polityce”, gdzie on zupełnie inaczej patrzy na neoliberalizm, tak potężny jeszcze kilka lat temu. W naszym kraju i w innych krajach, które przechodziły od zupełnie innej rzeczywistości gospodarczej, raptem po 20 latach, musimy powątpiewać w sens tego, czego byliśmy uczeni wiele lat temu.

Proszę Państwa, w tym bardzo przyszłościowym nurcie, który na początku tej konferencji określiłem wyzwaniem XXI wieku, oby nie powtórzyły się prognozy profesora Baumana o rosnącej liczbie odrzuconych. W tym duchu chcę zakończyć i tym nurcie widzę rolę Międzynarodowych Targów Poznańskich, a jest ona rolą nie tylko firmy nastawionej na zysk, ale również firmy dbającej o elementy społecznej działalności. Zapraszam Państwa na Międzynarodowe Targi Poznańskie w przyszłym roku. Dziękuję.

BARBARA SADOWSKA:

Na koniec, również i ja serdecznie wszystkim dziękuję i bardzo przepraszam za wszystkie niedogodności. Byliśmy w bardzo trudnej sytuacji, pracowaliśmy małym zespołem, nie zatrudniając żadnej kadry, żadnych PR-owców. A jednak podjęliśmy wyzwanie zorganizowania tego wydarzenia – Targów łącznie ze stoiskami, które były zbudowane w ramach zasobów, które posiadamy, więc było to ogromne wyzwanie. Stawiało nas to wszystko w bardzo trudnej sytuacji, ale myślę, że generalnie wydarzenie się udało. Zobaczyliśmy, że jest nas wielu, że jest wiele działań, przedsiębiorstw społecznych, produktów przez nich produkowanych; że tworzymy i aktywizujemy ruch społeczny.

Chciałabym, żeby tak jak w Mediolanie, w przyszłym roku było nas dwa tysiące, a potem pięć tysięcy... Chciałabym, żeby te Targi i połączona z nimi prezentacja wystaw, zostały otwarte dla publiczności, żeby wzrastała odpowiedzialność konsumencka, rosła świadomość zakupywania sprzętów, które produkowane są przez osoby – może wcześniej bezrobotne, ale mimo to, żeby te sprzęty miały dobrą jakość. Chciałabym również doprowadzić do tego, żeby były dobre produkty i usługi serwowane przez osoby, które miały różne trudności życiowe, albo znalazły się w jakimś regionie geograficznym, gdzie są większe problemy strukturalne. Ale żeby to osiągnąć, potrzebna jest wzajemność relacji i umiejętność reintegracji tych osób, co wymaga od nas pewnej kultury solidarności. Dlatego też zorganizowaliśmy „Wielkopolskie Targi Przedsiębiorczości Społecznej”, połączone z konferencją, finansowaniem, częściowo z Europejskiego Funduszu Społecznego 1.19. „Zin Targi były też „zanurzone” w Dniach Kultury Solidarności. Proszę Państwa, wczoraj o tym bardzo dużo mówiliśmy, iż pewnym „uchem igielnym” jest nasz stosunek do człowieka, który znalazł się w trudnej sytuacji. Możemy funkcjonować w taki sposób, że coś dajemy biednym, co nam zbywa, albo możemy podnieść ich potencjał, żeby stali się prawdziwymi partnerami, uczestnikami życia społeczno-gospodarczego. Myślę, że jesteśmy w dobrym miejscu. Refleksja taka miała już miejsce i myślę, że będzie ona jeszcze kontynuowana i rozwijana.

Serdecznie dziękuję wszystkim za możliwość spotkania, że przyjechaliście tak daleko i życzę szczęśliwego powrotu do domu. Spotkajmy się za rok!